

 HARLEQUIN®
TM

ŚWIATOWE ŻYCIE®



BOSKI
APOLLO

MAISEY YATES

Maisey Yates

Boski Apollo

Tłumaczenie:
Katarzyna Berger-Kuźniar

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Czasami Elle St. James wyobrażała sobie, jak sięga po długopis i przebija nim tors Apolla Savasa. Oczywiście nie po to, by go zabić, bo Apollo nie miał serca, więc zadana w ten sposób rana nie byłaby śmiertelna, lecz przynajmniej, by poczuł ból.

Przy innych okazjach fantazje Elle nabierały jednak zupełnie odmiennego kształtu i dotyczyły uwiedzenia Apolla, najlepiej na środku sali konferencyjnej. Te wizje były zdecydowanie częstsze, bardziej realistyczne i męczące. Zwłaszcza po dziewięciu długich latach bezskutecznego wmawiania sobie braku zainteresowania Savasem!

Teraz także, kiedy siedzieli na zebraniu, powinna się koncentrować, nie zaś wyobrażać sobie, co zrobiłaby, mając do dyspozycji piętnastominutowe sam na sam z niebiańskim Apollem.

A on? Mówił właśnie o budżecie i cięciach. O rany! Jak bardzo nienawidziła tych słów, nieubłagane oznaczających kolejne okrojenie jej zespołu. Odkąd rok temu Savas wykupił należącą do niej część stopniowo pogrążającego się w upadku holdingu ojca – Matte, sytuacja wyglądała porównywalnie. Ojciec był zmuszony zaangażować ją w swoje interesy, gdy pasierb okazał się zmiłą wyhodowaną na własnym łonie. Tak została CEO. Wtedy do akcji niczym walec wkroczył jej przybrany brat. I nic nie przekona Elle, że Apollo nie ponosi żadnej winy w całej tej historii. Nic!

A przecież miała własny plan. Plan, który „braciszek” zdawał się torpedować na każdym etapie. Wiedziała, że mogłaby uratować Matte bez tak radykalnych zmian kadrowych, nie dostała jednak swojej szansy, bo przecież Apollo musiał za wszelką cenę udowodnić, że jest lepszy.

Dlaczego więc, wiedząc to wszystko, nadal nie odrywała od niego łapczywego wzroku, gdy wygłaszał swoją mowę? Dlaczego obserwowała każdy energiczny gest jego muskularnych ra-

mion i zastanawiała się, jak by to było poczuć na ciele ich doty-
tyk?

Jej wiedza na temat seksu zmieściłaby się w jednym akapicie wielkości serwetki papierowej i niestety sprowadzała się głównie do dwóch zakazanych słów: Apollo Savas, Apollo Savas...

Mężczyzna ten stanowił dla niej kwintesencję seksu, od pierwszej chwili, kiedy do końca zrozumiała, dlaczego chłopcy i dziewczynki się różnią i dlaczego jest to tak wspaniałe. Ciemnowłosy, ciemnooki syn kobiety, którą ojciec poślubił, gdy miała czternaście lat, fascynował ją do obłędu przede wszystkim przez swą odmiennność. Z grubsza ciosany, „nieoszlifowany”, typowy produkt wychowania w nizinach społecznych, z którymi nigdy nie miała kontaktu. Jego matka, zanim związała się z jej ojcem, pracowała jako pokojówka. Prawdziwy szok kulturowy! Czy dlatego pożądała go od zawsze i nadal, pomimo krzywd wyrządzonych przybranej rodzinie, gdy wyrósł na wielkiego biznesmena?

– Czy pani się ze mną zgadza, pani St. James?

Ostatnią rzeczą, do której potrafiłaby się przyznać, było to, że zamiast go słuchać, snuła na jego temat chore fantazje erotyczne.

– Obawiam się, panie Savas, że powinien pan powtórzyć ostatnią kwestię. Niestety poziom mojej koncentracji osłabia się, jeśli muszę wysłuchiwać w kółko tego samego, a tak się dzieje od wielu miesięcy.

Mężczyzna stał, wpatrując się w nią nieprzeniknionym wzrokiem, lecz i tak domyślała się, że prędzej czy później zostanie ukarana za swe śmiałe słowa. Rzecz jasna, również i ta wizja bardzo ją podniecała.

– Przykro mi, że jestem dla pani nudziarzem. Zadbam o to, by stać się ciekawszy. Mówiłem właśnie, że firma odnosząca sukcesy musi być gładka, dobrze naoliwiona... nie mieć żadnych zgrzytów, żadnych zbędnych obciążeń. Usiłowałem używać delikatnych przenośni. – Apollo przechadzał się za plecami ludzi siedzących przy stole konferencyjnym. Gdy tylko kogoś mijał, dana osoba starała się odruchowo wyprostować. – A być może należało powiedzieć wprost, że jeżeli się okaże, że pani pracow-

nicy nie pracują na pełnych obrotach, to zacznę ich wywalać na zbity pysk?!

Poczuła się, jakby ją ktoś podpalił. Bezwiednie zacisnęła pięści.

– Każdy w tej firmie...

– Jestem pewien, że pani wystąpienie byłoby inspirujące i prawdziwie wzruszające, lecz proszę sobie oszczędzić sił, bo nie jesteśmy na pokazie filmu edukacyjnego o biednych dzieciach. Może pani opowiadać, co się pani podoba, jednak do mnie przemawiają wyłącznie liczby. Będę się przyglądał absolutnie wszystkiemu i ciął według własnego uznania. I na tym pozwolę sobie zakończyć nasze dzisiejsze zebranie. Jak się okazuje, pani St. James ma niezwykle niską tolerancję na moje brzęczenie. Jeśli większość z was reaguje podobnie, miło mi oznajmić, że na dziś koniec.

Gdy ludzie zaczęli pośpiesznie opuszczać salę konferencyjną, pomyślała, że przypominają jej dzikie zwierzęta uciekające przed lwem, który na razie nie zamierza ich gonić, a tylko straszy.

Kiedy zostali sami, powiedział:

– Jesteś dziś w świetnej formie, Elle.

– Po prostu w odpowiedniej, Apollo.

Oczywiście, że na co dzień zwracali się do siebie po imieniu! Byli przecież rodziną... Niestety nigdy nie traktowała go jak brata. Jako obiekt fantazji erotycznych, największego rywala, najzacieklejszego wroga... owszem tak. Ale nie brata.

– Jestem tutaj właścicielem, posiadam to wszystko... i ciebie – powiedział, a jej zrobiło się nagle smutno. – A ty wcale się mnie nie boisz.

– Prawdziwy przywódca nie rządzi żelazną ręką, bo rozumie, że zastraszanie nie wzbudzi szacunku.

Znali się na tyle długo i tyle lat spędzili pod jednym dachem, że nie potrafiła się przy nim powstrzymać od złośliwych uwag. Dopóki czuła swoją przewagę, zawsze się na nim wyżywała. Była nieodrodną córką tatusia i prawowitą następczynią tronu.

Ale czasy się zmieniły. Nieodwracalnie.

– I kto to mówi? Osoba, która właśnie straciła pozycję praw-

dziwego lidera.

Nie da się mu sprowokować.

– Ależ to nieprawda! Dopóki Matte jest niezależną jednostką funkcjonującą w ramach parasola ochronnego twojej wielkiej korporacji, nadal zarządzam nią najlepiej, jak potrafię. Reprezentuję moich ludzi i przekazuję ci informacje z pierwszej ręki, jakich nigdy nie znajdziesz na swoich wydrukach.

– Nie bądź śmieszna. Kto się dziś posługuje wydrukami – zdziwił się i ruszył w stronę drzwi wyjściowych.

– Dobrze wiesz, o co mi chodzi. Sprowadzanie wszystkiego do statystyk i beznamiętnych cyfr nic nie daje.

– I tu się mylisz.

Byli już w holu. Aby za nim nadążyć, musiała prawie biec. Wysokie obcasy stuknęły głośno o marmurową posadzkę.

– Wcale nie. Nie pokazuje autentycznego, pełnego obrazu funkcjonowania firmy. Nie widać wkładu pojedynczych pracowników w proces twórczy. Matte to nie tylko magazyn, mamy swoją linię kosmetyków, markę odzieżową, książki...

– Dzięki za szczegółowe informacje. Tak się składa, że znam składniki majątkowe swoich przedsiębiorstw!

W tym momencie weszli do windy.

– A zatem powinieneś być świadom faktu, że potrzebuję wszystkich swoich pracowników, by wkrótce uczynić naszą markę rozpoznawalną globalnie.

– Owszem. Mówiłaś mi to, gdy spotkaliśmy się ostatnio. W przeciwieństwie do ciebie nie zasypiam na spotkaniach.

– Ja też.

Wcisnął guzik windy i spojrzał na Elle przeciągle.

– Wiem, że nie, Elle. Patrzyłaś na mnie bardzo konkretnym i przytomnym wzrokiem. Ciekawe, o czym myślałaś, skoro wcale nie słuchałaś.

– Żeby wbić ci w tors długopis...

Żeby zerwać z ciebie ubranie i sprawdzić, czy jesteś taki dobry, na jakiego wyglądasz! – zabrzmiałoby odrobinę gorzej.

– Wiesz, że w ten sposób się mnie nie unicestwi! – zakpił. – Musisz odciąć mi głowę i zakopać ją osobno od reszty ciała.

– Wydam odpowiednie wskazówki płatnemu mordercy.

Oboje się roześmiali. Winda dotarła na parter, gdzie o tej porze jak zwykle nie było wcale ruchu. Matte znajdowała się w okazałym biurowcu z wieloma innymi firmami i piętrem ekskluzywnych penthouse'ów.

– Gdzie ty właściwie mieszkasz, Apollo? – zainteresowała się.

– W jakimś bunkrze w centrum miasta?

– Jasne. Tuż obok twojego – odparował.

Wyszli na zalaną słońcem, ruchliwą ulicę na Manhattanie. Natychmiast założyła okulary słoneczne.

– Czy dalej będziesz na mnie krzyczała tutaj na ulicy? – zapytał.

– Wcale nie krzyczę. Tłumaczę ci tylko spokojnie, gdzie się mylisz co do mojej firmy.

Ruszył przed siebie, nie zwracając na nią uwagi.

– Apollo! – krzyknęła. Owszem i to głośno. – Jeszcze nie skończyliśmy!

– Chyba słyszałaś, że tak.

– Ogólne zebranie oczywiście, ale my nie!

– Zatrzymałem się tutaj – wskazał na stary hotel typu boutique, zaledwie dwa budynki za siedzibą Matte – i ponieważ przyjechałem głównie zająć się firmą, uznałem, że muszę być nieopodal.

– Gratuluję, sprytnie.

– Mam dobre momenty. Biorąc pod uwagę zakończone powodzeniem przejęcie przedsiębiorstwa twojego ojca, jestem człowiekiem sukcesu, miliarderem.

– Gdybyś był naprawdę sprytny, nie ignorowałabyś moich planów co do Matte. To nie sztuka zrównać nas z ziemią. Lepiej byłoby rozwinąć firmę, zanim padnie.

– Droga Elle, zakładasz, że usiłuję was ratować. Może po prostu chcę odciąć finansowanie?

– Ty... ty... – zawrzała.

– Ty draniu, łotrze, łajdaku! – zaśmiał się. – Jestem gotowy na wszystko.

– Zawsze byłeś chorobliwie ambitnym sukinsynem, ale to już lekka przesada!

– Bo zakładasz, że rywalizujemy.

– A co niby robimy? Jesteś niewdzięcznikiem. Po tym wszystkim, co dał ci mój ojciec... A może przez to, czego ci nie dał?

Zaśmiał się złowieszczo.

– Masz na myśli, że nie oddał mi sam swojej korporacji ani Matte? A dlaczego wstawił tam ciebie, Elle? Myślisz, że z powodu twoich kompetencji? Nie! Żeby mieć punkt zaczepienia, gdy go do końca wykupię.

Te słowa mocno ją zabolowały.

Tak jakbyś sama tego nie podejrzewała! Czemu się dziwić, że i on to wie, i pewnie wszyscy...

Odźwierny otworzył im pozłacane drzwi hotelu i oboje dali mu osobne napiwki.

Nie pozwolę mu płacić za mnie choćby jednego dolara! – pomyślała Elle.

– Jestem w apartamencie na samej górze. To penthouse. Bardzo przyjemny.

– Dlaczego wcale mnie nie dziwi fakt, że właśnie wyszliśmy ze spotkania, na którym zapowiedziałeś cięcie wszelkich kosztów, a sam zatrzymałeś się w najdroższym apartamencie?

Znowu znaleźli się w windzie.

– Kochanie, mnie nie brakuje pieniędzy. Bo pewnie myślałaś, że dlatego chcę ciąć koszty.

„Kochanie”. Jak bardzo go za to nienawidziła. Zaczął się do niej zwracać w ten sposób, gdy była jeszcze w liceum. Lubił robić jej na złość. Z drugiej zaś strony za każdym razem chłonęła dźwięk słowa „kochanie” płynący z jego ust.

To wszystko było po prostu chore. Marzyła, by jakkolwiek uciścić nareszcie swe hormony.

– Dlaczego więc chcesz ciąć koszty? – zapytała tonem słodkiej idiotki.

– Bo ty potrzebujesz pieniędzy. Matte potrzebuje pieniędzy. W cyfrowym świecie wasze drukowane publikacje powoli giną. Owszem, jesteście innowacyjni, ale...

– Ale skoro ty masz pieniądze...

Zaśmiał się.

– Niestety nie prowadzę działalności charytatywnej, tylko wielki biznes. Moje inwestycje zwracają się, szybko zarabiam

pieniądze i przyznaję, że jestem z tego dumny. Jednak nie potrwa to zbyt długo, jeśli nie będę udoskonalał i uszlachetniał swych aktywów. A to zawsze jest procesem kontrowersyjnym i bolesnym, gdyż pociąga za sobą zwalnianie ludzi.

– Ha ha ha. Ależ to śmieszne.

– Śmieszne? – oburzył się. – Wcale nie chciałem cię rozśmieszyć.

Winda zatrzymała się i wyszli na wąski korytarz. Apollo podszedł do znajdujących się nieopodal drzwi i powiedział:

– Zapraszam.

Czuła się, jakby miała przestąpić wrota jaskini lwa. Samo wnętrze istotnie było bardzo przyjemne. Zdobione gzymsy okalały okna wychodzące na Central Park, salon z sofami i barkiem był zaciszny, a na lewo wchodziło się do przestronnej sypialni z wielkim łóżkiem, które natychmiast rozbudziło niezdrową wyobraźnię Elle.

Czy śpiący Apollo wyglądałby na bardziej zrelaksowanego? Czy nie byłby już tak groźny jak w swoim nienagannym czarnym garniturze?

Gdy zamknął za nimi drzwi, podskoczyła z wrażenia.

– Mój zespół jest świetny – na siłę powróciła do przerwanej rozmowy – i kreatywny. Musisz przyznać, że seria przewodników Matte to niebывały sukces, a przewodnik po sztuce nowoczesnego makijażu dodatkowo zwiększył sprzedaż naszych kosmetyków.

– Elle, powtarzasz mi rzeczy, które doskonale wiem! Nie byłbym tu, gdzie jestem, gdybym wszystko ignorował. I rozumiem, że twój zespół ma dla ciebie wielkie znaczenie. Jeśli jednak nie zrobię tego, co należy, pracę stracie wszyscy.

– Ależ...

– Biznes to nie demokracja. Zaakceptuj, że to dyktatura. Niczego nie będę z tobą negocjował. Przyjmij do wiadomości, że tylko dzięki mojej wyrozumiałości twój piękny tyłeczek zasiada nadal w zarządzie.

Elle wpadła w istną furię.

– A ja myślałam, że dlatego, że robię dobrą robotę! – krzyknęła.

– Robisz! Ale na twoje miejsce znalazłoby się wielu równie dobrych kandydatów. Tylko że oni nie dostali stanowiska dzięki tatusiowi.

– Apollo, stajesz się żaloszny. Jakbyś sam niczego mu nie zawdzięczał. A on traktował cię jak własne dziecko,łożył na twoją edukację.

– Przerosłem mistrza...

– Tak, i mało tego, zadałeś mu cios w plecy.

– Kochanie, ja go tylko wykupiłem, a co boli cię naprawdę, to fakt, że zostałaś wystawiona przez niego, wcale nie przeze mnie. Przecież dał ci to stanowisko, wiedząc, że skazane jest na porażkę.

Zacisnęła zęby i starała się nie wypaść z ram. Bo jego słowa sięgały głęboko, dotykając najczulszych miejsc. Dobrze wiedziała, że nie może się równać z Apollem, bo jej ojciec zawsze chciał mieć syna.

– Ufał ci... Gdy zaoferowałeś swoją pomoc, nie pomyślał, że zechcesz wszystko rozwalić.

– Więc według ciebie popełnił błąd, obdarzając mnie zaufaniem?

– Najwyraźniej. Ty zdradziłybyś nawet własną matkę. Co dopiero człowieka, który umożliwił ci sukces.

– Bez przesady. Matka ma się dobrze. Twojemu ojcu daleko do ruiny finansowej. A razem nieźle funkcjonują jako małżeństwo. Pozwól, że przypomnę ci również pewien drobiazg: ojciec sprzedał mi Matte i niektóre holdingi z własnej woli.

– Postawiłeś go pod ścianą, nie mógł powiedzieć „nie”.

Apollo podszedł do niej na tyle blisko, że mogła zauważyć złote refleksy w jego pozornie całkiem czarnych oczach i poczuć obezwładniający zapach ekskluzywnej wody po goleniu.

– Ciekawy sposób sformułowania. Jeśli złe położenie finansowe odbiera możliwość wyboru, możemy zaryzykować stwierdzenie, że moja matka od samego początku nie miała wyboru i musiała poślubić twojego ojca.

– Znów jesteś śmieszny. Przecież ona chciała.

– Czyżby?

– Oczywiście.

– Sprzątaczką, której nawinęła się okazja życia w luksusie po latach biedowania w Stanach? Po młodości spędzonej w ubóstwie w Grecji?

– Co to ma wspólnego?

– Może ma! Bo zawsze można powiedzieć „nie”! Zawsze, Elle!

Czuła się, jakby miała za sekundę eksplodować. Zresztą dokładnie tak samo czuła się przy nim, odkąd zamieszkali razem. Wiedziała, że pożąda go w sposób, który świadczy o niej bardzo źle, bo ich rodzice są małżeństwem, a oni przybranym rodzeństwem. Zaczęła więc trzymać go na dystans. Bywała dla niego potworna, ale musiała jakoś przetrwać.

Teraz zrobiło się jeszcze gorzej. Obecnie był bratem, który zdradził. Czemu nie pokonała swej obsesji dużo wcześniej? Bo nie potrafiła. Stała się jej niewolnicą. Nienawidziła tego, siebie i... jego.

Od dziewięciu lat walczyła z pożądaniem i okopywała się w swej nienawiści. Nie chciała się poddać. Co pomyślałby ojciec, gdyby poznał jej uczucia do Apolla? Co zrobiłyby media, odkrywając obsesję Elle na punkcie przybranego brata?

Musiała więc brnąć dalej. I cierpieć w milczeniu, gdy znajdowali się w pobliżu.

Apollo wykupił firmę ojca. Teraz postawił sobie na celowniku Matte, w którym tkwiła ona wstawiona tam przez tatę jako szefowa, by mógł zachować jakiekolwiek więzy ze swym przedsiębiorstwem. I za chwilę wszystko przepadnie. Czuła, że traci kontrolę. Nad firmą, nad sobą, nad własnym życiem...

Człowiek, który stał naprzeciwko niej, powoli niszczył jej życie. Zjawiał się w snach i na jawie, wzbudzał pożądanie i wywoływał najdziwniejsze skojarzenia. W tej historii nie będzie wygranych, będzie tylko klęska.

Więc dlaczego by nie zaryzykować? Dlaczego go nie mieć?

Gdyby trzymała w dłoniach jakieś ostre narzędzie, mogłaby go przynajmniej zaatakować. Lecz nie miała nic takiego.

Zamiast tego chwyciła Apolla za krawat i... rozwiązała go.

ROZDZIAŁ DRUGI

Apollo Savas nie był mężczyzną, któremu zdarzały się sny na jawie. Był praktycznym, wręcz przyziemnym człowiekiem czynu. Gdy czegoś chciał, sięgał po to. Nie siedział beczynn timer, fantazując.

I wyłącznie dzięki temu wiedział, że to, co widzi, musi się dzieć naprawdę: oto Elle St. James, jego przyszywana siostra i odwieczny wróg, z furią i niepohamowaną namiętnością właśnie zrywa z niego ubrania!

A on... wbrew sobie opierał jej się od lat. Z szacunku dla człowieka, którego uważał za ojca, i przez wzgląd na wszystko, co dzięki niemu zyskał. Lecz teraz tak wiele okazało się fałszem, jednym wielkim kłamstwem, a on nadal separował się od Elle, czego zresztą spodziewał się David St. James.

Bo oboje dla Apolla znaczyli bardzo dużo.

W tym jednak momencie było inaczej. Ona szarpała go za krawat, a on był zmęczony wiecznym odmawianiem sobie wszystkiego.

Złapał ją za rękę.

– Co ty wyprawiasz? – wychrypiał.

Popatrzyła na niego niewinnie swymi wielkimi zielonymi oczami.

– Ja tylko... – wyszeptała i zaczerwieniła się po uszy.

– Jeśli myślisz, że można bezkarnie zdierać ze mnie koszulę, to albo przestań i wyjdź natychmiast, albo wprost przeciwnie: zostań, ale nie zdziw się, bo za chwilę będziesz wykrzykiwała moje imię inaczej niż kiedykolwiek...

Elle poczerwieniała jeszcze bardziej, lecz nie uciekła, jak przewidywał. A przecież według ojca była „grzeczną dziewczynką”. Zresztą w ogóle wydawała się lodowata, wroga, wyniosła i zapatrzona wyłącznie w siebie. Od samego początku korciło go, by się przekonać, jak jest naprawdę, ale nigdy tego nie zro-

bił, ponieważ był święcie przekonany, że jest niewinna. Widział w niej typową rozpieszczoną dziewczynę z bogatego domu, która pogubiłaby się przy kimś takim jak on. Sam, wychowany na ateńskich ulicach, wcześniej nauczył się wielu bolesnych prawd o życiu, śmierci i ludzkiej naturze. Gdyby tknął Elle, straciłby wszystko, co dała mu długo budowana relacja z jej ojcem.

Teraz jednak to ona dotknęła jego i wcale nie zamierzał protestować. Bo zawsze sięgał po wszystko, czego pragnął, a Elle była jedynym wyjątkiem.

Marzył o niej, odkąd z dziewczynki przeobraziła się w kobietę. Butny, zadzierający nosa rudzielec, który już nigdy nie dawał mu spokoju. Uważała go za przedstawiciela niższej klasy, co tylko jeszcze bardziej podgrzewało jego niezdrową wyobraźnię.

Największą zdradą Apolla wcale nie było wykupienie najwartościowszych aktywów korporacji St. Jamesa. Moment, kiedy pierwszy raz sprzeniewierzył się nowej rodzinie, nastąpił dużo wcześniej. I zupełnie nie chodzi tu o odkrycie prawdziwej natury Davida St. Jamesa czy ciemnych sekretów wokół prawdziwych przyczyn wprowadzenia jego i matki do posiadłości Jamesów. Pierwsza i największa zdrada Apolla polegała na tym, w jaki sposób reagował i patrzył na Elle!

Teraz i tak wszystko diabli wzięli... Lojalność wobec rodu St. James nie obowiązywała ani chwili dłużej. Dlaczego by więc nie poświęcić ostatniej świętej krowy?

Ręka Elle od dłuższej chwili tkwiła nieruchomo na jego jedwabnym krawacie. Nagle rzuciła mu zdeterminowane spojrzenie i ze złą miną pociągnęła za delikatną tkaninę. Gdy krawat wylądował na podłodze, Apollo chwycił Elle za idealnie ulizany koński ogon, który irytował go od początku zebrania w sali konferencyjnej, i pochylił się, by ją pocałować. Czekają nań lekko uchylone usta... Tak... nie będzie przedłużał w nieskończoność tej idiotycznej sytuacji... wykorzysta ją! Co powinien był zrobić pewnego dnia na basenie, kiedy jeden jedyny raz wściekłość pomiędzy nimi wyciszyła się na chwilę, ukazując nagle całkowicie odmienne emocje.

Objął więc Elle mocno i zaczął całować. Przesunęli się w stronę ściany, o którą po chwili się oparli. Elle zdarła z niego koszu-

łę, wyrywając wszystkie guziki. Wyglądała na odrobinę zaszokowaną swym śmiałym postępowaniem, lecz widać też było jej zadowolenie.

– Ależ jesteś pazerna! – skomentował, przytrzymując jednym ramieniem ręce Elle, a drugą wolną ręką rozpinając guziki jej jedwabnej bluzeczki.

Zaśmiał się, gdy ujrzał czerwony koronkowy stanik. Czyżby chciała uchodzić za wyzywającą?

– Nigdy nie pozwolę ci stawiać warunków – wyszeptał – ani na zarządzie, ani w sypialni. Bo ja rządzę... we wszystkim.

– Z tobą zawsze trzeba konkurować, tak? – zapytała cicho.

– Ależ, kochanie, co to za konkurowanie, jeśli zawsze wygrywam?

Po raz pierwszy, odkąd znaleźli się w apartamencie, dostrzegł w jej oczach wahanie. Jednak po sekundzie Elle wróciła do formy.

– Taki jesteś niepewny, że musisz demonstrować swą władzę w najbardziej banalny sposób? Na każdym kroku? Jesteś taki sam... i tutaj, i w biurze...

– Zapłacisz mi za to...

– Mam nadzieję, Apollo, że nie są to tylko czcze pogroźki... których lubisz nadużywać.

– Kochanie... lepiej się naucz, że nigdy nie rzucam słów na wiatr. Czasem po prostu trzeba poczekać na spełnienie gróźb.

Wtedy spojrzała wymownie w dół i powiedziała coś, co w jej ustach zabrzmiało szokująco:

– Mam nadzieję, że dziś nie będzie trzeba czekać zbyt długo na spełnienie...

Gdyby powiedział to ktokolwiek inny, nie niewinna Elle...! Jej niespodziewane słowa przyniosły natychmiastowy efekt. Nie pamiętał, kiedy po raz ostatni czuł taką falę pożądania. Jeśli w ogóle. Nie przypominał też sobie, żeby kiedykolwiek wcześniej partnerka patrzyła na niego tak, jakby jednocześnie chciała go uwieść i zamordować.

– Nie sądziłem, Elle, że potrafisz mówić takie rzeczy... – wyszeptał. – Dlaczego do tej pory nigdy w ten sposób ze mną nie negocjowałaś?

– Ale z ciebie drań... – wysyczała, wodząc delikatnie koniuszkiem języka po jego spoconej twarzy – ...skończony.

– A ty mnie chcesz... – przytulił się do niej czubkiem nosa – ...to także mówi coś o tobie...

– Owszem, to ostatni gwóźdź do trumny mojej przyzwoitości.

Kiedy w szybkim tempie na podłodze znalazła się jej spódniczka i jego spodnie, Apollo powiedział, z uśmiechem wpatrując się w jej czerwone koronkowe figi:

– Nie żebym szczególnie narzekał, ale zawsze uważałem cię za dziewczynę, która nosi białą bawełnianą bieliznę! A tu kolejna niespodzianka. Kolejny sekretik...

– Nigdy nie poznasz moich prawdziwych sekretów...

– Ależ to był jad...! A jednak chcesz mnie tak bardzo...

– Jak i ty mnie!

– Poddaję się! Dość gadania!

To mówiąc, Apollo ruszył po swoje, co powinien był pewnie uczynić dużo, dużo wcześniej.

Elle nie wiedziała, co ma myśleć. Albo lepiej: nie myślała wcale. Czuła wszystko naraz i silniej niż kiedykolwiek. Wściekłość, tęsknotę, pożądanie.

A pragnęła czuć zmieszanie, dezorientację, bo robiła to przecież z mężczyzną, którego nienawidziła. Tymczasem nie była ani zmieszana, ani zdezorientowana. Składała się z samej żądy.

Jej uczucia wobec Apolla ewoluowały przez parę ostatnich lat. Z zaufanego członka klanu St. James stał się najbardziej zaciętym wrogiem, lecz nic nie mogło stłumić jej pożądania. Żaden inny mężczyzna nie budził w niej tak gwałtownych i jednoznacznych reakcji. Nieważne, że ich relacje były złe i niezdrowe, odbierała je jako adrenalinę w czystej postaci. Inni faceci byli żalnymi substytutami.

I dlatego zdarzyło się właśnie to. Bo musiało się zdarzyć. Teraz Elle będzie nareszcie uleczona! Będzie mogła patrzeć na „brata” spokojnie.

Chociaż nie była nigdy przedtem aż tak blisko z żadnym mężczyzną, wcale się nie bała. Przygotowywała się na ten moment od lat, kumulując w sobie niezliczone fantazje. Teraz miało na-

stąpić apogeum. Oboje nie mieli wątpliwości co do siły, z jaką się nawzajem pożądają. Nie było miejsca na czułości czy wahanie. Patrzyła na niego i szalała z zachwytu. Nagi okazał się jeszcze piękniejszy, niż sobie wyobrażała. Błagała go słabym głosem, by się pośpieszył.

W ostatniej chwili wyciągnął z portfela prezerwatywę.

Kiedy poczuła przeszywający ból, szybko zamknęła oczy, by nie zdążył się zorientować. Nie chciała, żeby dostrzegł jej słabość. Chciała wyłącznie spełnienia. Marzyła, by pozbyć się w ten sposób toksycznego uczucia, jakim darzyła go od lat.

Dlatego przeraziło ją nagłe poczucie więzi i bliskości. Sądziła, że nienawiść do niego ochroni ich przed pozytywnymi emocjami poza czysto fizycznym spełnieniem. Było ewidentnie inaczej. Dlatego nadal miała zamknięte oczy. Nie czuła już ani złości, ani nienawiści, cała historia między nimi zniknęła. Pozostało jedynie pożądanie. Przylgnęła do niego najmocniej, jak umiała, i w dalszą podróż w nieznane już zgodnie ruszyli razem...

Potem stali przez długą chwilę przytuleni do siebie, oparci o zimną ścianę. Powoli zaczęła do nich docierać otaczająca ich rzeczywistość.

A więc stało się. Elle oddała Apollovi dziewictwo. Nagle poczuła, że najchętniej uciekłaby gdzieś daleko. Odsunęła się od niego i rozejrzała się. Nie widziała niczego poza wygniecioną spódnicą. Wstyd. Jej desperacja musiała być dla niego oczywista.

Poruszając się niezdarnie, odnalazła resztę ciuchów i ubrała się.

Apollo w milczeniu przypatrywał jej się nieprzeniknionym wzrokiem.

– Za mało i za późno, kochanie – powiedział w końcu. – Rano wyjeżdżam.

– Świetnie – skomentowała, starając się zapanować nad potarganym, końskim ogonem.

– Nie będziemy się teraz widzieli. Ewentualne decyzje o zmianach kadrowych podejmę dopiero, gdy się spotkamy.

– Miło mi to słyszeć.

– Wracam dwudziestego. Rezerwuj sobie ten termin.

Wiedziała, że to wszystko, co ma do powiedzenia. Tak jakby właśnie zakończyli spotkanie służbowe. A był przecież nadal rozebrany! Absurd, lecz nie należy się tym zajmować, tylko jak najszybciej stąd zniknąć.

– A zatem... do zobaczenia dwudziestego – wydukała, sięgając po torebkę i zaciskając na niej mocno dłoń, jakby chciała się dzięki temu powstrzymać przed... czym właściwie? Spoliczkowaniem go czy pocałowaniem? Nie była pewna.

– Doskonale. Czy mam ci zamówić taksówkę?

– Nie... – Zerknęła na zegarek. – Dopiero trzecia, wracam do pracy.

Tylko tyle przychodziło jej do głowy. Wrócić pomiędzy ludzi, pomimo policzków obolałych od jego zarostu i śladów dotyku na całym ciele.

– A zatem... powodzenia.

– Do widzenia.

– Do widzenia, Elle.

ROZDZIAŁ TRZECI

Odliczanie do dwudziestego przypominało szalone odliczanie do Bożego Narodzenia. Naprawdę żałowała, że nie ma o tej porze roku kalendarzyka adwentowego, z którego każdego dnia mogłaby wyjąć czekoladkę na osłodę życia w obłędzie czekania na powrót Apolla.

Gdy nareszcie nadszedł ten dzień, Elle zjawiała się w biurze po potrójnej kawie, z butelką ibuprofenu i sztucznym uśmiechem przyklejonym do ust. Wiedziała, że wkrótce będzie musiała stanąć z Apollem twarzą w twarz, po raz pierwszy, odkąd zrobili to w hotelowym apartamencie. Na samą myśl czuła się upokorzona. Taka aberracja już nigdy się nie powtórzy. Przecież w końcu udało jej się jakoś przeżyć dwadzieścia sześć pierwszych lat życia bez seksu! Czyli da się i parę następnych... A ewentualnie jeśli wszystko się ustabilizuje, Apollo zniknie z oczu tak firmowo, jak i prywatnie, może i ona pomyśli o poszukaniu sobie jakiegoś partnera.

Wieloletnia obsesja na punkcie przybranego brata przysłoniła Elle normalne życie. Teraz jednak, kiedy miała za sobą ten pierwszy raz, tak się składa, że z nim, emocje opadły, należało zacząć żyć dalej. Jest przecież kobietą nowoczesną i nieustraszoną. Nie da się poniżać tradycjonalistom, jakim z pewnością jest Apollo.

Kiedy otworzyła drzwi swego gabinetu i zobaczyła, kto siedzi za jej biurkiem, nie była już jednak tak nieugięta. O mały włos z wrażenia rozlałaby kawę.

- To moje miejsce - wysyczała odruchowo.
- Miło cię widzieć, kochanie - odpowiedział.
- Posłuchaj, Apollo - zaatakowała - nie czaruj mnie tylko dlatego, że uprawialiśmy seks.
- Gdzież bym śmiał!
- Słusznie. Najpierw musiałbyś umieć kogokolwiek czaro-

wać...

– Przewróciłaś mój świat do góry nogami! Wzniosłem się do nieba! Odtąd przestały istnieć wszystkie inne kobiety...

Ostatkiem sił, żeby się nie roześmiać, zacisnęła zęby. Apollo był najwidoczniej bardziej stuknięty, niż myślała. Dlaczego więc poczuła nagły przyływ czułości, gdy nie powinna była czuć niczego?

– Zgadza się! – wykrzyknęła. – A teraz zamień sobie „kobiety” na „mężczyźni”, „przewróciłaś” na „odrobinę zdeorganizowałaś” i „niebo” na... Sama nie wiem... „Pierwsze piętro” może? Nieco niżej, ale przyzwoicie...

– Widzę, Elle, że jesteś dziś w formie.

– Po prostu staram się być konsekwentna i logiczna. Taki już mój urok.

– Wybacz, ale rzadko widuję oznaki twego uroku czy wdzięku... Owszem, widziałem wdzięki, ale nie mówimy tu o osobowości.

– Posłuchaj, z jakichś względów ostatnio jeszcze bardziej się między nami nie układa... chociaż sędzę, że twoje relacje z ojcem są nawet gorsze. Rozmawiałeś z nim w ogóle, odkąd zadałeś mu ostateczny cios w samo serce?

– Oczywiście, że tak!

– Jesteś chory! Jak mogłeś zrobić coś takiego własnemu...

– ...własnemu nikomu. Nie jesteśmy spokrewnieni, kochanie. To chyba dobrze, biorąc pod uwagę nasze ostatnie doświadczenia.

Robiła wszystko, żeby się nie zarumienić. Skoro powstrzymał się od złości, starała się trzymać wersji, że jest bardziej zblazowana i zdemoralizowana, niż w rzeczywistości była.

– Powiedz mi, Elle, jak się miewa moja matka? – zmienił nieoczekiwanie temat.

– A dawno z nią nie rozmawiałeś?

Wzruszył ramionami.

– Długie miesiące. Ma do mnie takie same nastawienie jak reszta rodziny.

– I ty w ogóle nie czujesz się winny.

– Mam swoje powody.

- Nie wątpię, ale dla nas są one niewystarczające. Nawet mnie nie ciekawią. U twojej mamy wszystko w porządku. Rozmawiałam z Mariam wczoraj wieczorem.

Nie była to wcale łatwa rozmowa, biorąc pod uwagę obrazy, które miała przed oczami. Tego, co zaszło między nią a Apollem. Wydawało jej się, że Mariam wszystkiego się domyśli, lecz macocha na szczęście zajmowała się wyłącznie swoimi sprawami, raczej nie wyczuwając żadnej zmiany u podejrzanego milkiwej pasierbicy.

- Apollo, miło się gawędzi - postanowiła zamknąć temat - ale czas brać się do rzeczy.

Spojrzał na nią dwuznacznie i zaczął poprawiać krawat.

- Masz na myśli...

- Świnia!

- Obrażasz mnie... A teraz istotnie do rzeczy. Analizowałem sytuację szczegółowo i albo uda wam się zwiększyć zyski, albo musicie zacząć ciąć koszty. Mogę zagwarantować jedno, nie mogę obu.

Patrzyła na niego i próbowała wzbudzić w sobie gniew i niechęć. Incydent, który sprowokowała, miał przecieżyć wyleczyć ją z zadurzenia i uodpornić na przyszłość. Dlaczego było inaczej?

- Nikt nie może dać takiej gwarancji - odparła szorstko - ale jeśli mi zaufasz...

- To nie ma nic wspólnego z zaufaniem, chodzi o wynik finansowy. Mam dużo większe doświadczenie w biznesie niż ty, Elle.

Jego słowa napełniły ją goryczą. Przede wszystkim dlatego, że były prawdziwe. Poza tym dotyczyły najwrażliwszych kwestii, takich jak ta, że dla ojca była zawsze na drugim miejscu i gdyby postawił na swoim, w firmie zamiast niej znalazłby się ktoś inny. Najprawdopodobniej właśnie Apollo, gdyby nie zwrócił się przeciw tacie.

Uznałaś kiedyś, że dla ciebie istnieje tylko sukces? Szkoda, że tak trudno przy tym wytrwać... - westchnęła.

- Ale mnie naprawdę zależy na tej firmie! - zaprotestowała słabo.

- Mnie też. To część moich pieniędzy, a na niczym mi bardziej nie zależy niż na pieniądzach.

- Przejmując Matte, dobrze wiedziałeś, że ma problemy.
- Owszem, ale bez mojego udziału firma i tak dawno by już popłynęła. Nie spieraj się ze mną, Elle. Jeśli mi się uda, ty również odniesiesz sukces. Nie jestem wrogiem, za którego wszyscy mnie uznaliście.

Elle wołała się nie wypowiadać na ten temat.

- W porządku, ale rozmawiajmy uczciwie - rzuciła ostrożnie.
- Nie jesteś też zbawcą.

- Nigdy czegoś takiego nie powiedziałem. Przyjmij nareszcie do wiadomości, kochanie, że dobrze wiem, jakie jest moje miejsce w tym małym dramacie. Natomiast uważam, że nie musimy ze sobą walczyć, choć wiem również, że moja obecność jest dla ciebie samym złem. Postaraj się chociaż zrozumieć, że uratuję Matte, jeśli to się okaże możliwe.

- A więc jesteś tu dziś, by ogłosić cięcia...
- Zaskoczę cię: wcale nie. Ale istotnie przyjechałem, żeby coś z tobą omówić.

- Co takiego?

- Chciałbym, żebyś przyjechała do mojej europejskiej siedziby, rozejrzała się tam, zobaczyła, jak zarządzamy, poszła na parę imprez charytatywnych.

- Co takiego? - powtórzyła jak echo.

- Chciałbym ożywić wizerunek Matte, mogłabyś się stać twarzą firmy. Przy odrobinie mojej pomocy udałoby się odwrócić złe trendy i może w ten sposób uniknąć cięć.

Elle zupełnie nie spodziewała się tego, co usłyszała. Nie oczekiwała, że Apollo zechce wyciągnąć pomocną dłoń i myśli o ratowaniu Matte. Wyobrażała sobie siebie w roli uciśnionej bohaterki na płonących gruzach... najlepiej z nagim przybranym bratem w tle. A on przemówił głosem rozsądku.

- Czyli po prostu spodziewasz się, że wezmę walizkę i pojedę z tobą do Europy? - zapytała szeptem.

- Owszem. I sadzę, że nie będę cię musiał błagać na kolana, byś została ze mną jakiś czas w Grecji.

- Twoja korporacja jest chyba ostatnim prosperującym przedsiębiorstwem w tym nieszczęsnym kraju?

- Odniosłem sukces. W skali światowej. Dlaczego miałbym

uciekać jak szczur z tonącego okrętu z mojej ojczyzny, zabierać ludziom pracę, a państwu podatki, tylko dlatego, że ostatnio się tam pogorszyło?

– Proszę cię, tylko mi nie wmawiaj, że słuchasz głosu serca, którego nie masz. Sam mówiłeś, że kierujesz się wyłącznie pieniędzmi.

– Zgadza się, nie mam serca. Ale uwielbiam grecką kuchnię i alkohol.

– W to ewentualnie mogę uwierzyć.

Uśmiechnął się i wtedy ogarnęły ją wspomnienia z ich wspólnego dzieciństwa. Przypomniała sobie chłopca, którego uśmiech zawsze wszystkich rozbrajał, gdy tylko go poznali. Ją też. Przypomniała sobie wszelkie złośliwości, którymi mimo to częstowała Apolla przy każdej okazji, wytykając mu, że nie jest prawdziwym St. Jamesem, i inne rzeczy, które robiła, by walczyć ze swym beznadziejnym, dziecinny zauroczeniem i tym, że znalazła się po środku, pomiędzy ojcem a przybranym bratem, bardzo ze sobą związanymi.

– W porządku, nie narzekam na wizje bezpłatnych wakacji – dodała po chwili milczenia w miarę lekkim tonem. Nie zamierzała zdradzić prawdziwych uczuć ani pokazać, że jego propozycja ma dla niej ogromne znaczenie.

– Ależ to wcale nie będą wakacje – oznajmił. – Pojedziemy do Grecji pracować, będziemy razem uczestniczyć w imprezach charytatywnych w Atenach.

– W charakterze współników... rozumiem... – przerwała mu.

Wolała nie myśleć o reakcji ich ojca i ojczyma. Oczywiście będą to furia i niesmak. Ostateczne rozczarowanie córką, która od wczesnego dzieciństwa, po porzuceniu przez matkę, była tylko z nim.

Apollo spojrział na nią lekceważąco.

– A niby w jakim charakterze? Chodzi o wzmocnienie wizerunku marki. Gdyby ktoś nabrał jakichś podejrzeń...

– Czemu? Zupełnie nie ma do czego wracać.

– To ty do tego wracasz!

Elle pokręciła z oburzeniem głową.

– Powinnaś zmienić fryzurę, rozpuścić włosy... – rzucił nie-

spodziewanie, bezczelnie gapiąc się na jej podskakujący koński ogon.

Zamarła.

– Czy prosiłam cię o poradę w kwestii mody?

– Nie, ale jest ci ona najwyraźniej potrzebna, skoro sama nie dostrzegasz problemu. Powinnaś zmienić również swój wizerunek, odmłodzić się, mogłabyś nie wyglądać na taką matronę.

– Wypraszam sobie! Jestem po prostu bardzo elegancka!

– Owszem, nie przeczę, że umiesz podkreślić figurę, ale w naszych czasach trzeba czegoś więcej, żeby ludzie zapamiętali wizerunek...

– Nie jestem żadnym wizerunkiem! Jestem kobietą! A... a dokąd ty właściwie idziesz? – zapytała, widząc, że Apollo zmierza do drzwi.

– Chyba nabrałem ochoty, żeby zagadać z personelem.

– Nie zgadzam się! Nie dopuszczę do tego, żebyś ich straszyl utratą pracy!

– Wcale nie muszę ich niczym takim straszyć, jeśli nie będziesz ze mną o wszystko walczyć. Ludzie lubią, żeby ich ukochana marka miała swoją ludzką twarz w mediach. Możesz się tym zająć i zagwarantować to własną twarzą, sama wypromować na nowo swoją markę. Musisz tylko być młodą profesjonalistką, błyskotliwą, trendy... Przecież możesz taka być, prawda?

Przewróciła oczami.

– To brzmi jak...

– Elle – przerwał jej – ja niczego z tobą nie negocjuję. Albo się zgadzasz na mój plan A, albo przechodzimy natychmiast do planu B, który oznacza drastyczne cięcia.

Znaleźli się w hollu, i Elle musiała za nim praktycznie biec, by kontynuować rozmowę.

– A ja chciałabym, żebyś nie uciekał przede mną w trakcie rozmowy!

– Mam mnóstwo do zrobienia, chcę odwiedzić wszystkie departamenty, przeprowadzić własny, nazwijmy to remanent.

– W porządku... w porządku. Oczywiście, że zgadzam się na wyjazd! – wykrzyknęła zasapana.

Na szczęście dotarli akurat do windy.

– Miło słyszeć, bo czasem odnoszę wrażenie, że sprzeciwiasz mi się dla zasady.

– A ja mam wrażenie, że zachowujesz się wobec mnie jak ostatni dupek, bo cię to po prostu bawi.

Apollo zaśmiał się i wsiadł do windy, wyprzedzając Elle.

– Istotnie chyba się nie mylisz – odpowiedział – ale powinnaś mnie rozumieć, bo sama zachowywałaś się tak wobec mnie przez wiele lat, więc pewnie po prostu cię to bawiło.

Wydawało jej się, że podróż windą trwa całą wieczność. Paraliżowała ją bliskość Apolla.

– Widać zawsze źle działała na mnie twoja obecność – odburknęła.

Wysiedli na piętrze, gdzie mieścił się dział marketingu. Wpadli do pierwszego z brzegu pomieszczenia i zatrzymali się przy zupełnie przypadkowym biurku.

– Witam... nazywam się Apollo Savas – zaczął Apollo, usiłując mówić czarującym głosem. – Jestem właścicielem tej firmy. Czym się pani tutaj zajmuje?

Młoda, dwudziestokilkuletnia blondynka spojrzała nań osłupiałym wzrokiem. Być może dlatego, że nagle zobaczyła nad swoim biurkiem właściciela całej korporacji, a być może dlatego, że był tak cholernie przystojny. Elle naprawdę jej współczuła.

– Jestem w zespole marketingowym linii kosmetyków do makijażu – wyrecytowała w końcu.

– Czy jest pani zadowolona z poziomu sprzedaży tej linii?

– A więc... przez ostatni kwartał obserwujemy wzrost sprzedaży... a nasze relacje ze sprzedawcami...

– W jaki sposób planujecie utrzymanie tego wzrostu? Co pani zdaniem przyciąga klientów do tych produktów? Dlaczego kupują te, a nie inne? Jestem facetem, więc trudno mi zrozumieć, czym szminka różni się od szminki...

– Ja... ja...

– Wystarczy – nie wytrzymała w końcu Elle. – Nie musisz się odgrywać na moim personelu.

Apollo popatrzył na nią rozbawiony, a jej zaczęło się wydawać, że nagle zniknęło biuro wokół nich, młoda blondynka roz-

płynęła się w powietrzu, a w całym budynku pozostali tylko oni oboje.

Chyba jednak nie do końca uodporniła się na wdzięki „brata”.

Apollo z pewnością analizowałby uczciwość motywów swego postępowania wobec Elle, gdyby w ogóle kiedykolwiek postępował w stu procentach uczciwie. Ponieważ tak nie było, i tym razem wiedział, że kryje się tu coś wyrachowanego i godnego pożałowania, lecz nie do końca uświadamiał sobie co. Chciał przede wszystkim i nawet na siłę przekonać Elle, by zastosowała się do jego planu. Kiedy zostawił ją po... zajściu, które miało miejsce w apartamencie hotelowym, i oznaczało całkowity i przeraźliwy brak kontroli nad własnymi chuciami, natychmiast stworzył plan polepszenia sytuacji w jej firmie. Chociaż, szczerze mówiąc, uważał to za idiotyczne, bo dlaczego miałby się przejmować losem czyjegoś magazynu.

Może dlatego, że jego właścicielka stała się przypadkową ofiarą wojny, w której nigdy nie miała uczestniczyć? Ale to David osobiście umieścił ją na linii ognia.

Apollo nie był człowiekiem uprzejmym, a przynajmniej nikt tak o nim nie mówił, zresztą on sam nie stawiał sobie za cel, by postrzegano go w ten sposób. Gdy dorastał, liczyła się dlań garstka najbliższych ludzi. Potem okazało się, że właśnie oni odwrócili się od niego w najbardziej spektakularny sposób.

Gdy po latach stał się potężnym biznesmenem, zagarnął imperium ojczyma, ale Bóg jeden wie po co, pozostawił na posterunku Elle, wiedząc, że i tak prędzej czy później będzie musiał ją zniszczyć. Może dlatego, że wiedział, co znaczy ponoszenie konsekwencji za grzechy ojca? Obu ojców? W dodatku będąc samemu niewinnym.

Jednak teraz poczuł się nagle, jakby z oczu zdjęto mu różowe okulary. Przecież będzie musiał ją wykorzystać, nie ma wyboru, nie uratuje jej! Ostatecznie przejrzał na oczy, gdy trzymał ją w ramionach i brał, co do niego nie należało... Incydent w hotelu okazał się pod wieloma względami symboliczny. Oto do końca rozsypał się parasol ochronny rozpinany nad nią od dzieciństwa, by była bezpieczna i zabezpieczona również przed nim

i jego żądzą.

Otóż nie potrafił dłużej zignorować istnienia Elle, z drugiej zaś strony nie mógł więcej nie dostrzegać, że wraz z jej ojcem zniszczy i ją!

Miało to oczywiście niewiele wspólnego z pożądaniami i prężną chęcią ponownego zobaczenia jej nago. Rzecz jasna tego nie zamierzał tak łatwo zaniechać, ale nie wyobrażał sobie, by miał się w ten sposób nagradzać. Nie! Pobłażliwość wobec własnych słabości nie wchodziła w grę. Ale zemsta? Owszem, jak najbardziej. To była słodka wizja...

– Elle, może oprowadzisz mnie po pozostałej części działu? – zapytał, odcinając się brutalnie od własnych czarnych myśli.

– Oczywiście. Tylko nie zagaduj do nikogo.

– Dlaczego sądzisz, że można mi w ten sposób rozkazywać, kiedy jestem u siebie w firmie?

– Bo to moi pracownicy, ja jestem ich szefową.

– Przykro mi, ale ja jestem twoim szefem. I do mnie należy ostatnie słowo.

– W porządku, to cały dział. Przeszliśmy przez niego, rozmawiając, a teraz spodziewam się, że pewnie będziesz chciał już iść.

– Wprost przeciwnie. Wracam na twoje piętro i będę parę godzin tam pracował, jednocześnie patrząc uważnie na wszystko. Uwielbiam zapoznawać się szczegółowo z firmami, które wykupuję.

– Naprawdę nie możesz pracować w pokoju hotelowym?

Wzmianka o tym miejscu wywołała wiadome skojarzenia.

– Owszem, mógłbym, ale chcę nabrać wycucia, rozeznania. Chyba w waszym interesie leży, żebyśmy przekonali się o zaletach zespołu, który tak bardzo chcesz uratować.

Elle milczała. Miała jednak minę męczennicy. Z działu marketingu poszli prosto do windy, która wcale nie kwapiła się, by przyjechać.

– Wolę już nic nie mówić, ale wygląda, jakbyś chciała się mnie po prostu pozbyć.

– Bo chcę. -Zdobyła się na wymuszony uśmiech.

– Doceniam szczerość.

Gdy winda nareszcie nadjechała i znaleźli się w kabinie, obojgu wydawało się, że w małym pomieszczeniu zabrakło tlenu. Napięcie, które się między nimi wytworzyło, trudno było do czegoś przyrównać. Apollo nie przypominał sobie, by na jakąkolwiek kobietę reagował równie mocno jak na Elle. I działało się tak od dawna, odkąd po jej siedemnastych urodzinach dostrzegł w niej o wiele więcej niż przybraną siostrę.

Pamiętał wyraźnie, jak pewnego razu w lecie przyjechał do domu prosto z uniwersytetu, i zobaczył Elle wychodzącą z basenu ogrodowego w skąnym, różowym bikini, które powinno było kłócić się z jej rudymi włosami, lecz zamiast tego podkreślało ponętne kształty. Wtedy po raz pierwszy nie zapanował nad sobą. Przytrzymał ją za ramię i przyciągnął do siebie. Wielkie zielone oczy dziewczyny stały się jeszcze większe, odruchowo rozchyliła wargi i delikatnie je oblizwała. Nie pocałował jej jednak. Ani nie dotknął ociekającego wodą biustu. Choć o niczym innym nie marzył. Zaczekał, aż zaczęła szybciej oddychać, zaczerwieniła się i nabrał pewności, że mała lodowa księżniczka ma drugą, gorącą naturę. Wtedy puścił ją i odszedł. Pełen wizji, które rozgrzewały go do czerwoności.

Teraz, gdy patrzył na nią w windzie, czuł się podobnie. Najwyraźniej jedno zajście w hotelu nie załatwiło sprawy.

– Wolałabym, żebyś tego nie robił – powiedziała nagle, wciskając guzik z numerem piętra swego biura.

– Niby czego?

– Żebyś się tak na mnie nie gapił.

– Staram się rozgryźć zawiłości twego umysłu... Albo lepiej... przypomnieć sobie, jak wyglądasz naga.

Wiedział, że ją prowokuje. I wiedział, do czego doprowadzi, chociaż bardzo tego nie chciał.

Kłamstwo! O niczym innym nie marzysz. Tylko by trzymać ją w ramionach.

– Przestań... – wysyczała.

– Bo tak bardzo chcesz zapomnieć o tym, co się stało?

– Apollo, nikt normalny nie chciałby tego pamiętać. Seks z tobą to dla mnie dolina śmierci.

- Czuję się zaszczycony.

- Nie ma czym - odrzekła, jakby w ogóle nie ponosiła winy za poprzednie zdarzenia.

Im bardziej go irytowała, tym mocniej jej pożądał. Wiedział, że to chore. Nie umiał jednak zapanować nad sytuacją. Nie przypominała mu problemu do rozwiązania w firmie ani też zwykłej żądy, którą czuł od czasu do czasu, i aby ją rozładować, umawiał się na parę godzin z jakąś miłą dziewczyną bez żadnych zobowiązań czy ciągu dalszego.

Teraz czuł coś znacznie głębszego, zabronionego, niedostępnego. Coś, na co nie zamierzał sobie nigdy pozwolić. Może stwarzając te obwarowania i umieszczając zakazany owoc we własnej psychice, wzbudził w sobie aż tak wielką pokusę? Uczył z Elle grzech pierworodny?

Ale czemu właściwie nie miałyby zgrzeszyć? Nie pragnął już w nieskończoność czcić jej ojca i swego ojczyma. Pojął Elle. Dlaczego nie wolno mu ulec pokusie? Oboje są dorośli.

- Nie lubisz mnie, ale mnie pożądasz. Ciekawe... - wyszeptał.

- Hej, nie wmawiaj mi tylko, że uwielbiasz każdą kobietą, z którą łądujesz w łóżku. Seks to nie miłość.

Jej słowa były przyziemne, pozbawione wszelkiego czaru. Czemu więc miała zamglone, rozmarzone oczy i odrobinę zaczerwienione policzki? Pozowała na zblazowaną, doświadczoną kobietę, a w jego ramionach wybuchła niczym wulkan. Wszystko to zupełnie do siebie nie pasowało, lecz nie zamierzał zajmować się teraz analizą oczywistych absurdów.

- Być może. Ale seks i nienawiść z pewnością się nie łączą. A przecież twierdzisz, że mnie nienawidzisz.

- Zgadza się! Nienawidzę cię za to, co uczyniłeś mojemu ojcu. I mnie!

- Nie wystarczyło tej nienawiści, by odejść z firmy...

- Wtedy straciłabym już wszystko, co stworzył ojciec.

- Podziwiam twoje oddanie i lojalność!

- Jak możesz podziwiać coś, czego nie czujesz i nie rozumiesz?

- Podziwiamy w innych to, na co nas nie stać.

- Nie wiem... Na pewno nie podziwiam niczego w tobie.

Zaśmiał się tylko i przysunął się do niej. Przerazona, cofnęła się odruchowo pod ścianę windy, wywołując oczywiste skojarzenia.

– Chyba jednak parę rzeczy we mnie ci się podoba – wymru-
czał. – Na przykład to, co potrafię zrobić z twoim ciałem...

– Mam jakieś hamulce...

– Tak? Może je przetestujemy? – zapytał i gdy winda znalazła się między piętrami, wcisnął na tablicy guzik z napisem „Stop”.

– Przyznaj, że mnie pragniesz.

– Nie! – wykrzyknęła i zaczęła się z nim szamotać.

– Owszem tak. I to nawet teraz.

Zaczęli się całować. Wyglądała na wściekłą i... zawstydzoną. Nie pytał już o nic, bo czuł to samo. Pieścił jej gęste rude włosy.

– Chcesz mnie. Nie zaprzeczaj.

– Chcieć, to nie znaczy mieć.

– Jedziemy na jednym wózku.

– Nie musimy.

– Obawiam się, że musimy.

Mówił szczerze. Nie poznawał siebie.

Nagle sama zaczęła się doń przytulać.

– Marzyłam o tobie i... o tym – wyszeptała.

– Ja też. Co noc.

– Czy byłeś z jakąś kobietą od... tamtego razu?

– Nie. A ty? – zapytał nagle przerażony taką wizją.

– Nie.

Odetchnął z ulgą. Na myśl o tym, że inny mężczyzna mógłby dotknąć Elle, ogarniała go furia. Bo dziewięć lat czekania to było za długo. Dziewięć lat niezaspokojonego pożądania, choć nienawidził rodziny St. James i życzył im jak najgorzej. Trzeba teraz wyrzucić z siebie tę obsesję, spełnić niedozwolone marzenia. Potem życie zacznie się od nowa.

Gdy zdierał z niej ubranie, nie protestowała, chociaż naprawdę podarł jej bieliznę. Po chwili stała przed nim naga. Tyle lat śnił o tym widoku, fantazjował o jej piersiach, o kolorze sutków i kępcę włosów między udami. Czy także są rude?

Teraz nie będzie się już musiał nad niczym zastanawiać, bo wszystko wie. Ale nadal nie opuszczało go przeczucie, że Elle

będzie go nawiedzać we snach. Chociaż dlaczego, jeśli zamierza ją przy sobie zatrzymać? Dopóki szaleństwo się nie wypali. Nawet gdyby oboje mieli obrócić się w popiół.

Zdjął marynarkę i rozłożył ją na podłodze windy. Nie myślał. Składał się z samego pożądania, był pazerny. Kolejny grzech do dopisania na długiej liście, bo odkąd się dorobił, wydzwignął z biedy, obiecał sobie, że już nigdy nie będzie pazerny. Całował jej uda, pieścił całe ciało.

– Chcę poczuć twój smak – wyszeptał nagle.

Przygryzła wargę, choć o niczym innym nie marzyła.

– Apollo, nie musisz...

Przytrzymał ją za kształtne, miękkie pośladki. Nie wiedział, czy częściej się do niego przysuwa, czy odsuwa. Nie myślał o tym, dążył jedynie do spełnienia. Smakowała jak słodczyce. Zrozumiał, że marzył o tym smaku od lat. Z uwielbieniem słuchał, jak powtarza jego imię, dając tym samym świadectwo, że doskonale wie, z kim jest. Z kim chce być.

– Jesteś gotowa, kochanie? – zapytał dla pewności.

Nie odpowiedziała, tylko pokiwała głową. Nie do końca nawet się rozbierając, ochoczo przyjął zaproszenie. Tak, o tym marzył. Zakazy były dla innych ludzi. Lepszych. On nie potrafił się opierać pokusom, zawsze dążył do tego, czego pragnął. A teraz żałował wyłącznie jednego: że nie sięgnął wcześniej po Elle. Nie myślał, że są w windzie, że wykorzystują sytuację. Nic poza rozkoszą nie miało najmniejszego znaczenia. Uległ jej całkowicie, zatracił się w zgodnym rytmie ich rozognionych ciał i słodkich dźwiękach, jakie wydawała leżąca pod nim kobieta.

Po chwili zapragnął jeszcze więcej, bo chciał usłyszeć jej krzyki, dowód na to, że podobnie jak on kompletnie pogrążyła się w tej dziwacznej obsesji. I że oboje dążą jednomyślnie do tego, by wypalić pożerające ich szaleństwo.

Gdy skończyli, pomyślał, że nie rozstanie się z nią, dopóki nie pokonają wspólnego zauroczenia. Zbuduje na niej nowy wizerunek firmy. Dopiero gdy odniosą sukces pod każdym względem, pozbędzie się jej. Pozbędzie się całej rodziny St. James, wyrzuci ich ze swego życia. Ostatecznie. I zamknie ten rozdział raz na zawsze!

- No i jak, kochanie, nie jestem chyba aż taki zły? - zapytał na głos, delikatnie całując jej usta.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Elle wybrała milczenie. Nie odzywała się, gdy zbierali ubrania z podłogi windy, w ciszy również dotarli do jej apartamentu po rzeczy na wyjazd. Potem udali się na lotnisko i wsiedli do prywatnego odrzutowca Apolla.

Na pokładzie starała się nie pokazać po sobie zdumienia. Wiedziała, że Apollo zgromadził pokaźną fortunę, nie sądziła jednak, że stać go było na własny samolot. Sama wychowywała się w luksusie, jednak ojciec nie kupił nigdy samolotu. A teraz już na pewno nie zainwestuje nigdy w nic. Przez Apolla. Niestety nie potrafiła mu tego zapomnieć. Pamiętała o zaistniałej sytuacji, nawet gdy się kochali, czy lepiej: uprawiali seks. Nie zmieniło to jednak faktu, że niezmiennie go pożądała.

Czuła się całkowicie wyczerpana. Znowu pozwoliła sobie na pocałunek z Apollem i oczywiście na tym się nie skończyło.

Bo nie mogło!

– Podoba ci się? Czy może jesteś przerażona? Wybacz, ale trudno mi zinterpretować twój wyraz twarzy, a od paru godzin nie odezwałaś się do mnie – powiedział, siadając koło niej na luksusowym skórzanym fotelu.

– Podoba mi się samolot, ale boję się znaleźć sam na sam z tobą dziesięć tysięcy metrów nad ziemią. Zgadząmy się chyba, że dzieje się między nami coś dziwnego i że nie jest to najlepszy pomysł.

– Tragiczny! Zapnij pasy, zaraz startujemy.

– Oficjalnie i dla jasności: nadal cię nienawidzę.

– Ależ wiem. Przecież dokładnie to wykrzyczałaś mi prosto w ucho parę godzin temu. Chociaż chyba... to było coś trochę innego. Wyraźnie powtarzałaś: „więcej, mocniej”.

– Przepraszam, ale jesteś współwinny. Poza tym, Apollo, zupełnie nie rozumiem, jaki przyświeca ci cel?

Elle nie zamierzała się mu przeciwstawiać co do wyjazdu do

Grecji, jednak nie ufała mu i nie wierzyła w podawane powody.

– To zależy, o co pytasz. O biznes czy przyjemności?

– Wydawało mi się, że ustaliliśmy zgodnie, że nasze wspólne przyjemności to kiepski pomysł.

– Powiedziałem już przecież, że wręcz tragiczny. Nienawidzimy się. Co podkreślasz bez przerwy. A właściwie to ty nienawidzisz mnie. Ja nie czuję wobec ciebie tak silnych uczuć.

– Oczywiście! Ty nie czujesz zupełnie nic. Ani do mnie, ani do mojego ojca. Po prostu dla przyjemności zniszczyłeś naszą rodzinę.

– Firma twojego ojca traciła pieniądze na długo przed tym, jak się pojawiłem.

– Dlaczego im nie pomogłeś?

– Elle... to bardzo skomplikowane.

– Na ogół nie mam trudności ze zrozumieniem bardziej skomplikowanych spraw.

– Między mną i twoim ojcem jest coś więcej, niż wiesz.

– To mnie oświeć!

– Jeszcze nie teraz. Ale zrozum, że to, co robię, ma służyć wyższemu celom.

– Jak na przykład twoje ego. Przykro mi, ale jesteś niewiarygodny. Ten człowiek dał ci wszystko, kochał cię od samego początku, a teraz zdradził cię dla pieniędzy?

Elle po raz pierwszy odważyła się powiedzieć na głos dokładnie to, w co założyła, że wierzy. W co wypadało jej wierzyć.

– Kochał... – parsknął Apollo. – Elle, proszę, wytłumacz mi, czym jest miłość? Czy może to coś, co twój ojciec czuje do ciebie? Zwłaszcza gdy przesuwa cię niczym pionek, manipuluje, wstawia cię, między kogo chce? On mnie kochał, czy może użył mnie w swoich rozgrywkach z moją matką? Jako kolejne narzędzie, które miał pod ręką. Za miłość nie dam złamanego szeląga. Nigdy mi nic z niej nie przyszło, więc nie każ mi nagle w nią uwierzyć.

Elle poczuła, że teraz najbardziej nienawidzi siebie. Usłyszała dokładnie to, o co się prosiła.

– To czego właściwie ode mnie chcesz?

– Na krótką metę? Zamierzam wypalić pożądanie, które od

dawna zjada nas oboje. Taka obsesja nie może potrwać zbyt długo.

– Sugerujesz, że z dala od Nowego Jorku będziemy ze sobą sypiać?

– To więcej niż sugestia.

– Nie sądziłam, że kręci cię zaciąganie kobiet do łóżka...

– Zaraz, zaraz... jak oboje doskonale wiemy, donikąd nie musiałem cię zaciągać. Poza tym nigdy jeszcze nie wylądowaliśmy w łóżku.

Sama myśl o znalezieniu się z nim w jednym łóżku na całą noc była dla niej niewyobrażalnym luksusem. Szansa na wzajemne fizyczne poznanie, nie zaś oczekiwanie na potężną eksplozję na podłodze windy, wydawała się niedościgłym marzeniem.

Pożądała go od niepamiętnych czasów. I za to właśnie go nienawidziła. Była wściekła, że wydawał się obojętny. Zaczepiała go, obrażała, starała się prowokować na wszelkie możliwe sposoby. W końcu po latach tej obsesji sama fizycznie doprowadziła do tego, że odbyli stosunek.

Doskonale pamiętała, jak jako nastolatka kupiła najbardziej skąpe i tandetne bikini w różowym kolorze, który straszliwie gryzł się z odcieniem jej włosów. Zrobiła to, by nareszcie zwrócić jego uwagę. Gdy podszedł wtedy do niej, poczuła się naga, ożywiona, podniecona, przestraszona. Zajęła więc natychmiast typową dla siebie pozycję i zaczęła go obrażać.

„Każdego już wpuszczają na teren naszej posiadłości, a zwłaszcza na basen. Naprawdę standardy naszej rodziny poleciały na pyśk – wysyczała”.

Wściekł się i złapał ją za ramię. Nie bała się, wprost przeciwnie poczuła się podekscytowana. Co więcej, przez krótką chwilę wydawało jej się, że widzi nareszcie w jego oczach cień zainteresowania, może nawet odrobinę prymitywnej żądzy. Ale po chwili puścił ją i odszedł. Jak gdyby nigdy nic.

Ale teraz, jakoś nie wiadomo skąd, przyznawał nagle, że on również ma na jej punkcie obsesję.

To także twoja szansa, wypalić szaleństwo, raz na zawsze, i móc zacząć wszystko od nowa.

– W porządku, zgadzam się na taki układ. Musimy wreszcie wrócić do normalności. Chociażby dla dobra wspólnych interesów.

– Nie jesteś dla mnie partnerką w interesach.

– Nieważne. Jak zwał, tak zwał. Nie zajmujemy się terminologią. Zgadzam się na romans. Ale musi pozostać w tajemnicy. Wyobrażasz sobie skandal w mediach? Córka St. Jamesa sypia ze swym przybranym bratem, który pozbawił jej rodzinę majątku...

– Mówiłem już, że nie zależy mi na rozgłosie.

Jego ton natychmiast ją poirytował.

– Brzmi to tak, jakbyś uważał, że robisz coś obrzydliwego. Tymczasem ja powinnam myśleć w ten sposób. W świecie wielkiego biznesu wszyscy się ciebie boją, unikają. Mogłabym więc chcieć tego samego, ale ty nie masz powodu, by się mnie wstydzić.

– Każdy ma swój typ, Elle. Nie gustuję w sztywnych, zasadniczych rudzielcach. Jak wiesz, panowie wolą blondynki, najlepiej wyluzowane. Moim zdaniem tylko dranie wolą blondynki, brunetki, rude i tak dalej... tak długo, jak interesuje ich, żeby rozsunęły dla nich uda. Mnie podobają się kobiety uśmiechnięte, lubiące dobrą zabawę. Nie przepadam za harpiami, które nawet ściągając ze mnie ubrania, drapią pazurami...

– Przecież lubisz, kiedy cię drapię...

Niespodziewanie zaczerwienił się. Potraktowała to jako swoje drobne zwycięstwo.

– W porządku. Rozumiem, że jestem wyjątkiem potwierdzającym regułę - zadrwiła.

W rzeczywistości chciała go zapytać, czy rozumie, co się między nimi dzieje i czy kiedykolwiek spotkało go to z inną kochanką. Obawiała się jednak, że takie pytania zdradzą jej brak doświadczenia, a nadal wolała uchodzić za osobę pod każdym względem doświadczoną. Był to jej zwykły system obrony przed światem: nigdy nie prosić o pomoc, nie zdradzać, że się czegoś nie wie, lub nie umie.

Ojciec był twardym człowiekiem, zawsze marzył o synu. Gdy patrzył na nią, miała nieodparte wrażenie, że czeka podświado-

mie na jej potknięcia, wie, że za chwilę się rozczaruje. Nauczyła się więc nie okazywać żadnych słabości, do perfekcji opanowała chowanie się na co dzień w żelazną zbroję. Niestety później takie zachowanie przełożyło się na innych ludzi. Nigdy nie zadawała nikomu nurtujących ją pytań i umiała nie zwracać na to uwagi.

Z jej relacji z Apollem i tak nigdy nic nie wyjdzie. Można jedynie mieć nadzieję na wyswobodzenie się spod jego dziwaczного uroku. Po jakimś czasie.

A że odrobinę kaprysiła? Ludzie zachowują się naprawdę nieprzewidywalnie, gdy w grę wchodzi pożądanie i seks. Historia ludzkości ugina się od przykładów. Nawet wojny wybuchały tylko z powodu damsko-męskich perturbacji. Trudno się spodziewać, że akurat ona potrafi być odporna na zawirowania związane z seksem.

Elle resztę lotu spędziła na rozmyślaniach o życiu i na licznych drzemkach. Gdy tylko na moment się budziła, widziała Apolla, który tkwił nad swoim laptopem i papierami, ani na chwilę nie zmieniając pozycji.

Aż trudno sobie wyobrazić, jak bardzo się zmienił – pomyślała.

Każdy rok wrył się na jego przystojnej, lecz przemęczonej twarzy, kolejną bruzdą. Wyglądał poważniej niż na dwadzieścia dziewięć lat.

Jako nastolatek nigdy nie nosił marynarek i miał odrobinę za długie włosy. Teraz strzygł się na centymetr, jakby chciał uchodzić za bardzo konserwatywnego biznesmena bogacza. Ona jednak pragnęła za wszelką cenę odnaleźć w nim tamtego chłopaka, zdarłszy zeń narosłe przez lata obce warstwy.

Po wielu godzinach wylądowali w Atenach, gdzie wszystkie formalności załatwiono nader sprawnie na pokładzie samolotu, z którego zaproszono ich prosto do limuzyny.

Ateny uderzyły ją jako niesamowite skupisko niewielkich budynków. Białe domy dosłownie oblepiały okoliczne wzgórza i fragmenty nizin. Centrum miasta również w niczym nie przypominało szklano-stalowej dżungli Manhattanu. Nowoczesne biurowce przeplatały się tu ze starożytnymi budowlami i daw-

nymi targowiskami. Wszędzie przykuwały uwagę rzeźby, płaskorzeźby i kamienne kolumny.

– Dokąd jedziemy? – zapytała.

– Mam willę tuż pod miastem.

– Nie wątpię, ale myślałam, że pojedziemy do twojej firmy.

– Pojedziemy. W swoim czasie. Ale na razie musimy zająć się tym, po co przyjechaliśmy.

– Masz na myśli...

– Chyba nietrudno zgadnąć.

Gdy wyjechali z Aten, skierowali się do miejsca, w którym nie było już tak wielu zabudowań, natomiast pojawiało się coraz więcej drzew. Potem wjechali na szczyt wzgórza, gdzie za żelaznymi bramami znajdowała się tylko pojedyncza rezydencja z widokiem na morze. Monumentalna budowla z białego kamienia była zdecydowanie bardziej imponująca niż posiadłość rodziny St. Jamesów w Nowym Jorku.

– Czy to tu? Tutaj zwykle mieszkasz?

– Mieszkam wszędzie. Ale to jest tak zwany mój dom.

– Wiem, w końcu wyjechałeś stąd jako ośmiolatek.

– Gdzieś o tym pisali? – zdziwił się.

– Nie. Po prostu słuchałam, jak opowiadałeś różne historie przy stole. Przecież znam cię od dziecka.

Spojrzał na nią dziwnie.

– Nie sądziłem, że warto przechowywać takie wspomnienia.

– Znaj wroga swego jak siebie samego... I tak dalej, i tym podobne...

– No chyba że o to chodzi.

Nareszcie limuzyna zatrzymała się pod domem. Elle wysiadła i przyjrzała się uważnie nietypowemu gmaszysku. Wyglądało ono dla niej jak zlepek sześcianów, niekoniecznie identycznej wielkości, nasadzonych jeden na drugi i zaopatrzonych w olbrzymie okna.

– Nie masz tu zbyt wielkiej prywatności... – skomentowała.

– Boisz się, że ludzie z wioski zobaczą cię na golasa? Bo chyba nie masz złudzeń, po co tu przyjechaliśmy...

Przedziwna obietnica, brzmiąca jak groźba lub przestroga, zamiast ją urazić lub przestraszyć, pobudziła jej wyobraźnię.

– Nie. Właśnie to przyszło mi na myśl.

Nie zamierzała nagle zacząć udawać świętej.

– Bez obaw, mogę elektronicznie zaciemnić okna. Ale cieszę się, że o tym pomyślałaś.

– Z reguły dbam o pozory...

I o swoje zdrowie psychiczne!

– Mam nadzieję, że wszystko będzie dobrze. Nasze rzeczy zostaną zaraz wniesione do domu, a my chodźmy się rozejrzeć.

Weszła za nim, odrobinę roztrzęsiona. A jeśli zaczniesz zdzierać z niej ubrania... co będzie? To samo! Kapitulacja. Tego nauczyła ją już doświadczenie.

Jednak Apollo nie wykonał nawet najdrobniejszego ruchu w jej stronę! Zamiast tego bardzo pobieżnie oprowadził ją po willi, udzielając prawdziwie lakonicznych wyjaśnień.

– Tutaj nie trzeba chyba żadnych dodatkowych informacji – powiedział, gdy znaleźli się w hallu z kanapami, przypominającym duży salon. – Wyżej jest basen – wskazał potężną klatkę schodową prowadzącą na samą górę – potem moje biura, biblioteka, jadalnia. Im wyżej, tym lepszy widok.

Po schodach wspinał się tak szybko, że ciężko jej było nadążyć. Zwolnił przy trzecim piętrze.

– Tu jest mój pokój, na lewo, zaraz potem naprzeciwko będzie twój.

Wyprzedził ją i po chwili przytrzymał otwarte drzwi. W pomieszczeniu wszystko było białe. Ściany, posadzka, pościel, łoże z baldachimem. A wielkie okno nie miało żadnych zasłon. W dali widać było jasnoblękitne morze.

– Okna można zaciemnić na parę sposobów – wyjaśnił – a nawet całkowicie zaciemnić.

– Nic nie rozumiem. Myślałam, że będziemy dzielić sypialnię. Zaśmiał się.

– Nie nocuję z moimi kobietami, kochanie. Uprawiam z nimi seks, a do tego, jak wiesz, nie potrzeba wspólnej sypialni.

Poczuła się jak niedoświadczony żółtodziób. Skończona idiotka...

– No jasne. Jak mogłam powiedzieć coś tak naiwnego?

– Wcale nie. Rozumiem, że randkujesz z grzecznymi chłopca-

mi, którzy wieczorem uprawiają seks, a potem obejmują cię i śpicie tak utuleni do rana.

Zabrzmiało to jak kpina. Postanowiła ratować twarz.

– Czy naprawdę wyglądam na kobietę, która lubi się przez całą noc przytulać? Nie wiesz o mnie nic. Tyle, co ci pokazałam. Skąd masz wiedzieć, jakich lubię mężczyzn?

– Przepraszam, mój błąd. A teraz wybac, idę przygotować się na resztę wieczoru. Muszę też jeszcze popracować.

– Przecież pracowałeś cały czas w samolocie!

– Niecierpliwiło cię to?

Odchrząknęła poirytowana. Owszem, bardzo.

– Po prostu się zmartwiłam – odpowiedziała nieszczerze – że mając niespełna trzydzieści lat, narażasz się na nadciśnienie albo...

– Twoja troska jest urocza... Widzimy się na wieczornej gali – przerwał wywody Elle i bez dalszych wyjaśnień ulotnił się z jej apartamentu.

Nagle poczuła się jak zamknięta w terrarium. Popatrzyła z wdzięcznością za wielkie okno na bezkresną wodę. Wydawało jej się, że jest dziwacznym stworzonkiem, którym o odpowiedniej porze zainteresuje się Apollo, by się zabawić. W Nowym Jorku nie dostrzegła między nimi aż takiej rozbieżności, chociaż w rzeczywistości był właścicielem firmy, dla której pracowała. Jakimś cudem uważała ich za równych sobie.

Tutaj wszystko się zmieniło. W rezydencji ociekającej jego bogactwem, w jego ojczyźnie, nie znając ani słowa po grecku, bez samochodu, wysoko na wzgórzu, była bezsilnym więźniem.

Przez chwilę zastanowiła się nad czymś zupełnie innym. A może on, kiedy po raz pierwszy jako nastolatek znalazł się w jej domu w Ameryce, bo matka zaręczyła się z kimś o nieporównywalnie wyższym statusie, czuł się dokładnie tak samo, czyli bardzo źle? Może przyszywana siostra zajęta wyłącznie sobą i swoimi emocjami, wyzywająca się na nim na każdym kroku i pokazująca mu, gdzie jego miejsce, pogorszyła wszystko do granic możliwości?

Nieoczekiwanie zaczęła mu współczuć, ale szybko wytłuma- czyła sobie, że byli wtedy dziećmi, a ona swym zachowaniem

maskowała strach przed jego ewentualną dominacją i rosnące dziewczęce zauroczenie.

Apollo nie reagował na strach jak dziecko. W zasadzie nie reagował wcale. Natychmiast wstąpił na wojenną ścieżkę, z której nigdy już nie zszedł. Ona zaś poza niekończącymi się złośliwościami nie chciała ani nie potrafiła wejść mu w drogę.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Kiedy Elle późnym wieczorem pojawiła się na schodach ubrana w jedwabną zieloną suknię, którą przysłał jej do pokoju specjalnie na galę, biedny Apollo nie był już w ogóle pewny, czy chce gdziekolwiek wychodzić z rezydencji. Najchętniej złapałby ją wpół i wciągnął do najbliższej sypialni... Kreacja leżała na Elle rewelacyjnie, mimo że przód wcale nie był szczególnie wycięty. Delikatny materiał zdawał się falować na zgrabnym ciele, a największa atrakcja czekała widzów z tyłu, bo tam znajdowało się niesamowicie głębokie wycięcie.

Apollo zgodnie ze swoją deklaracją istotnie zamierzał uczynić z Elle twarz Matte, choć intencje jego bynajmniej nie ograniczały się do ratowania wydawnictwa siostry. Wprost przeciwnie: uważał, że z łatwością wypromuje, upubliczni i utrwali wizerunek pięknej kobiety, ale poza polepszeniem w ten sposób sytuacji mało medialnego przedsiębiorstwa osiągnie coś jeszcze: oto rodzina St. James także nie będzie już anonimowa, a zatem jej kompromitacja w środowisku biznesowym będzie bardziej spektakularna. A do tego właśnie zmierzała słodka zemsta Apolla.

Słodka? Okrutna. Za kilka, może kilkanaście tygodni klan St. Jamesów ostatecznie utonie, a wraz z nimi Elle. Ale to, co David uczynił ojcu Apolla, i sposób, w jaki zmanipulował jego matkę, były równie okrutne.

Na razie zmusił się do uśmiechu w kierunku schodzącej po schodach kobiety. Na tyle mógł się zdobyć, chociaż z reguły nie zajmował się czarowaniem akurat jej. Nie potrafił. Zdobywał się na umizgi, jeśli chciał się z kimś zabawić, i nigdy dotąd nie miał problemu z szybkim zorganizowaniem sobie towarzystwa na wieczór.

Kiedy był jeszcze nastolatkiem, wszystkie koleżanki szkolne szczerze się nim fascynowały, nigdy jednak nie zapraszały go do

domu i nie dążyły do tego, by poznawali go rodzice. Najchętniej zapraszały go do chwilowo wolnych pokojów w internacie, altanek ogrodowych i na tylne siedzenie w samochodzie. Wolały publicznie nie chwalić się taką znajomością, tylko wykorzystywać ją w wiadomych celach.

Elle również udowodniła już, że widzi w nim narzędzie do łatwego zaspokojenia swych potrzeb fizycznych, natomiast czuje pogardę na poziomie personalnym. Stąd jego założenie, że nie warto się starać ani specjalnie jej czarować. W tym momencie zresztą wszelkie rozważania na temat subtelnych amorów zostały zastąpione fizyczną chęcią zderzenia z niej zielonej sukni i skonsumowania przyjemności.

– Odwróć się – burknął, gdy stanęła koło niego.

– Po co? – zapytała skromnie, jakby nie domyślała się jego nastroju.

– No, odwróć się! – warknął głośniejsz i bardziej niecierpliwie, rezygnując świadomie z wszelkich pozorów czarowania.

Zaczerwieniła się. Niewątpliwie podniecało ją, gdy wydawał jej chamskie rozkazy. Odwracała się bardzo powoli. Gdy nareszcie ukazała mu się tyłem w całej krasie, czuł się jak sparaliżowany. Głębokie wycięcie w sukni, obszyte paciorkami i kończące się tuż nad wypukłością pośladków niewątpliwie przyniosło zamierzony efekt. Teraz nie tylko zapragnął zaszyć się z nią natychmiast w sypialni, ale chciał pozostać tam, aż zmieni suknię, by nikt inny nie mógł ulec jej czarowi.

– Nieważne, ilu mężczyzn było tutaj przede mną – wyszeptał, do końca nie kontrolując swych słów – ważne że teraz jesteś tylko moja. Zawsze byłaś, Elle...

To, co czuł, było pod każdym względem bardzo prymitywne, lecz z drugiej strony, nigdy nie czuł czegoś aż tak skomplikowanego. Musiał się tego w końcu pozbyć. I zniknąć na zawsze z życia klanu St. Jamesów.

– Jakież to zaborcze...

– Może i jestem draniem, ale zgodziłaś się zostać moją kochanką do chwili, gdy uznamy, że nasza namiętność się wypaliła. A więc obecnie należysz do mnie, wyłącznie.

– Nie mam zwyczaju spotykać się z mężczyznami „na zakład-

kę”.

Przytulił ją.

– Tego bym nigdy nie zaakceptował.

– Jesteś właścicielem firmy, ale nie moim.

– Obawiam się, że tu popełniasz błąd. Firma i ty to jedno.

Więc posiadam was oboje...

– Jesteś jaskiniowcem.

Przytrzymał ją za koński ogon.

– Mam cię wciągnąć do mojej jaskini?

Westchnęła przeciągle.

– Możesz sobie udawać tę swoją nienawiść – kontynuował – oburzać się i tak dalej. W rzeczywistości oboje dobrze wiemy, jak bardzo pragniesz tego układu, jak bardzo chcesz mnie...

– Może i cię chcę, ale kobieta nie powinna chcieć mężczyzny w taki sposób.

– Rozpuść włosy.

– Odmawiam stosowania się do wszystkich twoich rozkazów.

Bez chwili zastanowienia ściągnął gumkę z jej włosów, która podtrzymywała fryzurę. Gęsta szopa przepięknych rudych włosów opadła na ramiona Elle jak w zwolnionym filmie.

– Nie pójdę tak na galę. Jestem rozczochrana.

– Jesteś doskonała!

– Moja fryzura nie musi ci sprawiać przyjemności.

– Każda twoja fryzura sprawia mi przyjemność. Ale kiedy masz rozpuszczone włosy, mogę w nich zatopić całe dłonie, jak w morzu. Oczywiście ostateczna decyzja należy do ciebie.

– No, skoro są już i tak rozpuszczone...

Zaśmiał się triumfalnie.

– Właśnie takiej decyzji się po tobie spodziewałem.

Przyjrzała mu się.

– Wolę cię bez krawata.

– Przecież to oficjalna gala.

– Wolę cię bez krawata, z rozpiętym górnym guziczkiem tak, żebym mogła widzieć włosy na twoim torsie i wyobrazić sobie, jak zdieram z ciebie koszulę do końca, zatapiam dłonie, czuję pod palcami bicie twego serca... Oczywiście ostateczna decyzja należy do ciebie.

Apollo z uśmiechem połuźnił krawat.

Nieważne, że na gali mieli udawać jedynie współników w biznesie. I tak wydawało jej się, że nikt nie ma wątpliwości, że nawet w limuzynie doszło między nimi do zbliżenia. Tymczasem nie doszło do niczego. Powiedziała mu, że jest zmęczona, nie rądzi sobie ze zmianą czasu i musi zebrać myśli. Poza tym jeśli mają wystąpić publicznie w wersji całkowicie platonicznej, nie chce czuć na ciele śladów jego rąk.

Ostatecznie jednak żałowała, że nie kochali się w limuzynie.

Gala została zorganizowana w jednym z najstarszych i najelegantszych hoteli w Atenach. Na wszystkich ogłoszeniach, plakatach i transparentach widniało nazwisko Apolla.

– Nie powiedziałaś mi nawet, że to impreza charytatywna twojej organizacji!

Wzruszył tylko ramionami i sięgnął po kieliszek szampana z tacy przechodzącego obok kelnera.

– Nie wydawało mi się to wystarczająco ważne.

– A mnie tak. Nie miałam świadomości, że założyłeś fundację charytatywną.

– Bo to nudne. Taki chwyt dla mediów reklamujący firmę... Polepszenie reputacji. Gierka, do której nie mam cierpliwości. Nie zamierzałem ci wmawiać, że jestem uosobieniem cnót, bo daję pieniądze na zubożałe rodziny.

– A dajesz?

Czuła, że dla niej ma to ogromne znaczenie.

– Tak, tylko nie patrz tak na mnie. Jestem biznesmenem. Robię to, bo mi się opłaca finansowo.

– Dlaczego za wszelką cenę nie chcesz, by widziano w tobie dobrego człowieka pod jakimkolwiek względem?

– Nie lubię budzić w ludziach nadziei.

– Bo?

– Bo się rozczarują.

Rozejrzała się wokół po przepięknej marmurowej sali balowej, pełnej rzeźbionych kolumn i wiszących kandelabrow, tańczących par w wykwintnych strojach. Zapragnęła zatańczyć z Apollem, znaleźć się w jego silnych ramionach na środku par-

kietu.

Po chwili pokręciła w milczeniu głową. Ależ to skrajna głupota! Chodzi przecież tylko o uratowanie jej wydawnictwa. No i o seks, dopóki oboje będą zainteresowani. Nie o godzinne pieśczoty czy pocałunki, słuchanie nastrojowej muzyki.

– Zamierzam przedstawić cię zaraz paru moim partnerom w interesach i przedstawicielom prasy.

– Jak miło z twojej strony.

Po krótkiej wymianie uprzejmości Elle pozostała w grupie biznesmenów, a Apollo ulotnił się w niewiadomym kierunku. Przedsiębiorca z Włoch i Grek prowadzący biznes w Stanach dyskutowali właśnie, jak radzić sobie w dobie wszechobecnego internetu. Elle szybko pogubiła się w ich zbyt merytorycznej dyskusji i zajęła się dyskretnym ustalaniem miejsca pobytu swego towarzysza. Bez większego wysiłku zlokalizowała go na parkiecie tanecznym w objęciach blondyny w jasnej sukni balowej, sięgającej jej tuż za pośladki. Trzeba przyznać bardzo duże, seksowne pośladki! Mimo że przyszli tu udawać obcych ludzi, wywołało to nieświadomy grymas na jej twarzy.

– Widzę, że pan Savas po prostu panią porzucił! – powiedział Nikos Vardalos, uroczy grecki biznesmen.

– Ależ skąd! – zaprotestowała z uśmiechem. – Nie jesteśmy tu razem, pan Savas może tańczyć, z kim chce.

– A zatem i pani może tańczyć, z kim chce?

Być może powinna mu była powiedzieć – co zwykle robiła w podobnych sytuacjach – że jest zaręczona. Ale Nikos był naprawdę przystojny i szarmancki, a Apollo obściskał w tańcu wysoką blondynę... Nie zamierzała więc samotnie podpierać ścian.

– Absolutnie! Zawsze robię wyłącznie to, co chcę.

Gdy się roześmiał, pomyślała od razu, że niewątpliwie wiele kobiet dałoby się pokroić za ten ciepły, serdeczny uśmiech. Niestety, nie ona. Nie teraz. Ale przynajmniej nie musiała za bardzo się zmuszać, by być równie uprzejmą.

– Lubię kobiety, które wiedzą, czego chcą. Czy chce pani może zatańczyć właśnie ze mną?

– Z przyjemnością.

Gdy wziął ją za rękę, poczuła pewny, solidny męski uścisk, który erotycznie nie zrobił na niej żadnego wrażenia, ale wpłynął bardzo kojąco. Każdy dotyk Apolla oznaczał kolejne piekło, falę pożądania i nienawiści, gorąca i chłodu, niemal bólu. Mieszankę skrajnych, niezdrowych emocji, wyrzutów sumienia, że zdradza ojca, sypiając z tym człowiekiem, a także chorych, smutnych wspomnień. Teraz w ramionach Nikosa czuła absolutny spokój, oczywiście poza świadomością wlepionych w siebie, rozwścieczonych do zenitu oczu Apolla, co zwróciło nawet uwagę jej partnera do tańca.

– Savas zamierza mnie chyba zabić – zachichotał Nikos.

– Nie sądzę. Jak już mówiłam, tylko ze sobą współpracujemy. A żadne z nas nie wierzy w mieszanie interesów z przyjemnością.

– Wobec tego nigdy nie będę robić z panią żadnych interesów!

– Wielka szkoda. Jest pan detalistą. A mnie w tej chwili bardzo interesuje ta branża.

– A zatem, niech mi pani wybaczy, że w tańcu, ale poproszę o bliższe szczegóły.

I tak w trakcie dwóch kolejnych melodii zajmowali się wynajdywaniem sposobów na pożenie ich branż. Nikos wzbudził szczerą sympatię Elle, choć nie pociągał jej fizycznie, czego zresztą bardzo żałowała. Gdyby mogła mieć „swoją typ”, byłby właśnie w jej typie. Uprzejmy, szczery, otwarty, zamożny, nieskomplikowany, taktowny... Po trzecim tańcu nie przedłużył dwuznacznej sytuacji i kulturalnie odprowadził ją do bufetu.

Dobrze, że udało jej się chociaż nawiązać z nim obiecującą relację biznesową.

Przy bufecie zaatakował ją Apollo.

– Dobrze się bawisz?

– Trudno się nie bawić. Uroczą impreza.

– Tak. Czy nie wyraziłem się jasno, że dopóki jesteśmy kochankami, pozostajesz wyłącznie do mojej dyspozycji?

– Słucham? Nie wiedziałam, że tańczenie z kimś walca oznacza odbycie z nim stosunku!

– Igrasz z ogniem!

– A więc ty też. Myślisz, że nie zauważyłam twojej ognistej blondyny z wystającą pupą?

– Mężczyzna to co innego.

– Świetnie. Chciałeś zobaczyć moją twarz w gazetach. Kazałeś mi założyć kieckę, która zasadniczo pokazuje światu mój prawie cały goły tyłek. Chodziło więc o zwrócenie uwagi, a teraz zgłaszasz reklamacje.

– Nie musisz robić zupełnie nic. Wystarczy, że wejdiesz do jakiegoś pomieszczenia... kochanie.

– Chyba usłyszałam komplement. Wjechałeś mi na ambicję.

– Mam w nosie, co usłyszałaś. Mówię prawdę. Nawet jeśli sama tego nie zauważyłaś, jesteś jedyną kobietą na tej gali, za którą obejrzeliby się absolutnie wszyscy mężczyźni i większość dam. A kiedy zdobędziesz się na hojny datek w imieniu firmy, już na pewno nikt o tobie nie zapomni.

Ze zdumienia otworzyła usta.

– Nie sądziłam, że twój plan ma coś wspólnego z moimi pieniędzmi!

– Oczywiście, że ma. Przy okazji cel jest transparentny. Naprawdę pomagamy uboższym rodzinom.

– W porządku, przecież ci wierzę.

– Wyglądasz zawsze na tak zasmuconą, kiedy okazuje się, że nie jestem skończonym szubrawcem...

– Szczerze? Rzecz jasna! Bo wiem już, że sam wolisz udawać najgorszego. Taki rodzaj udawania konsekwencji.

– Bo jestem konsekwentny.

Zaśmiała się.

– Akurat!

– A cóż to miało oznaczać?

– Jesteś zaprzeczeniem konsekwentnego człowieka! Nieważne, co się będziesz starał mi wmówić. Byłeś przyjacielem mojej rodziny, a potem sprzeniewierzyłeś się nam. Gdzie ty tu widzisz konsekwencję?

Apollo wpadł w furję, pociemniały mu oczy. Mówił jednak dość cicho.

– Od chwili, gdy zrozumiałem, że życie może być lepsze niż moje, robiłem wszystko, by znaleźć to lepsze życie. Poszedłem

do prywatnej szkoły, wiedząc, że nie jestem tam na miejscu, ale uparłem się, by dorównać chłopakom z dobrych domów. Odkąd mogłem, wszelkim swoim działaniem odbijałem się od dna. Zaszedłem, dokąd zaszedłem. Czy to brak konsekwencji?

– Owszem, wiem, że zaszedłeś wysoko. Ale najwygodniej jest zapomnieć, jaką rolę odegrały w tym pieniądze mojego ojca.

– Konsekwentnie postanowiłem się wywindować, wykorzystując, co się tylko da. Cel uświęca środki. Czy to brak konsekwencji? – powtórzył jak echo, ale po chwili zauważyła, że nagle się zrelaksował. – Lepiej chodźmy się bawić. Osobno. Nie zapomnij o dotacji. Możesz wracać do swego tancerza.

– Jak to? Teraz dla odmiany zachęcasz mnie do tańczenia z innymi mężczyznami? I to jest ta mityczna konsekwencja?

– Nie. Przyznaję ci rację. Miałaś przecież zrobić wszystko, by znaleźć się w mediach. Ja zadbam o to samo. Do zobaczenia pod koniec imprezy.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Kiedy znaleźli się z powrotem w rezydencji, Apollo był wściekły. Elle zastosowała się idealnie do jego poleceń i do końca wieczoru zdołała zatańczyć z każdym biznesmenem, jaki tylko znalazł się na gali, tym samym budząc oczywiste zainteresowanie mediów.

Jednak irytacja brała się z tego, że spędzili ten wieczór osobno. I chociaż w drodze powrotnej, w limuzynie nie odezwali się do siebie ani słowem, Apollo zamierzał dobitnie przypomnieć jej o wcześniejszych ustaleniach.

– W górnej szufladzie biurka stojącego w twoim pokoju znajdziesz rzeczy przygotowane dla ciebie przez mój personel. Bądź gotowa na moją wizytę... – burknął, gdy dojechali, po czym zniknął w swoim gabinecie, gdzie natychmiast zaaplikował sobie porządną porcję whisky. Gdy trochę ochłonął, zaczął szukać przyczyn swego nastroju.

Tak, to była zazdrość.

Nie wiedział nawet, czy czuł ją kiedykolwiek wcześniej.

Owszem czuł... Przypomniał sobie różowe bikini i swoją zazdrość o to, że Elle była młodsza, niewinna, nie odkryta jeszcze przez mężczyzn, jak i o to, że nie będzie uczestniczył w tym odkryciu, nie będzie tym, który nauczy ją seksualności.

Tego wieczoru było podobnie. Nienawidził wszystkich mężczyzn na parkiecie, którzy zatańczyli z Elle.

Nie mogąc dłużej wytrzymać napięcia, zrzucił na podłogę marynarkę i ruszył na górę do sypialni swego gościa, gdzie ze zdumieniem zobaczył, że kobieta nie zdjęła jeszcze zielonej sukni.

– Chyba wydałem ci jasne instrukcje! – zaatakował.

– Tak, ale nie mam najmniejszej ochoty przebierać się w dziwaczną bieliznę z twojego chorego snu, zakupioną wspaniałością myślnie przez twoją służbę! – odparowała.

– Obraża cię droga bielizna?!

– A może genialny pomysł, na który wpadłeś, że wybiorą mi ją obcy ludzie?! Nie jestem jedną z twoich typowych towarzyszek!

Zacisnął pięści.

– Oczywiście! Bo ty jedna chcesz być specjalna!

Zaczerwieniła się na dobre.

– Tak. Nie chcę być taka sama. Nie będę kolejnym ciałem, które wrzucasz sobie do łóżka.

– A więc nadal nie wierzysz, że pożądam cię naprawdę? – zapytał ciszej, bezwiednie zdejmując koszulę. – Co mam zrobić, żebyś zobaczyła moje prawdziwe zaangażowanie, i to, jak załadnęłaś moim ciałem?

– Zawładnęłam twoim ciałem...? – powtórzyła jak echo.

– A myślisz, że tego chcę? Być niewolnikiem obsesji? I to dotyczącej kobiety, która nosi nazwisko St. James? Jeśli wydaje ci się, że mnie nienawidzisz, wyobraź sobie moją nienawiść.

Słowa wymykały mu się kompletnie spod kontroli. Nie zamierzał się zdradzać, aż do ostatniej rundy, do ostatecznego rozstania. Ale nie mógł się powstrzymać.

– Gdyby którakolwiek z kobiet zaproszonych na galę wzbudziła we mnie choćby ułamek emocji, jakie wywołujesz ty, zaciągnąłbym ją do najbliższego kąta i podwinął jej sukienkę. Niestety reaguję wyłącznie na ciebie. Trzymasz mnie na smyczy, Elle. Mam nadzieję, że czujesz się usatysfakcjonowana.

– Nic nie rozumiem – wyszeptła – przecież należałeś do naszej rodziny. Jak możesz czuć coś tak pokrętnego?

– Bez trudu. Nie znasz mnie, tak samo jak nie znasz prawdy o swoim ojcu. Kiedy po siedemnastych urodzinach paradowałaś po domu w swoim okropnym różowym bikini, marzyłem tylko o jednym: żebyś znalazła się pode mną. Miałem już dwadzieścia lat. Żałuję, że wtedy nie uległem pokusie. Mogłem pozbyć się problemu. Nie tracić tylu lat. Ale nie poddałem się, zachowałem resztki pozorów, sumienia, skrupułów, choć jak wiemy, wcale ich nie mam. Ale wtedy miałem jeszcze chociaż złudzenia.

– Nadal nic nie rozumiem. Pożądałeś mnie już wtedy?

– Nie wiedziałaś? Bo byłaś ślepa. Byłaś dziewicą.

– Co ty wygadujesz?

– Nie mów mi tylko, że nią nie byłaś, bo zaraz się powieszę przez własną głupotę.

– Apollo, co się z tobą dzieje?

Niestety nie wiedział. Wydawało mu się, że zaraz oszaleje. Rozwścieczyli go faceci, którzy dotykali jej na parkiecie przez cały wieczór.

– Dlaczego odmawiasz założenia bielizny, którą kazałem dla ciebie sprowadzić?

– Bo nie będę jedną z twoich dziwek. Bo kiedy zrobiliśmy to pierwszy raz w hotelu, byłam dziewicą...

Ośłupiał. Rzucił się na nią, zaczął niezdarnie ściągać górę sukni, aż ujrzał jej piersi i mógł ich swobodnie dotknąć.

– Jestem jedynym mężczyzną, z którym spałaś? – zapytał z niedowierzaniem.

– Tak.

– To sprawia mi większą radość, niż powinno... Całą powrotną drogę z gali spędziłem, planując, jak zamordować wszystkich facetów, którzy z tobą zatańczyli. Potem wyobrażałem sobie wszystkich twoich poprzednich kochanków. I wpadłem w szal, bo przypomniałem sobie, że miałem kiedyś okazję zostać pierwszym, który pokaże ci rozkosz. A jednak nim jestem! Elle, dlaczego nic mi nie powiedziałaś?

– A jaką by to sprawiło różnicę?

W rzeczywistości nie miała ochoty na żadną rozmowę. Ani wtedy, ani teraz. Nie chciała ani go wyklinać, ani mówić miłych rzeczy.

On również nie chciał dalej rozmawiać, wzbogacony o nowe odkrycie. Powoli oswajał się z myślą, że jednak był jej jedynym kochankiem, ale nie mogło to już i tak niczego zmienić. Wkrótce porzuci Elle, wykorzysta ją, by ostatecznie odegrać się na jej ojcu. Zemścić się za ból zadany jego ojcu, matce, jemu samemu, ich rodzinie, która pośrednio przestała istnieć przez St. Jamesa. Poświęci tę kobietę w imię sprawiedliwości, której inaczej nigdy się nie doczeka.

– Dużą. Byłbym delikatniejszy.

Musiał jej przecież coś powiedzieć. Chociaż doskonale wiedział, że wszystko odbyłoby się dokładnie tak samo. Ta kobieta

wyzwalała w nim szaleństwo, nad którym tak czy siak nie potrafił zapanować. Ponadto był łajdakiem, a rozmiar jego łajdactwa docierał doń obecnie w całym swym ogromie.

Nie było już odwrotu. I koniec gadania na dzisiejszą noc. Następna rozmowa przy rozstaniu. A rozstanie... po załatwieniu sprawy, nawet jeśli miałyby to oznaczać niewychodzenie z sypialni przez następne dwa tygodnie.

Gdy wziął Elle w ramiona, by zanieść ją do łóżka, sama zaczęła go całować.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Kolejne dwa tygodnie minęły nadspodziewanie gładko. Dla Elle mieszkanie z Apollem w jednej willi bez wiecznych awantur, było wspaniałą odmianą. Przypomniały jej się stare dobre czasy, gdy wszystko sprawiało wrażenie dużo prostszego, kiedy na początku byli lubiącym się rodzeństwem.

Być może były to tylko pozory spokoju, bo w istocie nie żyli razem. Wspólne było jedynie uprawianie seksu, ale poświęcali na to więcej czasu niż wyłącznie wieczory i noce i więcej przestrzeni niż obie sypialnie. Po jakimś czasie Elle miała wrażenie, że nie znalazłaby w całej rezydencji miejsca czy powierzchni, na których przy jakiejś okazji się nie kochali.

Oczywiście wcale na to nie narzekała, bo pobyt w Grecji okazał się spełnieniem jej najgorętszych, hołubionych przez tyle lat fantazji. Czowała się, jakby nareszcie zagrała w wymarzonym filmie, chociaż nawet nie spędzali razem nocy.

– Bo ja już taki jestem, kochanie – powiedziała na głos, starając się jak najwierniej naśladować charakterystyczny ton Apolla.

Gdy w tym momencie rozległo się pukanie do drzwi, pomyślała, że ściągnęła go chyba przez telepatię, choć oczywiście nie było to możliwe, bo parę godzin wcześniej udał się do pracy.

Na progu stała Maria, jedna z pokojówek Apolla.

– To dla panienki – powiedziała, wręczając Elle niewielką przesyłkę.

– Bardzo dziękuję.

Ponieważ zawartość paczki nie stanowiła zagadki, otworzyła ją z wielką niecierpliwością, gdy tylko została sama. Maleńkie, wściekle różowe bikini! Zaplanował to parę dni temu. Tak, było to bardzo... młodzieńcze. Może nawet dziecinne. Ale chciała uchwycić tamten moment sprzed lat, odtworzyć pewien fragment ich historii, który obojgu, jak się okazuje, nie dawał spo-

koju.

Szybko się przebrała w bikini i stanęła przed lustrem. Choć tyle czasu spędziła ostatnio rozebrana, widok, który ujrzała, speszył ją. Bo robiła nagle coś z pełną premedytacją. Próbowała... uwieść Apolla. Na tym etapie nie mogła już wmawiać nikomu, ani samej sobie, że czuje do niego wyłącznie nienawiść. Czowała coś zupełnie innego i pragnęła o wiele więcej. Niestety!

Nie przebierając się, wyszła do ogrodu. Chciała, by, wracając z pracy, zastał ją w basenie. Pragnęła powtórzyć scenę sprzed lat i sprowokować inny ciąg dalszy.

Pobyty w Grecji stawały się coraz przyjemniejsze. Nie dlatego, żeby jakoś szczególnie się do siebie zbliżyli, lecz jednak coś powoli się zmieniało. Potrafili już na przykład przebywać ze sobą kwadrans w tym samym pomieszczeniu, bez krzyków i bez rozbierania się do naga. Na myśl o tym uśmiechnęła się...

– Co ty tu robisz? – usłyszała nagle.

– Skończyłam wcześniej pracę – wydukała, widząc Apolla na brzegu basenu w garniturze, prosto z biura.

– Chodź tu – powiedział tonem nieznośnym sprzeciwu.

Przewróciła się na plecy, wypięła odrobinę biust i spojrzała na niego prowokująco.

– Mam ochotę jeszcze popływać.

– Elle – ostrzegł ją – bo wejdę tam po ciebie.

– Właśnie tego bym chciała. Tak powinienesz być się zachować dziewięć lat temu.

Wtedy Apollo się uśmiechnął. Szczerze. Nie cynicznie czy szyderczo, nie na skraju wściekłości. Po prostu ciepło i szczerze. Czowała, że jej serce przybrało rozmiary kuli ziemskiej!

Po chwili zaczął się powoli rozbierać: zdjął marynarkę, krawat, koszulę. Lubiła go obserwować, bo te proste czynności nadal sprawiały jej radość, nie stały się jeszcze rutyną.

Teraz nieśpiesznie rozpiął pasek od spodni, a ona postanowiła nie przyplęwać bliżej. Zdecydowała, że zaczeka na rozwój wypadków. Patrzyła na niego z rosnącym zachwytem. Był tak niesamowicie przystojny i miał tak proporcjonalne ciało, że nie sądziła, by jego widok mógł jej kiedykolwiek spowszednieć.

Nareszcie wszedł do wody.

– Kupiłeś moje małe przedstawienie... – powiedziała cicho. – Doceniam.

– I powinnaś.

Pożerał ją wzrokiem.

– Widzisz, wszystko ci tylko ułatwiam – wyszeptała, wcale niczego nie żałując.

– Nie narzekam.

– Wiem. Robisz się coraz bardziej zarozumiały.

Tymczasem Apollo nie próżnował i wcale nie zamierzał odkładać pieścizot na później.

– Nie na darmo widać nadano mi boskie imię. Mam nieco rozdmuchane ego.

– Gdzieżbym śmiała zapomnieć... Czy wiesz, że zamówiłam ten strój specjalnie dla ciebie?

– Domyśliłem się.

– Żebyśmy mogli podjąć inną decyzję. Inną niż wtedy. Żałuję tego, co się stało. Powinnam się była odważyć. Cóż, że miałam tylko siedemnaście lat? Dobrze wiedziałam, czego chcę. I nadal pragnę tego samego, nic się nie zmieniło. Pragnę ciebie, nawet gdy się kłócimy.

Pocałował ją w dłoń.

– Wiem, i uwierz mi, że to uczucie jest wzajemne.

Jego słowa działały na nią już nie tylko fizycznie. Trafiały o wiele głębiej, niż chciała. W samo serce.

– Wierzę...

Uśmiechnął się ironicznie.

– Posłuchaj tylko, chyba przetrwaliśmy właśnie ponad kwadrans bez walki.

– Cud!

– Może. Choć sędzę, że przypisując cokolwiek nadprzyrodzonego temu, co nas łączy, zbliżamy się do profanacji.

– Może.

Miał rację. Połączyło ich coś bardzo ziemskiego, cielesnego. Ale również niemożliwie pięknego. Był jej przybranym bratem i zaciekłym wrogiem, lecz na szczęście tylko ta druga kwestia miała jakiegokolwiek znaczenie, bo biologicznie byli obcy. Nie rozkwitło też między nimi normalne uczucie, przynajmniej z jego

strony.

Zacisnęła mocno oczy, by odgonić złe myśli, wołała poddać się urokowi słońca, ciepłej wody i ich cielesnego szaleństwa. Przecież od początku romansu minął dopiero miesiąc. Zbyt mało, by nauczyła się w pełni swego ciała, zachcianek, psychiki. Wiedziała tylko, że kocha dotyk dłoni Apolla i godzinami o nim marzy. Czuła też, że w konfrontacji z rzeczywistością marzenia te się rozplývają, a raczej są druzgotane przez jej dziwnego kochanka. W realu nic nie jest już takie proste i oczywiste.

Tym razem też się spodziewała, że seks w basenie okaże się jeszcze bardziej dziki niż zwykle. Jednak Apollo był nagle dużo delikatniejszy, czym wzbudził w niej jeszcze większą, niemal zwierzęcą żądzę. Jak przez mgłę docierało do niej, że ktoś ze służby może z jakiegoś powodu wejść do ogrodu i zobaczyć basenowe przedstawienie, lecz nie robiło to na niej żadnego wrażenia. Liczyło się wyłącznie szaleństwo i on. W jego ramionach traciła resztki rozumu, wycucia, przyzwoitości i stawała się nową, nieznaną wersją Elle. Czy gdyby ich romans zaczął się dziewięć lat wcześniej, byłby tak samo oderwany od norm i rzeczywistości?

Chociaż... co to miało teraz za znaczenie? Tak samo nie było sensu myśleć o ojcu, matce i całej rodzinnej sytuacji. Przecież David z pewnością nadal wołał bezwzględne postępowanie pasierba od jej dziewczęcych, filozoficznych posunięć. A Apollo? On przynajmniej nigdy nie pragnął, by się zmieniła. Brał ją taką, jaka była. Mało tego, szczerze fascynował się jej ciałem. I było to najwięcej, czego w życiu doświadczyła. Ta myśl poruszyła ją ogromnie. W ich układzie chodziło wyłącznie o nią, o nich, i o wzajemną przyjemność. Nikt nie starał się tu nieskutecznie sprostać niczym wymaganiom. Relacje Apolla z ojczymem, ich zaufanie i zdrady, nie miały nic wspólnego z układem Elle i Apolla, który nie patrzył na nią urażony, bo zawiodła go w jakiś tajemniczy sposób albo okazała się inna, niż sobie wyobrażał. Apollo po prostu oszalał na punkcie jej ciała i seksualności. Odczuwała to jak prawdziwe ukojenie.

W tym momencie chwycił ją w ramiona i w oka mgnieniu wyniósł z basenu prosto do sypialni, nie poświęcając jednej myśli

służbie, która w każdej chwili mogła się na nich natknąć. Elle odniosła wrażenie, że pokojówki mogły zostać najzwyczajniej w świecie specjalnie przeszkolone i opłacone na wypadek sytuacji, gdy w rezydencji nocowały jakieś niewiasty. Wolała zresztą nie zajmować się takimi analizami.

Skupiła się na jego twarzy. Pamiętała ją z dzieciństwa. Była wtedy ładna, chłopięca, gładka. Z ciepłym uśmiechem, rozbawionymi oczami. Teraz Apollo miał bardzo silny zarost, głębokie bruzdy, a błysk w oczach bezpowrotnie zniknął. Patrząc na niego, napotykało się raczej posępne, przenikliwe, często gniewne spojrzenie.

Jedynie, co się nie zmieniło, to jego cięte poczucie humoru. Tak wtedy, jak i teraz potrafił rozbawić wszystkich celną ripostą w najmniej oczekiwanym momencie. Niezmiennie uwielbiała jego ironię. Był jednym z nielicznych, którzy dorównywali jej w potyczkach słownych.

Gdy znaleźli się w sypialni, szczęśliwie nie miała czasu na dalsze rozmyślanie.

- Zamoczę ci dywan i pościel!
- Czemu mnie to nie martwi?
- W porządku, przecież to twoje rzeczy.
- Ale dla mnie jest teraz ważna inna rzecz, przedmiot moich najdawniejszych, najskrytszych fantazji...

- Moje odblaskowe bikini?

Zaśmiał się.

- Raczej ty w tym bikini. Twoja jasna skóra i rude włosy, które powinny wyglądać żałośnie przy różu, a prezentują się olśniewająco. Jak ja cię wtedy pragnąłem. Miałem obsesję, by być pierwszym, który nauczy się przyjemności. No i spotkała mnie nagroda. Zaczekałaś na mnie...

- Zaczekałam.

Jeszcze miesiąc temu nie potrafiła z nim o tym rozmawiać. Nie była gotowa przyznać, ile dla niej znaczył. Teraz nie musiała już niczego ukrywać.

- Bo od zawsze liczyłeś się dla mnie tylko ty, Apollo, nieważne, co się działo i ile paskudnych słów padło między nami.

Apollo doskonale zdawał sobie sprawę, że nie zasłużył na takie słowa Elle. Przecież nieustannie ją wykorzystywał, aby zaspokoić dość prymitywne potrzeby. Zabijał czas, dopóki nie mógł zakończyć swego aktu zemsty na rodzinie St. James. Zajmował się Elle, znając ciąg dalszy, wiedząc, że ostatecznie zdradzi ją wraz z rodziną. Ich układ nie mógł przetrwać, a on nie zamierzał odstąpić od zemsty. Tak jak postanowił, po obu stronach konsekwentnie poleje się krew.

Póki co jednak pławił się w zasłyszanych komplementach i czuł się usatysfakcjonowany. Póki co Elle nie była St. James, tylko jego wymarzoną, anonimową kochanką. Gdy przestanie nią być, w jego głowie będzie nadal wyłącznie córką jego śmiertelnego wroga. Na razie jednak nie potrafi oderwać od niej wzroku choćby na moment.

A ten pomysł z bikini? Dotykał jego najbardziej skrywanych emocji. Że zdobyła się na to dla niego...? Po tym wszystkim? Dziwaczne, jak można ze wspomnienia zrobić prezent.

Po prostu go przyjmij, nie filozofuj. To właśnie jest prezent!

Pewnie, że go przyjmie, nieważne, że nie zasłużył. Nie krył przed nią, że jest wyrachowanym łajdakiem i nigdy się nie zmieni.

Powolutku ściągnął z niej mokrą górę od bikini. Jej piersi były blad różowe, idealne, nigdy nie marzył o niczym innym.

– Jesteś słodsza niż miód – szeptał, nie dowierzając własnym uszom.

Nauczył się już trochę jej podstawowych reakcji, wiedział, jak przedłużać albo skracać pewne fazy. Przewidywał, kiedy będzie wzdychać, kiedy zaś jęknie z rozkoszy. Nigdy przedtem nie miał tak długo jednej i tej samej kochanki. Parę nocy, owszem. Ale parę tygodni? To doświadczenie zaskakiwało go i przytłaczało. Taka doza intymności z tą samą osobą? Ale przecież tak właśnie było z Elle. Bo z nią wszystko wydawało się szczególne. Stała się jego ożywioną, wprowadzoną w życie fantazją. Wiedział, że już nigdy nie spotka go nic podobnego z inną kobietą.

I to go przerażało. Dlaczego się nie rozczarował? Dlaczego nie zaczął nią pogardzać? Dlaczego nie zrobiła nic, by utwierdzić go w kontynuowaniu aktu zemsty? Zamiast tego, poznał ją

dogłębnie. Poznał jej duszę...

Co ty mówisz, człowieku? Jak można poznać czyjąś duszę, nie mając lub nie znając własnej?

W odpowiedzi na swe dziwaczne myśli przytulił się do Elle gwałtownie i rozwiązał dół od jej bikini. Żeby różowy kostium zniknął mu nareszcie z oczu. Żeby przysł urok, jaki nań rzuciła, obdarowując go tak niespodziewanie. Bo i tak nigdy już nie będzie drugiej Elle w jego życiu, a ona nie może w nim pozostać. To przecież jakieś szaleństwo...

I znów oboje zapamiętali się w namiętym, desperackim tańcu bez końca, w pogoni za rozkoszą. I naprawdę byli w tym oboje, czego potwierdzenia również tak desperacko oboje szukali.

Apollo z trudem rozpoznawał w sobie człowieka, którym był przez dwadzieścia dziewięć lat. Żadna kobieta nigdy nie zawiądała nim na poziomie najgłębszych emocji, przesłaniając wszystkie inne niewiasty. Dopiero ona...

Uwielbiał się z nią kochać, bo ich zbliżenia były toksyczną mieszanką namiętności i przemocy. Wcześniej nie szukał aż tak skrajnych, gwałtownych doznań. Zadowalał się zdrowym seksem służącym rozładowaniu podstawowego napięcia. Teraz za każdym razem miał wrażenie kompletnego spełnienia, również psychicznego, co przerażało go do nieprzytomności. Wydawało mu się, że Elle została stworzona dokładnie dla niego. Była jego muzą, gwiazdą, przystanią. Ogromnie bał się takich myśli.

Ona zaś leżała teraz pod nim, zrelaksowana i spełniona. Patrzyła na niego, jakby szukając w jego oczach konkretnych odpowiedzi. Tyle że on wcale ich dla niej nie miał! Co więcej, sam miał w głowie gotowy zestaw bardzo trudnych pytań.

- Zostań dziś ze mną na całą noc - poprosiła nagle. - Czy mógłbyś?

Choć ogarnęła go czarna rozpacz i absolutne przerażenie, wziął ją natychmiast w ramiona i potulnie pokiwał głową. Padł na niego błąd strach, lecz nie potrafił odmówić.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Za oknami robiło się jasno. Gdy Apollo się przebudził, nie miał najmniejszych złudzeń co do tego, gdzie i z kim był. Po raz pierwszy w życiu na tyle stracił nad sobą kontrolę, że zaufał kobiecie i przespał koło niej całą noc.

Zazwyczaj rutynowo porzucał swoje towarzyszki natychmiast po zakończeniu samego zbliżenia. Nie widział powodów, by się ociągać. Traktował seks jak dziedzinę aktywności, całkowicie bezosobowo. Nie interesowała go zażyłość czy intymność.

Zasnął przy Elle po tym, jak go poprosiła, by został. Nie sądził, że zaśnie, ale zdarzyło się to całkiem naturalnie. Zapadli w sen jednocześnie, objęci jak małe dzieci.

Niespodziewanie znów ogarnęła go panika. Przecież miał doskonały plan zemsty. Rodzina St. James miała zapłacić za grzechy Davida, za czyny popełnione przeciw rodzinie Savasów, za przymuszenie jego matki do pójścia na układ, za wszelkie upokorzenia oraz wytykanie, że zdobył edukację w prestiżowym miejscu wyłącznie dzięki cudzym pieniądzom.

Elle osłabiała jego zamiary, pozbawiała go niezbędnej determinacji. Nie mógł na to przystać.

Wyswobodził się więc delikatnie z jej objęć, wstał i rozejrzał się po pokoju. Przypomniał sobie, że nie miał tu ze sobą żadnych ubrań. Ruszył zatem szybko do swojego pokoju, nie zważając na swą nagość. Uważał, że cała służba udała się na noc do domów i jeszcze nikt nie zdążył wrócić. Poza tym ludzie, którzy pracowali dla niego w tej rezydencji, na pewno wiedzieliby, jak się zachować dyskretnie, widząc nietypową sytuację.

Dlatego bez obaw zmienił zdanie i zamiast do pobliskiej sypialni udał się piętro niżej do biura, gdzie bez większych zahamowań nalał sobie sporo whisky. Elle po raz drugi już doprowadziła do tego, że sięgnął po alkohol. Nie zdarzało mu się to wcale w związku z innymi kobietami.

Początkowo założył, że przeciągnie romans z Elle, aż oboje poczują, że pierwotna napiętność zaczyna słabnąć. Zamiast tego czuł wyraźnie, że rodzi się między nimi dużo intensywniejsza więź emocjonalna, która wcale tak łatwo się nie wypali. Doprowadzało go do szału, że nie wyobraża sobie rozstania z tą kobietą. Sięgnął po dolewkę whisky, lecz tym razem szklanka wylądowała na podłodze. Z wielką przyjemnością cisnął nią o ścianę, bo coraz bardziej nie wiedział, co ma dalej robić. Stało się jasne, że jeśli nie zamierza rezygnować z zemsty, musi natchmiast pozbyć się Elle.

Zapomnieli zaciemnić okna. To była pierwsza myśl Elle po przebudzeniu. Kolejna, że jednak budzi się sama, a więc Apollo nie dotrzymał słowa. W sumie nie powinna się dziwić, lecz po tym, jak mu się przyznała, że był jej jedynym kochankiem, liczyła na coś więcej. Bardzo głupio z jej strony.

Usiadła na łóżku i zakryła się kocem.

Nagle do pokoju wpadł Apollo i powiedział „dzień dobry” z takim wyrazem twarzy, że wołała mu nie odpowiadać.

– Mam nadzieję, że się wyspałaś.

Jego słowa i ton naprawdę nie mogły wróżyć niczego pozytywnego.

– Tak.

– To dobrze, bo... czas już, żebyś wyjechała.

– Co? Nie rozumiem... Przecież wczoraj...

– To było wczoraj, a dziś jest dzisiaj.

Zaczęła gorączkowo analizować, co się mogło wydarzyć. Czy zrobiła coś niewłaściwego? Obraził się za bikini i wywoływanie wspomnień? Ale przecież wczoraj oboje naprawdę doskonale się bawili.

– Nie jestem gotowa na wyjazd – oznajmiła. – Ustaliliśmy, że rozstajemy się, gdy wszystko się wypali. Niczego takiego nie poczułam.

– Mamy widać różne opinie. Dla mnie to już koniec.

– Apollo...

– Jednocześnie zwalniam cię z szefowania w Matte.

– Co takiego?

Oto siedziała przed nim naga, po kolejnej gorącej nocy, a on właśnie wyrzucał ją z domu i z pracy. Spędziła w jego ramionach całe dwa tygodnie, a on...

– Słyszałaś przecież.

Zachowywał się jak obcy człowiek. A przecież wczoraj byli jak przysłowiowe dwie połówki pomarańczy. Naprawdę nie wiedziała, co o nim myśleć.

– Męczy mnie już ta cała maskarada – powiedział – chociaż, szczerze mówiąc, planowałem to jeszcze pociągnąć. Wydawało mi się, że poczuję większą przyjemność, komunikując ci po dłuższym czasie, że wykorzystywałem cię jedynie po to, by zranić twojego ojca. Chciałem, żebyś została twarzą firmy, bo wtedy upadek waszej rodziny byłby bardziej spektakularny i zupełnie nie anonimowy. Ale szczerze, mam dość. Zmęczyłem się tym. Sam się zajmę swoją zemstą.

– Jaką zemstą? Co ty wygadujesz? – Wiedziała, że ze strony Apolla nie było żadnych normalnych uczuć, ale żeby zaraz aż zemsta? Poza tym to bardziej ona mogła chcieć się zemścić na nim. – Więc po prostu mnie wykorzystywałeś!

– A co myślałaś? Że naprawdę cię chcę?

Zamarła. Wiedziała, że tych słów nie zapomni nigdy.

– Oczywiście, że tak myślałam. Poza tym mężczyźni nie mogą chyba... udawać fizycznego zaangażowania.

– Otóż nieprawda. Nie tylko kobiety potrafią udawać, gapiąc się w sufit i myśląc o ojczyźnie. Jedyne, czego chciałem, Elle, to poniżyć do końca twego ojca. Upewnić go, że naprawdę zabrałem mu wszystko... Wiesz, że gdyby się dowiedział...

– Zamknij się, ty draniu.

– Postanowiłem więc zagarnąć jego firmę i jego córkę!

– Ale ci się nie udało – wysyczała przez zaciśnięte gardło. – Dałam ci tylko dwa tygodnie. Chociaż niestety zaufałam ci całkowicie i nie miałam żadnych hamulców.

– Fatalna decyzja. Nie jestem godny zaufania. Było mi z tobą wygodnie, kochana, ale nie czarujmy się, już wystarczy. Miła odmiana, ale nie stać mnie dłużej na tę historię.

– Jak ty w ogóle możesz tak mówić? – powtarzała z niedowierzaniem.

– Bo to prawda, Elle. Ocknij się. Czego mógłbym na dłuższą metę chcieć od oziębłej dwudziestokilkuletniej dziewczicy?

Treść jego słów zaczynała powoli przypominać bełkot człowieka zaburzonego psychicznie. W Elle zamiast rozpaczy obudziła się furia.

– Jak śmiesz, ty... Mój ojciec zrobił dla ciebie wszystko, zapłacił za twoją edukację, kochał cię...

– Dość, wystarczy! Nigdy mnie nie kochał. Chciał za wszelką cenę posiadać moją matkę i udało się mu. W jego chorej głowie została biblijną Batszebą. Udało mu się pozbyć jej pierwszego męża.

– Co ty opowiadasz?

– Prawdę. Moja rodzina wcale nie zawsze była uboga. Nasi ojcowie, Elle, byli kiedyś współnikami. Niestety obydwaj zakochali się w tej samej kobiecie. Mojej matce. Wybrała jednak mojego ojca. Twój ojciec przyczaił się i przeczekał wszystko. Wykorzystał nadarzącą się okazję, użył swych wpływów i mojego ojca wyrzucono z zarządu. Został bankrutem, ostatecznie popełnił samobójstwo. Moja matka początkowo opierała się błaganiom twojego ojca, by wyjechać do Stanów i zostać jego kochanką. Nie muszę chyba wyjaśniać, że był wtedy mężem twojej matki.

– Ja w ogóle...

– Mama uległa dopiero, gdy miałem osiem lat i dosłownie przymieraliśmy głodem. David sprowadził nas do Stanów i urządził w domu nieopodal waszego domu. Przychodził do nas często. Po jakimś czasie, z tego co się dowiedziałem, spłacił twoją matkę, odczekał niezbędny czas, by się uwiarygodnić, i sprowadził do waszej posiadłości moją mamę, którą wkrótce poślubił.

– Nie... nie wierzę... mój ojciec nigdy by...

– Owszem, zrobił to wszystko. To skończony sukinsyn, dla którego ludzie są pionkami w grze. Jego działanie doprowadziło do śmierci mojego ojca. Zbadałem całą tę żalną historię. Poza tym miałem kontakt z twoją matką.

Matka Elle porzuciła rodzinę wiele lat temu.

– Moją matką?! – powtórzyła jak echo.

– Tak, sama mnie odnalazła, gdy zacząłem wybijać się w inte-

resach. Podeszła do mnie pewnego wieczoru w ekskluzywnym barze. Wyglądała młodo i atrakcyjnie. Pomyślałem, że jak większość kobiet chce ode mnie seksu. Jednak ona poprosiła o rozmowę. Przedstawiła mi swoją wersję tej historii i opowiedziała o prawdziwej naturze twojego ojca.

– Po tylu latach niekontaktowania się ze mną pofatygowała się, żeby odszukać ciebie? Okazałeś się więc ważniejszy dla obojga moich rodziców?

– W jej przypadku obawiam się, że najważniejsza była chęć zemsty.

– I nie pytała o mnie... – Jego milczenie potwierdziło oczywiste przypuszczenia. – Naprawdę nie wiem teraz, co myśleć. Muszę to sobie wszystko jakoś poukładać.

– Będziesz miała teraz bardzo dużo czasu, stojąc w kolejkach w urzędzie pracy.

– Apollo... jak ty tak możesz?

– Mogę, bo od dawna taki właśnie miałem plan. Skróciłem tylko czas.

Zgarbiła się. Czowała, że zapada się w sobie.

A już prawie uwierzyła, że spotkała w życiu człowieka, dla którego coś znaczy.

Tymczasem została wykorzystana i zdradzona w najohydniejszy możliwy sposób. Nie była nawet prawdziwym obiektem jego nienawiści. Użył jej w innej grze. Po raz kolejny była nikiem. Pionkiem dowolnie przesuwany po planszy.

– Wynoś się stąd, ty... – krzyknęła.

– To mój dom.

– Ale to mój pokój. Pozwól mi zachować resztę godności.

Gdy ruszył w stronę drzwi, wykrzyknęła za nim:

– Nie wierzę ci. Jak mogłeś pozwolić na wszystko, co robiłam, mówiłam, na bikini... Nie jesteś w niczym lepszy niż mój ojciec. Zakładając, że ta okropna historia jest prawdziwa, nie zdobyłeś się na wiele więcej.

– I nigdy nie chciałem. Chciałem tylko ściągnąć was wszystkich do piekła. Razem ze sobą!

To były ostatnie słowa, jakie usłyszała od niego w Grecji.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

– Panie Savas, już dłużej nie mogę się powstrzymać – fuknęła Alethea. – Proszę mi wybaczyć, ale od paru tygodni po prostu nie daje się z panem wytrzymać.

Popatrzył na nią spode łba. Cholerna kobieta. Zawsze mówiła tylko szczerą prawdę. Bez zahamowań. Dawno powinien był ją zwolnić i zatrudnić młodą, głupią, posłuszną blondynkę. Piękną...?

Gdy myślał o urodzie, przychodziła mu do głowy tylko jedna twarz.

Na zewnątrz jednak po raz kolejny zignorował swoją asystentkę i nieruchomo wpatrzony w ekran ostentacyjnie odczekał, aż wyszła z gabinetu.

Zasadniczo obraz Elle nie opuszczał go ani na jawie, ani we śnie. Instynktownie szukał jej wzrokiem, a rano sięgał ręką na sąsiednią poduszkę, która była pusta, bo przecież sam tak zdecydował. Z każdym dniem decyzja ta stawała się coraz bardziej wątpliwa. Odsyłając Elle do domu, chciał odzyskać panowanie nad sobą, ale osiągnął efekt dokładnie odwrotny. Teraz, gdy umierał z tęsknoty, zupełnie nie potrafił już normalnie funkcjonować.

Oczywiście mógł to wszystko łatwo odkręcić, bo pozbawił ją pracy, więc nie miała specjalnie możliwości stawiania warunków.

Póki co na każdym kroku prześladowały go wspomnienia i skojarzenia. Czuł się jak narkoman na głodzie. Odsyłając ją do Stanów, nie zdawał sobie sprawy, że zdążył się od niej uzależnić. Nigdy przedtem nie był w żaden sposób zaangażowany na poważnie.

A próbowałeś sobie wyobrazić, że może właśnie to samo czuł latami ojciec Elle do twojej matki?

Nie, niemożliwe! To co innego.

Ale jedno jest pewne: nie będzie więcej zagłuszania własnych potrzeb ze względu na kogokolwiek. Jest jak jest. Koniec. Nie będzie już ani jednej samotnej nocy bez Elle.

Elle wydawało się, że umiera. Minęły właśnie cztery tygodnie od wyjazdu z Grecji, od rozstania z Apollem, bez pracy, w beznadziejnym upokorzeniu. Na szczęście jakimś cudem żaden fragment przedziwnej historii nie wyciekł do mediów. Współpracownicy w Matte wiedzieli jedynie, że wymieniono im szefową, co pewnie wcale ich nie dziwiło, biorąc pod uwagę fatalne relacje byłej dyrektorki z nowym właścicielem.

Nieupublicznienie się przygnębiającej sytuacji było jedynym czynnikiem pozwalającym Elle przetrwać każdy kolejny dzień.

Jeśli chodzi o ojca, tym razem o nic jej nie winił. Unikali jednak nawzajem bliższych spotkań. Poza tym do Elle powoli docierało wszystko, co Apollo opowiedział jej o przeszłości rodziców, i nie wiedziała jeszcze zupełnie, co zrobić z tą wiedzą.

Kiedy zwlokła się z kanapy po wielogodzinnym leżeniu, miała wrażenie, jakby ugięła się pod nią podłoga. To, że nie wychodziła do pracy, fatalnie wpływało na jej wygląd i dobór garderoby. Ponieważ była pewna, że nikt jej nie zobaczy, zakładała wyłącznie domowe dresy i stare flanelowe piżamki. Na przykład wczoraj miała na sobie tę w liski, a dzisiaj w sówki.

– Świetnie... seksownie... – skomentowała, zerkając kątem oka w lustro w drodze do kuchni.

W prawie pustej lodówce wyczuła zapach zepsutej żywności. Gdy próbowała się zmusić do zjedzenia kawałka suchego chleba, wydawało jej się, że je podeszwę od sportowego buta. Ogarnęła ją fala mdłości. Zdziwiła się, jak bardzo złamane serce może wpłynąć na apetyt.

Gdy usłyszała pukanie do drzwi, podskoczyła. Do apartamentowca na strzeżonym osiedlu nie mieli dostępu ludzie z zewnątrz, a z sąsiadami nie utrzymywała relacji. Nie myśląc nawet, kogo zatem ujrzy na progu, odsunęła zasuwę i opuściła łańcuch. I stało się... W drzwiach zobaczyła postać z najgorszych koszmarów nocnych.

Tego było już za wiele. Fala nudności nasiliła się i Elle ledwo

zdażyła dobiec do toalety.

– Elle? Elle? – Zza drzwi słyszała nerwowy głos Apolla.

– Nie zbliżaj się do mnie, bo się przestraszysz.

– Jesteś chora – rzucił oskarżycielskim tonem.

– Wcale nie. A tak w ogóle to... co tu robisz? Kto cię wpuścił?

– Jakaś młoda dama, która mieszka na parterze. Z kolczykiem w nosie i różowymi włosami. Wydałem jej się godny zaufania.

Wbrew wszystkiemu nagle ogarnął ją pusty śmiech.

– Raczej wydałeś jej się interesujący w łóżku. Powinnam ją ostrzec, ale sądzę, że takie rzeczy robią na niej niewielkie wrażenie.

– Już mi jej szkoda, ale ta dziedzina chwilowo mnie nie dotyczy.

– Skoro nie przyjechałeś do mojej ekstrawaganckiej sąsiadki, to co tu robisz?

– A uwierzysz, jeśli ci powiem, że chciałem sprawdzić, czy wszystko u ciebie w porządku?

– Nie uwierzę.

– Chcę, żebyś wróciła.

– Nie ma mowy. Nie wracam. Postąpiłeś ze mną okrutnie.

– I teraz nie masz pracy... Pomyślałem, że może poszłabyś na jakiś układ.

Roześmiała się.

– Ty mnie prosisz, żebym znów była twoją kochanką, a ja prawie na ciebie wymiotuję!

– Ale przecież potrzebujesz pieniędzy i jakiegoś zajęcia.

– Jesteś podły.

– Może i tak, co nie zmienia faktu że...

– Wystarczy, muszę się położyć.

– Od kiedy tak się czujesz?

– Powiedziałam już, że nic mi nie jest. Pewnie coś mi akurat zaszkodziło.

– A poza tym?

– A spodziewałeś się, że rozkwitam po tym, jak mnie upokorzyłeś, wyrzuciłeś z łóżka i z pracy?

– Nie mówimy o emocjach.

– Emocje z pewnością mają wpływ na fizyczne samopoczucie.

- Kiedy ostatnio miałaś okres?
- Słucham?! A cóż to w ogóle za pytanie?!
- Jedyne, jakie przychodzi mi w tym momencie do głowy. Przeszły ją dreszcze.

- Nie miałam. Ale to nic nie znaczy.
- Wymiotujesz z rana, jesteś trupioblada, od miesiąca nie miałaś okresu i twierdzisz, że to nic nie znaczy?

- Ale przecież my...
- ...nie zawsze uważaliśmy.

Na przykład w windzie. I od tamtego czasu istotnie nie miała okresu.

- Zgoda... nie zawsze.
- I w ogóle nie pomyślałaś, że możesz być w ciąży?
- Nie... nie... bo to niemożliwe... ja nie...
- A skąd możesz wiedzieć?

Nie robiła testu, więc nie mogła wiedzieć. Nigdy nie miała regularnych miesiączek, więc po prostu o nich nie myślała. Zwłaszcza że z nikim nie sypiała. No ale teraz to się zmieniło.

- Nie wiem, ale wolę jeszcze parę dni zaczekać...

Niestety Apollo dawno już sięgnął po komórkę.

- Witaj, Aletheo. Znajdź mi natychmiast dyskretnego ginekologa na Manhattanie, który gotów jest od razu przyjąć pacjentkę. I przyślij mi esemesa. „Natychmiast” i „od razu” oznacza, że za pięć minut wsiadam do auta i przyjeżdżam. Niech się więc lepiej pośpieszą.

Elle patrzyła na niego zdumiona.

- Co ty wyrabiasz? - wymamrotała.
- Za chwilę poznamy odpowiedź na pytanie. Jeśli się okaże, że nosisz moje dziecko, jeszcze dziś wracamy do Grecji.

Pod gabinetem Apollo mógł tylko nerwowo chodzić z kąta w kąt.

Na Manhattanie zjawiał się pod pretekstem załatwiania pilnych interesów. Potem oczywiście uległ pokusie i przyjechał do domu Elle. Nie wiedział dokładnie, jakich czarów użyła przeciw niemu ta kobieta, ale coraz bardziej nie potrafił uwolnić się od wspomnień o niej sprzed lat i sprzed paru tygodni.

Powoli cała ta historia zaczynała przypominać jakieś fatum, które zawisło nad jego losem. Zwłaszcza jeśli ciąża się potwierdzi, biorąc pod uwagę to, że absolutnie nie planował mieć dzieci. Na pewno jednak będzie się starał o opiekę nad dzieckiem.

Pamiętając aż za dobrze własne dzieciństwo i sytuację, przez jaką stracił ojca, wiedział na sto procent, że nigdy nie narazi własnego dziecka na coś podobnego. Na życie bez człowieka, którego podstawowym zadaniem było chronienie go.

Za tragedią ojca Apolla niewątpliwie stało działanie i manipulacje Davida St. Jamesa. Jednak Apollo nie zamierzał żyć w taki sposób, by ktoś mógł postawić jego życie na głowie. Nikt nie będzie nań miał aż takiego wpływu.

Gdy drzwi gabinetu się otwarły i wyszła z nich Elle, miała taką minę, że nie musiał jej zadawać żadnych dodatkowych pytań. Nie sądził, że kiedykolwiek znajdzie się w podobnej sytuacji. Antykoncepcja i właściwe zabezpieczanie się zawsze należały do jego priorytetów. Jednak przy pannie St. James wszystko było całkiem inaczej i teraz trzeba będzie zmierzyć się z konsekwencjami.

- Jestem...
- Domyślam się.
- I zupełnie nie wiem, co teraz zrobimy.
- A ja wiem doskonale.
- Wiesz?
- Wrócimy do Aten, kochanie, i wkrótce się tam pobierzemy.

Na początku do Elle z trudem docierało cokolwiek. Abstrakcją wydawało jej się, że oto jedzie limuzyną Apolla, z którym jest w ciąży, w wyniku romansu zakończonogo przez niego w bardzo drastyczny i nieuczciwy sposób.

Poza tym nigdy na serio nie brała pod uwagę, że pewnego dnia mogłaby zostać matką. Jej rodzona matka porzuciła ją bardzo wcześnie i nie nawiązała z córką ponownego kontaktu. Macocha była osobą czarującą i wspianiałą, ale przygasała i wycofywała się w obecności swego męża, czyli ojca Elle, który był z kolei niezwykle apodyktyczny. Nie robił przy tym wyjątków ani ukłonów w niczyją stronę. W ogóle nie okazywał emocji. Ko-

chać go oznaczało obdarzyć uczuciem kamienną ścianę. Relacje dzieci–rodzice jawiły jej się zatem jako coś bardzo nieprzyjemnego, wręcz odpychającego. Nie widziała siebie w takiej roli.

Ostatni aspekt ciąży z Apollem wydawał się równie przerażający. Mianowicie, jeśli urodzi jego dziecko, będzie na zawsze związana z rodziną Savasów.

Ogólnie rzecz biorąc, nie wiedziała wobec tego, co mówić i co robić. Zdawała sobie jednak sprawę, że przez niespodziewaną historię z ciążą została wrobiona w powrót do Aten.

– Apollo, nie wyjdę za ciebie – powiedziała, żeby przerwać milczenie.

Zaśmiał się złowieszczo.

– To gotuj się na sądową bitwę o dziecko, która pozbawi cię doszczętnie środków do życia.

– A kto mówi, że będę z tobą walczyć...

W chwili, gdy wypowiedziała te słowa, dotarło do niej, że jednak będzie. I nie dlatego, że marzy, by założyć rodzinę po tragicznym przykładzie zachowań własnych rodziców, lecz dlatego, że nie pozwoli, aby jej dziecko czuło się nieważne, zbędne i niepotrzebne, tak jak ona się czuła przez większość swego życia. Od razu poczuła się, jakby miała ochotę przeprosić kielkujące w niej życie za ten chwilowy moment wahania.

– Jeśli nie będziesz miała siły czy przekonania do naszego dziecka, nie będę cię zmuszał. Z chęcią przejmę nad nim opiekę, a ty będziesz się mogła usunąć.

– Nie usunę się – odparła, jakby nagle nabrała co do tego pewności.

Coś w niej pękło. Może nie wiedziała jeszcze, czy jest szczęśliwa, czy przygnębiona, ale niewątpliwie nareszcie zaczynała coś czuć.

– Elle, sama niedawno powiedziałaś...

– Źle powiedziałam. Bo dopiero staram się poukładać sobie to wszystko w głowie. I pewnie potrzebuję trochę czasu. Bardzo się zdziwisz, ale nie marzyłam nigdy o białym płocie, mężu i gromadce dzieci.

– W ogóle się nie zdziwię. Kobieta, w którym mieszkaniu przeżywa nieskazitelna biel, z pewnością nie myśli tęsknie o śladach

małych brudnych rączek na wszystkich idealnych powierzchniach i ścianach.

– Istotnie, wcale o czymś takim nie marzyłam. Ale nie jestem osobą uchylającą się od odpowiedzialności. I nie dopuszczę do tego, by jakiekolwiek urodzone przeze mnie dziecko szło przez życie w poczuciu, że jest niechciane.

– A zatem ślub jest nieunikniony.

– Pod paroma warunkami.

Sama nie mogła uwierzyć, że coś takiego powiedziała. Ludzie przy zdrowych zmysłach nie negocjują przecież z terrorystami ani supersamcami czy miliarderni o rozbuchanym do nieprzytomności ego.

– Ty mi stawiasz jakieś warunki, kochanie? – zapytał rozwścieczony, jednocześnie nie kryjąc zainteresowania.

– Owszem – brnęła dalej, starając się na gwałt wymyślić cokolwiek. – Nowy Jork to moje rodzinne miasto, nie wyjadę stąd.

– Ależ ja mam rezydencję w Grecji.

– Śmiem twierdzić, że stać cię na rezydencję w dowolnym punkcie świata. W Nowym Jorku jeszcze nie masz, ale ja mam.

– Twoje mieszkanie ma rozmiar altanki ogrodowej.

– Mnie wystarczy.

– Tobie tak. Ale gdzie ma się tam podziąć mąż, dziecko...?

– Zaraz, zaraz. Na małżeństwo się jeszcze nie zgodziłam. Moje warunki muszą zostać spełnione.

– Naprawdę zamierzasz kwestionować mój autorytet? Jestem szanowanym potentatem, a ty jesteś bezrobotna. Twój ojciec znajduje się na krawędzi ruiny, matka podobnie, bo sądzę, że wykorzystwała już pieniądze, którymi ją spłacił. Cóż takiego mogłabyś zaoferować dziecku, czego nie mogę ja?

– Miłość, ciepło, ludzkie uczucia.

– Jestem przekonany, że sąd bardziej zainteresuje się moimi dochodami netto.

– Nie byłabym taka pewna. W sądzie rodzinnym dobrze wiedzą, że dla dziecka najważniejsza jest miłość.

– I czujesz, że to ty masz lepsze predyspozycje niż ja, by dać dziecku miłość?

– Właśnie tak.

- A na jakiej podstawie? Zanim zostałam bezrobotną, byłam pracoholiczką.

- Nieprawda.

- A możesz podać choć jedno nazwisko bliskiego znajomego lub kogoś, kogo uważasz za przyjaciela, żeby nie były to osoby współpracujące z tobą w firmie?

Zamilkła, bo rozumiała doskonale, do czego zmierza. Suki i Christine były prawdziwymi przyjaciółkami, chociaż istotnie od zawsze łączyła je przede wszystkim praca. Gdy wyleciała teraz z Matte, przyniosły jej na pamiątkę kubki z napisem „Przyjaźń”.

- Sam jesteś pracoholikiem.

- Ale jestem mężczyzną, ojcem i - bagatelka - miliarderem. Nikt przy zdrowych zmysłach nie zarzuci mi, że za dużo czasu poświęcam na pracę. Tobie, kobiecie, matce - owszem!

- Jednak jestem matką dziecka i nie wierzę, żeby sąd tak łatwo pozbawił mnie opieki nad nim.

- A ja się z tym nie zgadzam.

- Poczekamy zatem, jak w sądzie opowiesz wszystkich historię mojego ojca, który zmanipulował twoją matkę, a teraz ty zamierzasz zrobić to samo ze mną. Niby w czym jesteś od niego lepszy?

- Nie jestem... - odpowiedział nagle szczerze i zasępił się. Jednak chwila słabości trwała niezwykle krótko. - Podaj mi do końca swoje warunki.

- Chcę zostać w Nowym Jorku i tu wychować dziecko.

- Dziecko ma ojca Greka. Powinno się wychowywać w ojczyźnie.

- Bywać tak, ale wychowywać tu. To się łączy z moim następnym warunkiem. Chcę odzyskać moje stanowisko.

- Człowiek, który dostał posadę po tobie, pracuje niecały miesiąc. Wyjdę na kapryśnego idiotę.

- Za wszystko się płaci. A to jest cena za mój powrót bez fochów i bez łaski. Akceptujesz moje warunki czy nie?

Brzmiała bardzo pewnie, lecz w rzeczywistości sama nie wiedziała, co byłoby lepsze.

- Akceptuję.

Poczuła wielką ulgę i strach...

– To świetnie – odpowiedziała dla niepoznaki.

Apollo znów wyciągnął komórkę.

– Alethea! Potrzebuję pilnie apartamentu na Manhattanie. Dużego, ale bezpiecznego. Żadne tam wysokie piętra czy tarasy. Jeśli są balkony, muszą być zabudowane. Miejsce odpowiednie dla dziecka.

– Czy twoja asystentka będzie ci szukać domu?

– Nie, kochanie – zaśmiał się szyderczo. – Moja asystentka będzie nam szukać domu. A teraz... zgadzasz się nareszcie za mnie wyjść?

Elle wzięła głęboki oddech i spojrzała mu prosto w oczy.

– Jeśli moje warunki zostaną spełnione i jeżeli uznam, że mnie nie zamęczysz na co dzień. Nie zapominaj, Apollo, że miesiąc temu wyrzuciłeś mnie ze swego życia i przyznałeś, że byłam dla ciebie jedynie narzędziem zemsty. Dopóki nie zobaczysz we mnie pełnowartościowej kobiety, nie zaś przybranej siostry, do której żywisz urazę, prywatnie nic z nas nie będzie. Obiecuję!

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Alethea okazała się mistrzynią od nietypowych zleceń i jeszcze tego samego popołudnia znaleźli się w pustym penthousie w Midtown. Trudno go było, rzecz jasna, porównać z rezydencją Apolla w ojczyźnie, ale na warunki amerykańskie wyglądał zupełnie przyzwoicie.

– Czy satysfakcjonuje cię to miejsce? – zapytał ją Savas.

– Ogólnie rzecz biorąc, mam swój dom, więc...

– Twój apartament już wystawiliśmy na sprzedaż. Chyba że będziesz chciała go zachować jako gabinet do pracy. Chociaż ja optuję za sprzedażą.

– Sprzedajesz mój dom?!

– Moi ludzie kończą pakować rzeczy.

– Apollo! Po prostu nie wierzę, że byłeś zdolny do czegoś takiego...

– Niebawem! A mnie się wydawało, że to się w pełni zgadza z moją naturą.

– To wszystko dzieje się zbyt szybko!

– Takie jest życie.

W rzeczywistości... jego życie było od lat pogrążone w stagnacji. Zarobił więcej pieniędzy, niż byłby w stanie wydać, nawet żyjąc sto lat. Mimo to korporacja rozwijała się nadal. Rozpoczął realizację swego planu prywatnej zemsty. Jego egzystencja pełna była pięknych kobiet i mało znaczących wydarzeń i w związku z oboma tymi zjawiskami musiał zakładać garnitur i sięgać po portfel.

W rzeczywistości... w związku z historią z Elle, po raz pierwszy od lat, poczuł jakieś emocje. A jej ciąża bardzo go... zaintrygowała.

– Fajnie, że to wszystko dzieje się w zgodzie z tobą, ale nie możesz tak po prostu wejść w moje życie z butami i przemeblować go kompletnie.

– Dlaczego nie? A co ty zrobiłaś z moim życiem?

Wyglądała na szczerze zdumioną.

– Ja?!

– Za chwilę zrobisz ze mnie ojca. Jeśli to nie jest wywracanie czyjegoś życia do góry nogami, to co jest?

– Sytuacja będzie zależeć od tego, w jakim stopniu zechcesz się zaangażować.

Apollo nie miał pojęcia, na czym powinno polegać odpowiedzialne ojcostwo, a swego prawdziwego ojca z trudem sobie w ogóle przypominał. Człowiek ten najpierw spędzał całe dni w pracy, potem z powodu kobiety i nieuczciwego współnika, stoczył się, sięgnął po alkohol i narkotyki, a na koniec się zabił.

David był natomiast na swój sposób poprawnym i troskliwym ojczymem. Co nie zmieniało faktu, że w dorosłym życiu dopuścił się rzeczy niedopuszczalnych.

– Jestem zamożnym, bardzo zajęтым człowiekiem, więc nie sądzę, bym mógł się angażować na okrągło.

– A zatem w twoim życiu prywatnym niewiele się zmieni. Chociaż... jednym z moich warunków jest wierność.

Znów trafiła go w czułe miejsce. Nie zamierzał się tym chwalić, lecz nie interesowały go już w ogóle inne kobiety. Poza nią. Od rozstania z żadną się nie przespał. Cały miesiąc bez seksu – niebywałe.

W zasadzie było jeszcze gorzej. Od momentu przejęcia firmy ojczyma i obsadzenia Elle na stanowisku dyrektora w Matte czuł, że dawna obsesja wróciła ze zdwojoną siłą. Nie umówił się od tamtej pory z żadną inną kobietą. Tylko z nią.

Zgodził się na Nowy Jork, bo to było proste. Zgodził się przywrócić ją na stanowisko w wydawnictwie – z tych samych względów. A dodatkowo dotarło do niego, że jego okrutna zemsta nabrała niespodziewanych kształtów. Przecież będzie wkrótce ojcem pierwszego wnuka Davida St. Jamesa.

A zatem nie musi się już pozbywać Elle ani niszczyć St. Jamesów w jakiś wyrafinowany sposób. Naprawdę wystarczy, że poślubi córkę Davida...

– Nie mam żadnego doświadczenia w kwestii wierności i niczego nie będę obiecywał – oznajmił.

– A więc zostaniesz żonatym singlem. Jeśli zadasz się z inną kobietą, na pewno nie pozwolę ci się więcej dotknąć.

– Wątpię...

Jak dotąd Apollo i Elle z trudem wytrzymywali kwadrans w tym samym pomieszczeniu bez rozbierania się. Dzisiejszy dzień stanowił pod tym względem nie lada wyjątek, lecz niecodziennie ludzie dowiadują się, że właśnie nieoczekiwanie zostaną rodzicami.

– Popatrz na to tak – upierała się przy swoim – jeśli będziesz żyć jak singiel, ja też będę miała prawo szukać innych kochanków.

Jej zielone oczy i grzywa miedzianych włosów połyskiwały groźnie w promieniach słońca zalewających penthouse od strony Central Parku.

– Nie wierzę własnym uszom! – ryknął.

Na samą myśl, że jakiś facet mógłby tknąć Elle, ogarniała go furia.

– A to czemu? Sam mnie przecież nauczyłeś, jaką przyjemnością jest seks. Nie możesz mi teraz niczego zabronić.

– A właśnie że mogę!

Roześmiała się.

– Spokojnie. Bo jeszcze się domyślę, jaką mam nad tobą władzę, i zacznę to wykorzystywać.

Znów punkt dla niej! Ale to już było zbyt trudne do zniesienia. Nie przy jego obsesji.

Bez namysłu podszedł do niej i przytulił ją mocno.

– Elle... odpuść, nie prowokuj, bo gorzko pożałujesz – wyszeptał.

– Apollo... ty też.

– Zgoda. Robimy to oboje, szczerą prawdą. I patrz, do czego doprowadziliśmy.

– Głupia sytuacja...

– Gdybyś nie była taka uparta, naprawiłbym wszystko.

– Ja też.

– Od jutra wracasz do Matte. Człowiek, którego odesłałem, został sownie nagrodzony.

– Świetnie – skomentowała, jednak odruchowo odsunęła się

od niego.

– A do wieczora w nowym penthousie znajdą się wszystkie nasze rzeczy.

– Niemożliwe...

– Możliwe. Jeśli kładziesz na stół gotówkę, nie ma rzeczy niemożliwych.

– I to jest twój problem, Apollo. Wydaje ci się, że wszystko można mieć. Nigdy ci niczego nie zabrakło.

Spojrzał na nią dziwnym wzrokiem.

– Elle, tu bym się z tobą nie zgodził. Dość wcześnie zabrakło mi ojca, kiedy przez swego przyjaciela i współnika, władował sobie kulkę w łeb. Wiem więc, jak to jest, gdy czegoś brak od samego początku. I w związku z tym nie zamierzam się tłumaczyć, że lubię luksus, którym się otaczam i na który zarobiłem ciężką pracą.

– Przepraszam – wycofała się speszona. – Nie to miałam na myśli.

Machnął tylko lekceważąco ręką.

– Spokojnie, nie jestem specjalnie wrażliwy. Jednak przyznasz, że ta rozmowa jest charakterystyczna. Musimy się nawzajem odzierać ze złudzeń, bo inaczej zaczynamy z siebie zdzierać ubrania. Albo tak, albo siak. Nic pomiędzy.

– Może dawniej – burknęła. – Na pewno teraz już nie.

– A myśl sobie, co chcesz. Twoje rzeczy i tak będą tu do wieczora. Co zamierzasz zrobić ze sobą do tego czasu, zależy wyłącznie od ciebie.

Elle powróciła jednak do penthouse'u dopiero następnego dnia. Trudno jej było pojąć ogrom zmian następujących w ich życiu. Wspólne mieszkanie w Nowym Jorku, pytania o ślub...

Była tym wszystkim, mimo oporów, trochę podekscytowana. Jakby miała za chwilę obejrzeć piękną baśń o prawdziwym związku. Jakby mieli zawrzeć autentyczne małżeństwo. Z miłości i pożądania, nie zaś dlatego, że w brzuchu Elle powoli rozwijało się nowe życie.

Pamiętaj, że wrócił do ciebie, zanim dowiedział się o ciąży. Nie bagatelizuj tego – przypomniała sobie.

Bo taka była prawda. Jedyne miejsce zaczepienia w nowej sytuacji.

acji. Nie wiedziała dlaczego, choć mówił, że ma znów zostać jego kochanką. Tyle że mężczyźni pokroju Apolla Savasa nie mają problemu ze znalezieniem nowej kochanki. Nie muszą po to przylatywać specjalnie na drugi koniec świata. Chyba że chcą!

A sam moment, kiedy się dowiedział na sto procent o dziecku? Natychmiast przejął całą odpowiedzialność i kontrolę nad wszystkim. Od razu zrobił, co tylko możliwe, żeby sformalizować sytuację. Nie próbował uciekać...

W głębi duszy, jak każda normalna kobieta pragnęła normalnego związku z kimś, kto po prostu chciałby z nią być. Zbyt wiele czasu jednak przeżyła w samotności. Zachowanie Apolla nie było wystarczająco normalne ani jednoznaczne, choć siła jego namiętności sugerowała istnienie normalnego uczucia. Może nie potrafił lub nie pragnął się z nim zdradzać?

– Który pokój będzie mój? – zapytała, rozglądając się po pięknie urządzonej sypialni, które jeszcze wczoraj świeciło pustkami.

– Który tylko zechcesz, chociaż wstępnie twoje rzeczy znalazły się w największej sypialni.

– Nie twoje?

Wzruszył ramionami.

– Mam wiele różnych apartamentów. Grecja nie przestanie być moją kwaterą główną, więc będę tu bywał dużo rzadziej niż ty.

A więc jednak nie planuje związać się z nią na stałe i żyć uczciwie. Czy powinno ją to zaskakiwać? I skąd ta niezmienna, słaba nadzieja na pomyślnie ułożenie się wszystkiego w bliżej nieokreślonej przyszłości?

Bo jednak wrócił, nie wiedząc o dziecku.

Ale nie pokaże mu niczego po sobie.

– W porządku. To ważne, żeby dziecko widywało nas czasem razem, w tym samym domu. A teraz skorzystam, że jest się gdzie położyć... – powiedziała, kierując się na górę.

– Ale pamiętaj, że spodziewam się zabrać cię na kolację za około cztery godziny.

– Czy nasze wspólne mieszkanie będzie odtąd pasmem dekre-

tów?

- Ty je będziesz negocjować, a ja będę wciąż próbował...
- Na szczęście kolacja to nie wesele.

Gdy znalazła się w nowiutkiej, przepięknej sypialni, poczuła, że wszystko ją przytłacza. Padła nieruchomo na łóżko, a po chwili zrobiła coś, co zdarzało jej się niebywale rzadko. Zaczęła szlochać w poduszkę jak mała dziewczynka.

Elle wydawała mu się od lat niezwykle piękna. Rajski zakazany owoc. Jednak tego wieczoru, w krótkiej kremowej, koronkowej sukience, z rozpuszczonymi włosami, naprawdę przypominała anioła. Odrobinę wypłoszonego. I przestała być, przynajmniej w jego wyobrażeniu, aż tak nieosiągalna.

Nie powiedział jej oczywiście, po co zaplanował aż tak uroczystą kolację. Wściekłaby się! Liczył na to, że pierścionek ją udobrucha. Z niezwyklej diamentem, który poszedł sam wybrać. Zupełnie nietypowy jak na pierścionek zaręczynowy.

Samo zdarzenie miało się odbyć w jednej z najchętniej uczęszczanych na Manhattanie wykwinnych restauracji, którą rzadko opuszczali paparazzi. I o to właśnie chodziło!

Teraz wziął ją z zachwytem za rękę. Nie potrafił ukryć zadowolenia z faktu, że wkrótce cały świat dowie się, że piękna panna St. James stanie się jego własnością. A gdy brzusek ciążyowy się zaokrągli, nikt nie będzie już mógł mieć najmniejszych wątpliwości.

- Nie sądzę, by jedynym powodem przyjazdu w to szczególne miejsce była kolacja - powiedziała podejrzliwym tonem - chociaż, muszę przyznać, że smakowała wyśmienicie!

- I nawet jeszcze nie dotarliśmy do deseru - zażartował.
- I jak dotąd byłeś podejrzanie czarujący. Wolałabym więc wiedzieć, co się święci.
- Naprawdę chciałem zaczekać do deseru, ale skoro nalegasz...

Wtedy błyskawicznie wyciągnął z kieszeni małe aksamitne pudełeczko. Elle zbladła jeszcze bardziej. Jeśli to możliwe...

- Czy to...?

Wstał, po czym ukląkł przed nią. Doprawdy nigdy nie wierzył, że znajdzie się w takiej sytuacji. Lecz jeśli cała ta maskarada ma przynieść zamierzone efekty, nie cofnie się przed niczym.

– Elle St. James, byłbym zaszczycony, gdybyś zechciała zostać moją żoną.

Z radością poczuł na sobie wzrok niemalże wszystkich gości jedzących w tym momencie w restauracji. Usłyszał też dźwięk fleszy. Jutro zobaczy całą scenę w prasie.

– Przecież uprzedzałam cię, że nie odpowiem od razu – wyszeptała.

Wahanie Elle nie zostało przewidziane w jego planie.

– Chcę, żebyś została moją żoną, bo jesteś jedyną osobą, z którą mógłbym spędzić życie. Proszę, zgódź się.

Słowa te zawierały sporo prawdy, choć jeszcze dziś rano z pewnością nie myślał o małżeństwie.

Ponieważ milczała, brnął dalej:

– Czy zechcesz zobaczyć pierścionek?

Odruchowo wyciągnęła dłoń w stronę pudełka. Chwilę później cofnęła ją nerwowo.

– Nie.

– Nie?

Kłęczał przed nią na środku cholernej restauracji, a ona mówiła, że nie?! Po raz pierwszy poczuł jakieś nieznanne emocje... Czyżby poza wszystkim było mu po ludzku przykro?!

– Ja jednak podziękuję za deser – oznajmiła, wstając gwałtownie.

– Jesteś pewna?

– Tak. Mówiłam ci szczerze, że jeszcze nie wiem, co zrobić. A ty postanowiłeś oświadczyć mi się publicznie, żebym nie mogła odmówić. Apollo, nie robi się takich rzeczy. Nie jestem pionkiem w twojej grze. Ani w niczyjej.

– Może istotnie porozmawiamy o wszystkim w samochodzie. Nie ma sensu rozmawiać w takim miejscu.

– Oczywiście, że nie. Nie potrzebujemy nerwów ani scen.

Ponieważ nie musiał się martwić o rachunek, bo wcześniej załatwił formalności, wstali i, trzymając się zgodnie za ręce, przemaszzerowali przez całą restaurację, żegnani zaciekawionymi

spojrzeniami gości.

W limuzynie zaczęli rozmawiać, dopiero gdy opuścił roletę oddzielającą ich od kabiny szofera.

– Apollo, czy dla ciebie wszystko w życiu jest tylko grą? – zapytała poirytowana.

– Wcale nie żadną grą, tylko strategią. Przez lata planowałem odegrać się na twojej rodzinie za moje krzywdy. Teraz pojawiło się dziecko, więc musiałem zmienić założenia.

– I co? Uznałeś, że przez zaskoczenie od razu się zgodzę?

– Że uwierzysz mi, gdy zobaczysz pierścionek.

Szczerze, nie sądził, aby jakakolwiek kobieta kiedykolwiek czegoś mu odmówiła.

– Gdyby brakowało mi biżuterii, poszłabym ją kupić. Nie z mężem w pakiecie.

– Ale małżeństwo ma jakiś sens.

– Nie obchodzi mnie sens małżeństwa. Odkąd pierwszy raz z tobą byłam, nigdy nie chodziło o żaden sens. Bo to od początku nie miało żadnego sensu – krzyczała, a jej donośny głos wypełniał całą limuzynę.

– Skoro tak, to dlaczego nagle udajesz, że teraz ma to jakieś znaczenie? Dlaczego nie przystajesz na moje warunki, jeśli i tak zrobisz to później?

– Bo mnie nie słuchasz i nie rozumiesz.

– A ty cały czas zachowujesz się, jakbyś miała wybór.

– Bo jestem idiotką. Czekam, że nagle zobaczę w tobie jakieś uczucia. Odkryję, że coś do mnie czujesz. Cokolwiek.

Jej słowa były proste i szczerze, i wcale nie miały w sobie gniewu. Nie spodziewał się takiego obrotu sprawy.

– Oczywiście, że coś do ciebie czuję, przecież cię chcę.

– To nie to samo.

– Ale to wszystko, co jest.

– Bo aż tak nienawidzisz mojej rodziny?

– Dotykając cię, zdradziłem swoich rodziców. Chciałem więc tę historię jakoś wykorzystać.

– Jesteś aż tak pełen nienawiści?

– Wszystko, na czym zbudowałem swoje życie, okazało się kłamstwem – wypalił wbrew sobie. – Kiedyś myślałem, że twoje-

mu ojcu naprawdę na mnie zależy. Tymczasem chodziło wyłącznie o jego obsesję na punkcie mojej matki. David przez cały ten czas wiedział, z jakiego powodu zginął mój ojciec. Czy na moim miejscu nie pragnęłabyś zemsty?

– Zemsta niczego nie załatwia. Przez cztery tygodnie mogłeś się nacieszyć swoją zemstą. Upokorzyłeś mnie, wyrzuciłeś z łóżka i z pracy. A i tak... wróciłeś pod moje drzwi. Więc... co takiego dała ci zemsta? Coś się zmieniło? Twojemu ojcu nic już nie wróci życia, a ty nadal mnie chcesz. Błagasz nagle, żebym została twoją żoną. I gdzie tu sens zemsty?

Nie potrafił jej zaprzeczyć, choć cały czas wolał wierzyć, że powrót pod jej drzwi był jedynie gestem. Wyciągnął do niej rękę. Do siebie też.

– Chcę cię pomimo zemsty – oznajmił.

– I myślisz, że to wystarczy na dobre małżeństwo?

– Mogłoby, gdybyśmy się postarali. Przecież jesteśmy dla siebie atrakcyjni.

– Nie wiem. Nigdy nie myślałam poważnie o małżeństwie. Prawdopodobnie chciałabym czegoś więcej niż tylko awantur i zastanawiania się, z kim aktualnie zdradza mnie mąż. Chciałabym być... czyjąś wybranką. Tymczasem ojciec wybrał mnie na szefową Matte, bo chciał zachować jakikolwiek związek z firmą, a ty wybrałeś mnie na żonę, bo jestem z tobą w ciąży i uznałeś, że to wcale niegłupi rodzaj ostatecznej zemsty na moim ojcu.

– Wiem, że masz za nic moje pożądanie, bo szukasz uczucia, ale nie jestem zdolny do uczuć tego rodzaju. Gdybym mógł się z ciebie wyleczyć, to bym to zrobił. Ale nie mogę.

– Mam się cieszyć, bo chcesz mnie przestać chcieć i nie możesz?!

– Tak!

– Jesteś po prostu prymitywem nierozumiejącym kobiet.

Zaśmiał się idiotycznie.

– Ale znam się na ich anatomii.

– Tu nie zaprzeczę. Ale to wystarcza tylko na chwilę. Potem jesteś znów pusty i zimny.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Elle czuła się, jakby spuszczone z niej powietrze. Wrócili do penthouse'u w całkowitym milczeniu. Jak mogła, choćby przez moment, pomyśleć na serio, że dałaby radę dogadać się z tym człowiekiem? Apollo jest tak zaślepiony żądzą zemsty na jej rodzinie, że wykorzysta każdego i wszystko, co stanie mu na drodze.

Gdyby zachował jakiekolwiek ludzkie odruchy, na pewno mogliby wypracować jakiś możliwy do zaakceptowania układ. Jednak rozmowa z nim przypominała walenie głową w mur. Człowieka przypominał jedynie wyglądem. Powoli potwierdzało się jej najgorsze przeczucie, że naprawdę nie miał serca.

Znała go od około dwudziestu lat, a w rzeczywistości nie znała wcale. Owszem, nauczyła się jego ciała i rozpoznawała jedyłą ludzką nutę, gdy opowiadał o swojej smutnej przeszłości i przedwcześnie zmarłym ojcu. Jednak w żaden sposób nie potrafiła go sobie wyobrazić w roli męża i ojca. Apollo – młody chłopak, dorosły facet, bezwzględny biznesmen i troskliwy kochanek – w takich rolach go widziała, ale i tak nie potrafiła z czterech wcieleń stworzyć spójnej całości.

Przez godzinę siedziała w swoim pokoju, nie zdjęwszy nawet sukienki, sprawdzając mejle i tracąc czas w internecie. Potem wstała i jak automat ruszyła w stronę jego pokoju, nie do końca wiedząc, co robi.

Zastała go leżącego nago w łóżku.

– I co? – zapytał.

Bez słowa położyła się koło niego, nie odkrywając jednak koca. Wyglądało, że chciał ją od razu pocałować. Powstrzymała go jednak.

– Przyszłam porozmawiać – powiedziała cicho.

– Niestety nie rozmawiam w łóżku, kochanie.

– Tak samo jak nie zdarza ci się zapładniać kobiet ani prosić

ich o rękę... Skoro zrobiłeś już dla mnie choćby te dwa wyjątki, poproszę cię o jeszcze jeden.

– W porządku, jak sobie życzysz – odrzekł, odsuwając się na swoją stronę łóżka.

– Chciałabym... bliżej cię poznać.

– Nie mam nic ciekawego do powiedzenia.

– Znam tylko skrawki z różnych opowieści. A teraz jestem ciekawa całej historii ze szczegółami.

Apollo westchnął przeciągle.

– W porządku, jak sobie życzysz... Jako małe dziecko mieszkałem z rodzicami w pięknym miejscu, ale sielanka nie potrwała zbyt długo. Ojciec pracował cały czas, więc prawie go nie widywałem, potem stracił stanowisko w znanych ci dość koszmarnych okolicznościach. W rezultacie najpierw straciliśmy dom, potem wszystko i musieliśmy żyć bardzo skromnie. Ojciec nie potrafił pogodzić się z upadkiem finansowym naszej rodziny i uciekł w narkotyki, potem w alkohol. To pogrążyło nas do końca, wylądowaliśmy na ulicy. Niedługo potem, gdy dotarło do niego, do czego doprowadził, zabił się. Nigdy do końca nie będę wiedział dlaczego. Czy ze wstydu? Czy uważał, że bez niego lepiej damy sobie radę? Czy może po prostu miał już zwyczajnie dość? Zresztą, jakie to ma znaczenie. Minęło wiele lat. Jedno wiem na pewno: gdyby żył, chciałby jakiegoś zadośćuczynienia.

– To powinien był sam się tym zająć. Gdyby mu zależało, żyłby i dążył do zemsty. Osobiście.

– Ale z jakichś przyczyn tego nie zrobił. My zaś z mamą wylądowaliśmy na ulicy, a potem w jakimś okropnym domu opieki. Stamtąd zabrał nas David. Matka nie tłumaczyła mi zbyt dużo. Powiedziała, że jedziemy do Ameryki, zacząć wszystko od nowa. W Stanach istotnie czekał na nas dom. Mały, skromny, ale czysty. Matka zamiast całymi godzinami chodzić za jakąkolwiek pracą, bywała w domu. Co noc spałem w tym samym, czystym łóżku. Nie chodziłem głodny. Twój ojciec przychodził do nas bardzo często i był dla nas bardzo dobry. Czasami przez weekend zajmowała się mną jakaś niania, a mama wyjeżdżała z nim dokądś. Jako mały chłopiec zaakceptowałem go i, gdy poprosił mamę o rękę i zabrał nas do swego wielkiego domu, uznałem,

że jesteśmy teraz szczęśliwi.

– Pamiętam, jak przyjechaliście. Byłam dla ciebie okropna, bo się ciebie bałam. Byłeś najprzystojniejszym chłopakiem, jakiego widziałam. A bałam się tak myśleć o przybranym bracie. Więc broniłam się, jak umiałam.

– I nieźle ci to wychodziło – uśmiechnął się.

Po chwili milczenia powiedział:

– Nigdy cię o to nie pytałem, ale pewnie nie było ci łatwo bez matki. Dla mnie twój ojciec jest tak samo odpowiedzialny za jej zniknięcie, jak i za śmierć mego ojca.

Westchnęła ciężko.

– Wiem, że ojcu daleko do doskonałości, ale w całą resztę trudno mi uwierzyć. Z drugiej strony, jest to człowiek, który lubi władzę i kontrolę i nie waha się manipulować najbliższymi, skłócać ich wedle uznania... Moją matkę z kolei interesowały tylko imprezy i grubość portfela. Z ojcem była dla jego pozycji i pieniędzy. Prawdopodobnie dlatego zawsze chciałam robić karierę. Żeby samej coś reprezentować, mieć własne osiągnięcia. Zwykle bowiem robiłam to, co sprawiało przyjemność ojcu, żeby okazać bunt przeciw mamie... za którą w rzeczywistości bardzo tęskniłam, choć wychowywały mnie głównie opiekunki. Ale mama, to mama. Była piękna, młoda, pachniała Chanel i szamponem waniliowym. Kochałam ją.

– Jasne, że tak, bo to była twoja matka. Mój ojciec był pracoholikiem, potem pijakiem i narkomanem, a ja dalej go kochałam.

– A ja się cieszyłam, że jest z nami twoja mama. Mariam zawsze była dla mnie wspaniała.

– Ale nie była twoją matką...

– Nie była.

– Nikt nam nie zastąpi tego, co straciliśmy w dzieciństwie.

– W pewnym sensie nasi nieobecni rodzice sami zdecydowali o tej stracie. Chociaż moja matka mogła jeszcze zmienić swoją decyzję.

– Albo nie mogła, bo nie potrafiła.

– Może. Kiedy okazało się, że przejmujesz firmę... na wrogich zasadach, ojciec wcisnął mnie do Matte jako tarczę ochronną.

Wiedziałam, że znów mnie wykorzystuje, ale chciałam się mu przypodobać. Tak bardzo potrzebowałam jakiegokolwiek akceptacji. Marzyłam, żeby był ze mnie dumny. Miałam nadzieję, że pozwolisz mi pozostać w Matte i ojciec uzna, że jestem dobra i zasłużyłam... Niestety wylałeś mnie.

– Gdybym wiedział, że dostałaś pracę w tak kontrowersyjny sposób, dałbym ci spokój.

– Nie sądzę, Apollo. Coś takiego nie leży w twojej naturze.

– Być może.

– Ciekawe, co by było, gdyby ojciec nie zdecydował za mnie. Gdybym nie była tak zdeterminowana, żeby mu udowodnić, jak bardzo mogę... ciebie zastąpić.

– O tym akurat możesz się łatwo przekonać. Nie musisz wracać do pracy w Matte. Zwłaszcza jeśli czujesz się tam jak w potrzasku.

– Ale mój zespół na mnie liczy. Włożyłam w tę pracę masę czasu i energii.

– Powtarzam ci, że nie musisz tam wracać. Możesz się zająć domem, a potem dzieckiem. Cokolwiek by się zdarzyło, finansowo będę was wspierał. Zawsze. Mogłabyś też wrócić na studia.

Zaśmiała się.

– Na uzupełnianie edukacji jest chyba naprawdę za późno.

– Nigdy nie jest za późno na pozytywne zmiany. Dopóki człowiek żyje. Popatrz, jak różne etapy ja mam za sobą w życiu. A ty... gdybyś mogła, co byś jeszcze chciała zrobić?

– Chciałabym pomagać ludziom, zwłaszcza bezradnym, na przykład dzieciom czy kobietom, które przeżyły przemoc domową i nie potrafią się same obronić. Nie chodzi mi o działalność charytatywną ani opiekę. Myślę, że byłabym dobrym adwokatem. Mam siłę przekonywania.

– Doskonały pomysł!

Wzruszyła ramionami.

– Oboje wiemy, że to taka dziewczęca, niespełniona fantazja. Na razie cieszę się, że znów przydam się w firmie i wrócimy do pomysłu zmodernizowania wizerunku Matte. Książki i kosmetyki to nic nowego, ale wszystko można sprzedać w bardziej nowoczesny sposób.

- Zatem wrócisz do firmy.
- Apollo... dlaczego to wszystko robisz... i mówisz?
- Będziemy mieli dziecko.
- No tak.

Była za bardzo zmęczona, by powiedzieć mu, co myśli. Że to wcale nie ciąży na nowo ich połączyła, że wrócił do niej, nie wiedząc jeszcze o dziecku! Ale nie powiedziała nic, bo po raz pierwszy ich wspólny wieczór nie kończył się awanturą ani dziwnym seksem. Tym razem cieszyła się po prostu tym, że jest znów blisko niego.

Gdyby wcześniej wiedziała o swym przybranym bracie tyle, ile teraz, bałaby się go chyba jeszcze bardziej. Nigdy nie widziała człowieka tak upartego, zawziętego i zdeterminowanego. Tak opętanego chęcią zemsty. Ale czy wpłynęłoby to na jej obsesję? A może wcale nie i byłiby dokładnie w tym samym miejscu, w tym samym łóżku...

Odważyła się i dotknęła jego torsu. Marzyła od dawna, by uczynić to jako zwykłą pieszczotę, nie zaś w ramach gry wstępnej prowadzącej do kolejnego, szalonego zbliżenia. Żeby po prostu z nim być. Wydawało jej się, że taka chwila mogłaby trwać już wiecznie. Wtedy, pogrążona w marzeniach, usnęła.

Kiedy zbudziła się rano, Apollo nadal spał obok, przytulony do niej mocno, i to wcale nie był sen.

- Dzień dobry - wyszeptała.
- Dzień dobry - odpowiedział dziwnym tonem.
- Nietypowy poranek...
- Nie uprawialiśmy seksu...
- Dokładnie to mam na myśli...
- I jak się czujesz?
- Po wczorajszym...?

Westchnął zrezygnowany.

- Tak, po wczorajszym, kiedy zachowywałem się tak beznaściejnie.

- Zaraz, zaraz, panie Savas, czyżby chciał się pan przyznać do jakiegoś błędu?

- Proszę, nie prowokuj mnie, bo za moment ucieknę do mojej

skorupy.

– Czasami się łudzę, że może w tej skorupie jest jednak jakieś serce...

– Każdy ma prawo do własnych tajemnic...

– Owszem, ale ja przed tobą nie ukrywam aż tak wiele.

– Akurat, dobrze by było...

– Po prostu nie słuchasz i nie umiesz wyciągać wniosków. Jeśli wyobrażałeś sobie, że skruszeję na widok nietypowego pierścionka, to jeszcze mnie zbyt dobrze nie znasz.

– Nie dałaś mi szansy.

Zakodowała sobie te słowa, bo nie były one pozbawione sensu.

– Tak, ale teraz wiesz już dlaczego. Bałam się ciebie. I może dobrze, że to, co stało się teraz, nie zdarzyło się, gdy miałam siedemnaście lat. Nawet w tym momencie trudno nam się pozbierać, a co byłoby wtedy?

– Kompletny koszmar – zaśmiał się gorzko i dodał szczerze: – Tak, to byłby koszmar... A zmieniając temat, przespałaś całą noc w koronkowej sukience...

– Owszem, owszem... i czuję się odrobinę wczorajsza.

– Dobrze. Tylko... nie ruszaj się teraz.

Apollo wstał z łóżka i poszedł do łazienki. Słyszała, że odkręca wodę... Po chwili wrócił i stanął przed nią kompletnie nagi. Nie peszyło go to bynajmniej, zresztą nic dziwnego – o jego ciele można byłoby pisać wiersze. Ale nie znała się na poezji i wolała się nim zachwycać w bardziej konkretny sposób. Jedna noc bez seksu nie oznaczała jeszcze, że w ogóle zrezygnują z kontaktu fizycznego, nawet jeśli nie udało im się na razie ustalić, jaka łączy ich relacja. Na samą myśl o swych prawdziwych, głęboko skrywanych pragnieniach przeszły ją dreszcze.

– Widzę, kochanie, że jest ci zimno. A tu akurat czeka ciepła kąpiel.

Nie wiadomo dlaczego poczuła, że zaraz się rozplącze. Wstała i niepewnym krokiem podeszła do niego. Wtedy zdjął jej sukienkę i bieliznę, po czym wziął ją na ręce jak małe dziecko i wsadził do wanny. Po chwili wszedł do wody za nią.

– Nie dany nam był szczęśliwy początek, Elle – wyszeptał. –

I nie chodzi mi o obecną historię, ale dawne dzieje, sprzed prawie dziewięciu lat. Wierzę jednak, że wszystko może się jeszcze jakoś lepiej poukładać. Przyznaję, że byłem na ciebie wściekły, gdy mnie prowokowałaś, a pomimo to nie potrafiłem przestać o tobie myśleć i winiłem za to ciebie. Wielka głupota z mojej strony.

– Usiłujesz mnie przeprosić?

– Tak. Przepraszam cię, bo postąpiłem z tobą parę razy okrutnie, a zupełnie na to nie zasłużyłaś.

– Ale mój ojciec zasłużył...

– Tylko że to nie miało nic wspólnego z tobą. A teraz nie ma również z nami. Jeśli chcemy wychować nasze dziecko, musimy wymazać całą tę przedziwną historię z pamięci, zapomnieć o małżeństwie naszych rodziców. Inaczej się nie da.

– A jak to wpłynie na moją relację z ojcem?

– Skąd mam wiedzieć?

Nie wyglądał jednak na bardzo zmartwionego. Nieoczekiwanie sięgnął po butelkę z szamponem, wylał na dłoń odrobinę przepięknie pachnącej, gęstej substancji i zaczął myć włosy Elle. Zaangażował się w tę czynność z taką uwagą jak matka myjące małe dziecko. Przez moment Elle czuła się szczęśliwa. Nikt przedtem nie poświęcił jej tyle uwagi w tak niebanalny sposób.

Do pełni prawdziwego szczęścia brakowało im jednak dość sporo. Przez długie lata walczyli ze sobą, ostatecznie na tak fatalnej podstawie będą musieli wypracować teraz jakiś sensowny układ. Być może Apollo ma rację, mówiąc, że trzeba odciąć się od przeszłości, od obecnej sytuacji rodzinnej i zacząć wszystko całkowicie od nowa? Może to rzeczywiście jedyne rozwiązanie?

Nagle poczuła, że musi go natychmiast pocałować, ale zapragnęła zrobić to tak, by zauważył różnicę. Przez pocałunek chciała dać mu do zrozumienia, że jest gotowa na nowy początek nowego rozdziału, który nie będzie już ani toksyczny, ani niebezpieczny. A może nawet będzie wstępem do relacji o mniejszym ciężarze gatunkowym, przyjemniejszej, łatwiejszej, swobodniejszej? Nawet jeśli nie da im się do końca dogadać,

gdy zapomną o dawnych animozjach, może chociaż będą się czuli w swoim towarzystwie w miarę normalnie?

Gdy go pocałowała, przez chwilę w ogóle się nie poruszał, jakby myślał, jak powinien zareagować. Potem odwzajemnił pocałunek, ale uczynił to bardzo powoli i delikatnie, chcąc jej pokazać, że nigdzie się nie śpieszą. Że mają czas do końca swoich dni.

Jednak gdy obróciła się w wannie, by przed nim uklęknąć, widziała, że nadal ma bardzo niespokojne spojrzenie i jest pod silnym wrażeniem całej nowej sytuacji. Nie ma już w nim gniewu ani chęci zemsty, ale przeżywa to, że będą się starali stworzyć normalny związek.

Nie trzeba było nic więcej, by znów zaczęli się kochać. Ciepła woda, pachnąca łazienka, dwa piękne, ponętne ciała. Savas był dla Elle od zawsze uosobieniem seksu, lecz nigdy dotąd nie dotarło do niej z taką jasnością, gdzie popełnia błąd. Otóż, nie widzi brakującej części równania. Nie chce się przyznać nawet przed sobą, że Apollo to nie sam seks, to coś głębszego i bardziej przerażającego. To... miłość. Bo Elle od bardzo dawna kochała Apolla, tylko z góry zakładała, że jej uczucie nigdy nie zostanie odwzajemnione. Skoro rodzice nie zdobyli się wobec niej na prawdziwą relację, dlaczego miałby ją kochać obcy człowiek?

Gdy analizowała swoje dziwaczne odkrycie, zrozumiała też, że ilekroć myślała lub mówiła, że nienawidzi Apolla, prawdopodobnie nie dopuszczała do siebie prawdziwych uczuć. Każdy przecież wie, że miłość i nienawiść to niemalże dwie strony tej samej monety.

Gdyby Savas nie kochał swojego ojczyma, nie czułby do niego nienawiści, dowiedziawszy się o jego winach i manipulacjach. Byłoby mu to obojętne. Tylko głęboka, zraniona miłość może tak fatalnie przerodzić się w śmiertcioną nienawiść.

Dalszą część rozważań zaćmiła na dłuższą chwilę seria przyjemnych zdarzeń w wannie. Kiedy skończyli, temat powrócił jednak ze zdwojoną siłą. Elle powtarzała sobie w myśli nowo odkrytą, bolesną prawdę, że od dawna kocha Apolla i prawdopodobnie nigdy nie przestanie. Niestety uzupełnieniem tego po-

zytywnego odkrycia było równie zapalczywie powtarzane zdanie o tym, że Savas na pewno tego uczucia nie odwzajemni...

ROZDZIAŁ DWUNASTY

Elle wydawała się podejrzanie wyciszona, odkąd zbudzili się tego ranka. Kiedy włożył ją do wanny, przygasła jeszcze bardziej. Apollo czuł, że coraz bardziej się mu wymyka, nawet gdy uprawiali seks. Najgorsze, że wcale go to nie angażowało. Nie wiedział, co ma myśleć, i wolał nie zagłębiać się w tę kwestię. Zgadywał, że dla Elle emocje są bardzo ważne, a on niestety nie nadawał na tych falach. Nie wierzył w uczucia. Chciał pewności. Gdy na horyzoncie pojawiło się dziecko, zapragnął jasnego układu opartego na uczciwości. Pomyślał o ślubie.

Gdy patrzył na życie swojej matki, jawiło mu się ono jako kompletny chaos powstały w wyniku nadmiaru emocji. Gdy patrzył na życie ojczyma, było jeszcze gorzej, bo stanowiło ono według Apolla jedno wielkie pasmo oszustw. Jakim cudem miał we własnym życiu odwoływać się do uczuć? Niestety najwyraźniej Elle o niczym innym nie marzyła. Jednak kiedy spróbował być czuły, zmusił się do rozmowy, ona i tak sama wycofała się do seksu.

Pozostało mu więc przechadzanie się po pięknym, nowym apartamencie, w którym zamierzał spędzić dużo więcej czasu, niż otwarcie deklarował. Jego ojciec osierocił go, uciekając od życia w samobójczą śmierć. Jego ojczym okazał się emocjonalnym oszustem. Jego dziecko będzie miało normalnego ojca, który wraca po pracy do domu. Pieniądze nie rozwiązywały wszystkich problemów. O ironio, nauczył się tego, wychodząc z biedy i odnosząc wielki sukces finansowy. Wiedział doskonale, ilu rzeczy i zjawisk po prostu nie da się kupić.

Bo czy można na przykład sprawić, że za pieniądze Elle stanie się szczęśliwa? Niestety nie. W tym celu można się jedynie nauczyć rozumieć kobiece emocje, a tego typu lekcji nie opłaci żadne, nawet milionowe czesne.

Nietypowe dla Apolla rozmyślanie przerwał dzwonek telefo-

nu.

– Dzień dobry, Savas – burknął, nie spojrzawszy nawet, kto dzwoni.

– Co ty najlepszego wyrabiasz z moją córką?

Po drugiej stronie rozległ się najbardziej znienawidzony z głosów...

– Zależy, o co pytasz lub co słyszałeś.

– Widziałem rano nagłówki na stronach towarzyskich... Podobno oświadczyła jej się wczoraj wieczorem w znanej restauracji, a ona odmówiła.

– To po co do mnie dzwonicz? Jak widzisz, Elle radzi sobie sama.

– Dzwonię, bo wydaje mi się, że mam prawo wiedzieć, co takiego zaszło, że spodziewałeś się od niej przysłowiowego „tak”? Bo nie uwierzę, Apollo, że celowo naraziłeś się na publiczną odmowę.

– Zabrzmiało co najmniej, jakbyś mnie dobrze znał... Owszem, spodziewałem się, że przyjmie moje oświadczenia.

– Po tym wszystkim, co dla ciebie zrobiłem...

– Po doprowadzeniu mego ojca do samobójstwa, po wkręceniu mojej matki w drugie małżeństwo... oczekiwałeś innego rodzaju wdzięczności?

– Apollo... jak doskonale wiesz, niewiele miałem bezpośrednio wspólnego ze śmiercią twojego taty. To on dokonał tego tragicznego wyboru. Przyznaję, że bezwzględnie dążyłem do pozbycia się go z firmy, ale potem żył już własnym życiem.

– W moim przekonaniu równia pochyła mojego ojca zaczęła się od ciebie i nic nie zmieni mojej opinii na ten temat.

– Więc wymyśliłeś sobie, że wykorzystasz Elle, by się na mnie zemścić?

Apollo miał już na końcu języka, by mu gorliwie przytaknąć i dodać pikantnych szczegółów, jak to uwiódł jedyną córkę ojczyzny, zrobił jej dziecko i z bezmierną satysfakcją rozdaje teraz karty. Ale wtedy do pokoju weszła Elle, blada, wymęczona, w luźnej, skromnej piżamie... i pomyślał, że nie ma serca, by wygadywać takie rzeczy. Zwłaszcza że poprosiła go, by dostrzegł w niej kobietę, a i on sam zasugerował, by zapomnieć

o przeszłości i zacząć wszystko od nowa dla dobra dziecka.

– Nie obchodzi mnie, czy mi uwierzysz, ale mój układ z twoją córką nie ma nic wspólnego z tobą.

Elle spojrzała zdziwiona w kierunku, gdzie toczyła się rozmowa niewątpliwie na jej temat.

– Nie wierzę ci.

– To zupełnie nieistotne. Raz się nie udało, ale i tak dopnę swego.

– Czemu to takie dla ciebie ważne?

– Bo jej pragnę.

– I kochasz ją?

To pytanie prawie zważyło go z nóg. Nieraz już rozmyślał o miłości. Z pewnością było to uczucie, jakim darzyła go jego wrażliwa matka. Ojciec zaś skupił się w życiu na swym statusie i zdobyciu dóbr materialnych. Gdy nie dał rady na tym polu, wolał wybrać śmierć niż opiekę nad żoną i synem. I tu Apollo zgadzał się z Davidem: do ostatecznej tragedii doprowadziły wyłącznie decyzje jego ojca, choć wcześniej na pojawienie się depresji i uzależnień wpłynęło mnóstwo zewnętrznych czynników. Jako chłopiec jednak nie potrafił mu współczuć. Czuł się porzucony i oszukany, nic więcej. Potem pojawił się St. James i przyjął go jak syna. Wychował, wyedukował, nauczył ważnych wartości. Okazał się najważniejszą postacią w życiu chłopca, który początkowo marzył o tym, by być jak ojczym. Później odkrył prawdę o tym, do jakich środków się uciekał, by osiąść jego matkę, jakby była przedmiotem, nie zaś istotą ludzką, jakby ich pierwotna rodzina w ogóle nie istniała. Wtedy dopiero przekonał się, jakim można być oszustem. Jednak uczucia wobec Davida nie zniknęły wraz z rozczarowaniem. Bo miłość to bardzo przebiegłe uczucie... które dodatkowo zniekształca rzeczywistość.

To oczywiste więc, że nie mógł pokochać Elle. Nie chciał jej krzywdzić.

– Nie... nie.

– A zatem wcale na nią nie zasługujesz.

Sekundę później połączenie zostało przerwane, lecz słowa Davida rozbrzmiewały głośnym echem w duszy Apolla.

Elle przyglądała mu się zdezorientowana.

- Dzwonił ojciec?
- Był oburzony.
- Widział nas w gazecie?
- Tak, twoja odmowa jest w tytułach wszystkich artykułów.
- Przeprosiłabym cię, ale sam do tego doprowadziłeś. O co pytałeś?
- Czy mszczę się na nim za pomocą ciebie. Powiedziałem, że nie.
- Tyle się domyśliłam. Ale zadał jeszcze jakieś pytanie... Apollo znieruchomiał, bo zupełnie nie wiedział, co zrobić.
- Owszem... – ociągał się – zapytał, czy cię kocham. Elle zbladła jeszcze bardziej.
- A ty powiedziałeś mu, że nie.

Czuła, że zapada się pod ziemię. Najpierw zdumiała się, słysząc bardzo wyważoną rozmowę Apolla i ojca. Ucieszyła się, że nie padła żadna wzmianka o dziecku ani o romansie. Wydawało jej się, że ją uszanowano, nawet jeśli było to kłamstwo. Potem jednak David zapytał, czy Apollo ją kocha, i niestety odpowiedź brzmiała „nie”.

Wówczas uświadomiła sobie, że miłość jest dla niej nieodzowna. Jego miłość. Nic więcej się nie liczy.

Od dawna próbowała upiększać to na wiele sposobów, wmawiając sobie na przykład, że potrzebuje przede wszystkim szacunku, płaszczyzny porozumienia, i wystarczy, jeśli ktoś chciałby ją taką, jaka jest, a nie tylko w charakterze narzędzia zemsty. Po tym jednak, co się zdarzyło w wannie, kiedy znów zaznała przyjemności, która nie mogła się równać niczemu, co znała, poczuła, jak silne jest jej uczucie, i zrozumiała, że nie chodzi o żadne półśrodki. Pragnęła więcej. Pragnęła wszystkiego. Cokolwiek innego byłoby zgadzaniem się na krzywdę.

Chciała dla siebie więcej niż jedynie stania na czele firmy tylko po to, by udowodnić ojcu, że sobie poradzi. Chciała czegoś więcej niż małżeństwa z rozsądku, wygodnego dla Apolla. W rzeczywistości, mimo że bardzo pragnęła zapewnić dziecku pełny dom, dobrze wiedziała, że przystając na układ z przymusu, unieszczęśliwiłaby Apolla, aż w końcu by się nią znudził

i obrzydził jej życie nieodwzajemnioną miłością. I nie ma możliwości, żeby ich dziecko o tym nie wiedziało. Wyczułoby, że nie są szczęśliwi, a ona nie mogłaby obciążyć swojego dziecka nawet cieniem podejrzenia, że może być przyczyną tego nieszczęśliwego związku.

– Nie mogę za ciebie wyjść – przerwała milczenie.

– O czym ty nagle mówisz? Rano po raz kolejny udowodniłaś, jak bardzo nie możesz mi się oprzeć.

– To tylko seks, Apollo. Nie liczyły się okoliczności. Gdy byłam okropna wobec ciebie, i tak mnie pragnąłeś. Kiedy przejąłeś moją firmę, zdradziłeś naszą rodzinę, nadal cię pożądałam. Nawet jeśli patrzyłam na ciebie i marzyłam, żeby zasztyletować cię długopisem. Ale to nie wystarczy do małżeństwa. A w tej chwili? Nie wystarczy nawet dla mnie... bo dziś rano coś sobie uświadomiłam...

– Że jesteś przekorną, małą dziewczynką, która w niczym nie widzi sensu?

– Że cię kocham... kocham nad życie. Zawsze tak było, ale nie mogę i nie będę już więcej godzić się na tę dziwną namiastkę egzystencji, skleconą naprędce ze strzępów pozostałych po spiskowaniu mego ojca i brata. David nie zrobił ze mnie CEO w Matte dlatego, że uznał, że się do tego nadaję, ale wyłącznie dlatego, że chciał wykorzystać mnie przeciwko tobie. Jestem w ciąży, pośrednio dlatego, że chciałeś się zemścić na Davidzie. I nawet jeśli doceniam, że tym razem nie rzuciłeś mu od razu w twarz argumentu w postaci naszego dziecka to... to, co nas łączy, jest pożalowania godne. Tacy właśnie jesteśmy.

– Nie – przeciwstawił się szorstko. – Wcale nie to nas łączy. Niczego nie kalkulowałam, gdy wzięłam cię po raz pierwszy pod ścianą w pokoju hotelowym. Nie miałem też żadnego ukrytego motywu, gdy sytuacja powtórzyła się w windzie.

– Dlaczego mam ci wierzyć?

– Bo to prawda. Dopiero po naszym drugim razie zdecydowałam, że to, co się między nami dzieje, mogę wykorzystać do swojej zemsty. Nie postąpiłbym tak w ogóle, gdybym nie próbował rozpaczliwie znaleźć usprawiedliwienia dla tego, co ty mi zrobiłaś. I dlaczego mogłaś chcieć tego, co zaszło.

- Dlaczego odnalazłeś mnie w Nowym Jorku?
- Bo czułem, że to nie koniec sprawy.
- Mówisz, jakbym była... przedmiotem, którym można dowolnie manipulować, lub narzędziem do wykorzystania przy załatwianiu cudzych porachunków. A ja jestem istotą ludzką i mam swoje uczucia. Zakochałam się w tobie i zasługuję na wzajemność. Jeśli nie potrafisz odwzajemnić miłości, odejdę i kiedyś na pewno znajdę kogoś, kto będzie potrafił.

Gdy Apollo usłyszał jej słowa, niespodziewanie uspokoił się.

- Masz rację - powiedział obojętnym tonem. - Jeśli tego chcesz, tak dokładnie powinnaś postąpić.

- I to wszystko? - zapytała, czując, że jej świat rozpada się do końca.

- Elle, utknęliśmy w martwym punkcie. Oczekujesz miłości, a ja nie potrafię nikogo kochać. Nie zamierzam uczynić cię swoją niewolnicą. Nie sprawi mi satysfakcji oglądanie twojego cierpienia. Może kiedyś bywało inaczej, lecz teraz wszystko się zmieniło.

- Może to jednak znaczy, że coś do mnie czujesz?

- Nie. Nie potrafię.

Zaległa kompletna cisza. Elle czuła się, jakby umarła. Czekwała na jakiś znak. Niestety nie stało się nic.

A więc koniec z udawaniem i ukrywaniem. Niech szlag trafi dumę i honor. Niech Apollo widzi, do czego doprowadził.

- Ale dlaczego? Dlaczego to robisz? Nam, dziecku? Nic nas nie ogranicza. Tylko ty sam... Nie rozumiem...

- Wszystko, co kochałem, obróciło się w pył. Nie chciałbym cię zniszczyć, Elle.

- Całe moje życie tak wygląda. Muszę robić nie to, co chcę, tylko to, co trzeba. Dla świętego spokoju, dla ojca, a teraz... dla ciebie. Koniec z tym! Teraz ja zaczynam stawiać warunki.

Wydawało się, że Elle eksplodowała nagle, nie mogąc dłużej tłumić od lat tłamszonych emocji.

- A ja nie mogę ich spełnić.

- Nie chcesz.

- Co sprowadza się do jednego.

Chwilę później Apollo wyszedł z apartamentu i Elle pomyśla-

ła, że raczej już nie wróci. A ona nie zmieni zdania. Nie spędzi życia w zakłamaniu, bez miłości, z człowiekiem, który jej nie kocha. Nie zatrzymywała go więc i starała się nie płakać.

Elle wchodziła do biura ojca z wielką obawą. Zamierzała powiedzieć mu o dziecku, rozstaniu z Apollem i ostatecznym odejściu z Matte.

– Witaj, tato.

– Cześć, Elle. Zapraszam, siadaj...

David zawsze zwracał się do niej tak, jakby przychodziła służbowo.

– Pewnie zastanawiasz się, po co przyszedłam.

– Zakładam, że ma to coś wspólnego z Apollem.

– No to się mylisz.

– Zdecydowałam się za niego wyjść?

– Wprost przeciwnie. Zdecydowałam, że nie będę miała z nim więcej nic wspólnego.

– W ogóle nie mogę zrozumieć, dlaczego miałaś. Ten człowiek odwrócił się ode mnie.

– Owszem.

– Najpierw wyrzucił cię z pracy, potem odzyskałaś stanowisko...

– Rozumiem, co sugerujesz, ale to się nie odbyło w ten sposób. Nieważne zresztą. Odchodzę z Matte na dobre. Zamierzam wrócić na studia i zobaczyć, co jestem warta. Sama o własnych siłach. Nie wyłączenie przytakiwać wszystkim do końca życia. Czy służyć ci jako tarcza obronna przed gniewem Apolla.

– Tak to widzisz?

– A dlaczego miałabym widzieć inaczej?

– Nic nigdy dotąd nie mówiłaś.

– Chciałam mieć święty spokój i spełnić twoje oczekiwania. Ale teraz z tym skończyłam. Chcę być zadowolona z siebie, a nie tylko patrzeć, czy ty jesteś zadowolony ze mnie.

– Czy zmusiłem cię do pracy w Matte?

– Nie zaprzeczysz, że wykorzystałaś mnie w roli bufora pomiędzy Apollem a firmą. Danie mi stanowiska nie miało nic wspólnego ze mną, bo mnie nie zamierzałaś nigdy nic dawać.

Zawsze chciałeś mieć syna i – dopóki Apollo nie zaczął się stawać i działać na własną rękę – to on był nim dla ciebie. To wy mieliście współpracować, ja nie byłam brana pod uwagę. Wykorzystałeś mnie, gdy okazałam się przydatna.

– Zgadza się, wykorzystałem cię. Ale jak inaczej miałem bronić swego dziedzictwa? Wiedziałem, że nadajesz się do Matte i że sobie poradzisz. Widziałem też, że Apollo ma do ciebie... jakąś słabość. Pomyślałem, że może twoja obecność w firmie powstrzyma go przed najgorszym.

– Zostawiłeś mnie na celowniku.

– Bo wiedziałem, że jesteś silna. To nie znaczy chyba, że cię nie szanuję czy nie doceniam. Wprost przeciwnie.

– Czyli mam ci być wdzięczna?

– Nie wyobrażam sobie inaczej.

– Czy z podobnych przyczyn wiele lat temu pozbyłeś się z firmy ojca Apolla? Bo nie wyobrażałeś sobie inaczej bycia z Mariam?

– Tak! Myślałem, że to był jedyny sposób, by wygrać Mariam. Ale ona przy nim została, wychowywała jego dziecko, któremu zresztą nigdy nie dałem odczuć, że jest synem mego największego wroga.

– Nie sądzę, żebyś miał dostać za to medal, tato. Bo poza tym postępowałeś... okropnie.

– Zgadza się, ale drugi raz postąpiłbym tak samo. Na pewno nie przyszło mi do głowy, że ojciec Apolla mógłby popełnić samobójstwo. Natomiast przyszło mi do głowy, że Mariam go zostawi, jeśli nie będzie miał ani grosza, a ja będę bogaty. Myliłem się jednak.

– Bo go kochała.

– Tak, ale mnie też nauczyła się kochać. Chyba.

– Chyba? Nie pytałeś jej nigdy?

– Nie. Po co? Nie sądzę, by miało to jakieś znaczenie.

Elle była zdruzgotana.

– A ja myślę, że zawsze ma. Ona wie, że ją kochasz?

– Zburzyłem cały jej świat, by ściągnąć ją do swego. Wyczyściłem mój, by miała w nim miejsce. Jeśli to nie miłość, to nie wiem, co nią jest.

Owszem, nie wiedział i Elle widziała to doskonale. Szczerze mówiąc, nie miał pojęcia o uczuciach, a zwłaszcza ich odwzajemnianiu. Dawaniu, a nie tylko braniu tego, co się chce. Był nieustępliwym, twardym, aroganckim człowiekiem, idącym do celu po trupach, nieumiejącym pochylić się nad drugą osobą.

– Z miłości nie powinno się niszczyć niczyjego życia ani przesuwac ludzi jak pionki – zaryzykowała. – Uczucia powinny się okazywać. W miłości na pewno trudno o równowagę, ale jeśli dwie osoby chcą sobie nawzajem coś dawać... przecież to piękne.

– Elle, nie znam się na tym. Wiem, że mam ciebie i mam Mariam, i poczytuję sobie to za pewnego rodzaju sukces.

– A kochasz mnie? – wyszeptała.

Ojciec spojrział na nią beznamiętnym wzrokiem.

– A nie wiesz?

– Skąd mam niby wiedzieć?

– Przecież jestem twoim ojcem, Elle.

– To niczego nie gwarantuje.

– Oparłem swoje życie na dość bezwzględnych zasadach, tak samo się wzbogaciłem, mam żonę, ale żeby ją zdobyć, nie grałem fair. Zraniłem Hektora i twoją matkę. Ale ciebie kocham.

Choć było to wyznanie zupełnie pozbawione emocji i bezosobowe, Elle podejrzewała, że David i tak nigdy nie zdobędzie się na nic więcej. Podobnie Apollo. Nawet jeśli nie umie odwzajemnić jej uczuć teraz, być może niepozostawiony samemu sobie, otoczony miłością, pewnego dnia poczuje to samo.

– I ja cię kocham – powiedziała bez wahania, bo nabierała już wprawy w rozmowie na takie tematy z mężczyznami, którzy najwyraźniej mieli tutaj wielki problem. – Pomimo wszystko.

– Przecież ja zawsze byłem taki sam, tylko teraz znasz więcej szczegółów z mojej historii.

– Co nie oznacza, że popieram twoje wybory.

– Nigdy nie prosiłem nikogo, by podpisywał się pod moimi decyzjami. Posłałem sobie, jak potrafiłem, ale w moim łóżku jest kobieta, którą kocham. Na co mam narzekać?

– Ja również mam nadzieję odzyskać pewnego dnia człowieka, którego kocham. Choć jest uparty i nie współpracuje. Uro-

dzę mu wkrótce dziecko, więc to też pewnie ma jakieś znaczenie...

Ostatnia wzmianka zrobiła niespodziewanie duże wrażenie na ojcu Elle.

– I nie uznałaś za stosowne wspomnieć o tym wcześniej?

– Zajęliśmy się filozofowaniem... Apollo jest ojcem dziecka, dziadkowie są małżeństwem, skomplikowane, co? Będziecie się musieli jakoś z nim dogadać.

– Nie wiem, czy to się uda. Nie przeczę, że w jego oczach jestem złoczyńcą, chociaż przez lata starałem mu się to wynagrodzić. Ale jak sama niedawno powiedziałaś, nie wszystkiego można się po mnie domyślić.

– Obaj spowodowaliście już zbyt dużo destrukcji waszą walką, chęcią zemsty, ślepą pogonią za własnymi celami. To się po prostu musi skończyć. Niech będzie chociaż zawieszenie broni. Ani ja, ani dziecko nie będziemy w tym uczestniczyć.

– A jeśli musiałabyś wybrać między mną a nim?

– To wybrałabym jego – powiedziała bez wahania. – Oczywiście, gdyby czuł to samo.

Ojciec pokiwał głową i niespodziewanie się uśmiechnął.

– Może jednak pewnego dnia zrozumiesz moje bezwzględne decyzje z młodości. Chociaż ja byłem mniej honorowy. Nie obchodziło mnie, czy Mariam czuła to samo. Liczyło się, że ją miałem.

Po raz pierwszy w życiu ojciec patrzył na nią z dumą. I była tego pewna.

– Dla mnie liczy się wzajemność oraz to, że moje dziecko nie stanie się pionkiem w niczyjej grze. Myślę, że dla dobra dziecka będę potrafiła zachować się bezwzględnie.

– No to... idź do niego i walcz.

ROZDZIAŁ TRZYNASTY

Dla Apolla rozpacz po stracie nie była niczym nowym. Opłakiwał już jako dziecko stratę ukochanego pokoju, potem taty, a jako dorosły człowiek – złudzeń co do ojczyzny, w którego dobre intencje święcie wierzył.

Teraz jednak rozpaczał po stracie, do której przyczynił się w stu procentach. Jako mały chłopiec nie miał wpływu na poczynania swych rodziców, a potem Davida. Tymczasem w przypadku Elle, to on rozdawał karty i mógł dawno powiedzieć to, co ona tak bardzo pragnęła usłyszeć. I nie zrobił tego.

– Tchórz – powiedział na głos, przechadzając się nerwowo po swym pustym ateńskim biurze.

Nie wiedział, co robić, więc spakował się i uciekł z Ameryki do Grecji, żeby się tu bezpiecznie zaszyć. Bo czuł ogarniającą go bezradność, a szczerze nienawidził tego uczucia. Gdy poprzednio czuł się podobnie, zaowocowało to planem zemsty na ojczyźnie. Zraniona duma? Nie tylko. Szok wywołany rewelacjami na temat historii ojca i matki. Tak, ale powinien był jednak porozmawiać o tym z mamą. Nie zdobył się na to, bo bał się jej słów. Obawiał się, że nie potępi w czambuł obecnego męża, bo mimo całej okrutnej historii, są razem i się kochają. Nie potrafił tego zaakceptować.

Teraz nie mógł już dłużej czekać, musiał usłyszeć jej wersję wydarzeń.

Sięgnął od razu po telefon, nie zważając na to, że w Nowym Jorku dopiero świtało.

– Halo? – usłyszał zaspany głos Mariam.

– Cześć, mamó.

Przez ostatnie trzy lata ich rozmowy były wyłącznie zdawkowe. Matka nie musiała wcale zostać z Davidem, Apollo od dawna mógł wziąć ją na utrzymanie w ojczystej Grecji. Jednakże z jej ust nigdy nie padła taka sugestia.

– Powiedz mi... dlaczego? – zapytał wprost, zupełnie nie mogąc się zdobyć na więcej.

– Dlaczego co, synu?

– Dlaczego z nim zostałeś. Bo nie rozumiem. Prawda o Davidzie była przede mną skrzętnie ukrywana, ale ty ją znałeś. No i przecież nie jesteś już na niego zdana, mogę cię dziś wziąć na utrzymanie. Nigdy niczego ci nie zabraknie.

Po chwili milczenia, odpowiedziała:

– Tak, wiem. I wiem, jakim człowiekiem jest David, bo znałam go jeszcze przed twoim urodzeniem. W zasadzie poznałam ich obu naraz, Davida i twojego tatę. Widzisz, ja chyba mam słabość do twardzieli... – zaśmiała się – i chyba cię to nie martwi.

– Chyba nie. – Apollo odwzajemnił jej uśmiech.

– Bardzo kochałam twojego ojca i zostałam z nim nawet wtedy, gdy wszystko straciliśmy. Kiedy David pozbył się go z firmy. Jeśli chodzi o narkotyki, obawiam się, że zaistniały w jego życiu dużo wcześniej. Pracował całe dni, sięgnął po nie, by nie zasypiać. Rzadko go w tamtym czasie widywałam, nie będę udawać, że byliśmy idealną parą, ale na pewno dochowaliśmy wierności. A orientowałam się przecież, że nie jestem obojętna Davidowi. Ale skoro wybrałam Hektora, zostałam z nim do końca. Na sam koniec zresztą w niczym nie przypominał człowieka, w którym się kiedyś zakochałam.

– A wszystko przez St. Jamesa.

– I tak, i nie. Biznes nie jest rzeczą łatwą i przyjemną, wielu ludzi traci wszystko, ale stają na nogi.

Do Apolla z trudem docierało, że matka najwyraźniej nie czuje urazy do Davida.

– Chcesz mi powiedzieć, że nie jesteś wściekła na twojego obecnego męża za to, co zrobił?

– Przykro mi, ale istotnie bardziej winię twojego ojca niż Davida. Owszem wygryzł go z firmy, lecz gdyby Hektor był bardziej odpowiedzialny, nie poszlibyśmy od razu całkiem na dno. Jako prosta, wiejska dziewczyna nie miałam co prawda zawodu, ale potrafiłam nieźle szyc. Nie umarlibyśmy z głodu... Po jakimś czasie odezwał się do mnie David. Nie jestem zbyt dumna z powodu całej tej historii, a już na pewno żałuję, że miałam swój

udział w zniszczeniu jego małżeństwa...

Apollowi też trudno przychodziło pogodzić się z tym, że jego matka jest jedną z głównych postaci dramatu.

– Miałaś na utrzymaniu dziecko...

– David nie zmuszał mnie do romansu. Widząc naszą sytuację, zaproponował pomoc w postaci zakupu domu i łóżenia na ciebie. Nie chodziło o związek. Ale ja czułam się samotna. I w tamtym momencie żałowałam, że nie wyszłam za niego. Wydawał się silniejszy. W sumie to był nasz wspólny błąd, nie wiń tylko jego.

– Jego była żona, gdy została spleciona, przestała automatycznie interesować się dzieckiem.

– To prawda, lecz znów... nic nie usprawiedliwia moich poczynań. Chociaż Elle kocham jak własne dziecko.

– I ona to czuje.

– Mam nadzieję. Kiedyś myślałam, że tak samo będzie i z wami, z Davidem i tobą.

– Ja też wierzyłem... Ale gdy parę lat temu dowiedziałem się, do czego się zniżył w imię zdobycia uczucia, którego nie udało mu się zdobyć wcześniej, nie umiałem dalej spokojnie mieszkać z nim pod jednym dachem.

– Ale to się już stało i nie odstanie.

– Ale ja nie mogę go dalej kochać, bo to byłoby nienormalne. Ty miałaś na głowie mnie, więc musiałaś mu ulec. Ojca kochałem, a i tak nie wystarczyło mu to, by z nami został.

– Posłuchaj, synu, żadna z tych historii nie ma nic wspólnego z twoją odpowiedzialnością. To my byliśmy nieodpowiedzialnymi dorosłymi, którzy wplątali własne dzieci w okropną sytuację. Ani Elle, ani ty nie zasłużyliście na nic podobnego. Żałuję, że twój ojciec odebrał sobie życie, ale on także nie był wyłącznie ofiarą. Wy i wasza niezmienna miłość byliście dla nas nagrodą za wszystko.

– I jak mam sobie teraz umieć ułożyć życie? – zapytał bezradnie.

– Nie znam odpowiedzi na twoje pytanie... Wiem tylko, że nikomu nie wychodzi na zdrowie mordercze trzymanie się przeszłości, trwanie w gniewie i w chęci zemsty. To zniszczyło Hek-

tora. Nie chciałabym, żebyś zgotował sobie podobny los.

– Czyli... mam po prostu wybaczyć?

– Nie podejmę za ciebie takiej decyzji. To długa droga, ale dla dobra naszej rodziny – najlepsza. Nie wiem, czy dobrze zrobiłam, wybacząc, ale wtedy kierowałam się tym, co wydawało mi się dla mnie najszcześniejsze.

– Już nigdy nie będziemy normalną rodziną. Również dlatego, że Elle kochasz jak córkę, a ja nie Kocham jej jak siostry...

– Wiem o tym od dawna.

Ostatnie słowa matki zupełnie go załamały. A więc wcale nie zdołał jej zmylić swym okropnym postępowaniem, które miało ukryć prawdziwe uczucia. Oszukiwał tylko siebie.

– Nie wiem, jak bym mógł z nią normalnie być.

– Człowiek może wytrzymać tyle, ile może. Nie można wziąć na siebie więcej, niż da się udźwignąć. Nie należy też biernie czekać. Trzeba podejmować decyzje. Zgodne z własnym sumieniem.

– Tylko tyle?

– Aż tyle.

– Wiem, czego chcę, ale nie wiem, czy mi się uda.

– Twoja wściekłość na Davida i chęć zemsty są zrozumiałe, ale spójrz, jak komplikują ci życie. Jeśli odmawiasz sobie szczęścia z Elle, bo wydaje ci się, że ważniejsze jest pranie dawnych brudów, wcale nie krzywdzisz Davida, tylko marnujesz własne życie.

– Zostałaś z nim, bo go kochasz?

– Niech mi Bóg wybaczy, ale tak. Chociaż pewnie nie powinienam. Nie wiem, czy na to zasłużył. Ale chyba... też mnie Kocha.

Apollo z pewnością nie zazdrościł matce drugiego małżeństwa, choć widział, że starsi państwo na swój sposób się Kochają. Nie był to jednak związek, który on uznawał za odpowiedni. Pytanie, jakie związki i uczucia wydawały się mu odpowiednie? Czy w ogóle jakieś?

Tak, pierwszym związkiem w życiu, który uznał za odpowiedni, był jego związek z Elle. Dlatego uciekł. Miał w sobie zbyt dużo gniewu i rozgoryczenia, by zajmować się miłością, a Elle tego właśnie oczekiwała.

– Wiesz, mam, mam chyba coś pilnego do załatwienia. Muszę odzyskać Elle.

– Dobrze, synku. Mam nadzieję, że nie jest jeszcze za późno.

Nie było odwrotu. Kochał Elle, musiał przestać się nareszcie oszukiwać i zaryzykować. Przeprosić i błagać o wybaczenie. Nie wiedział, czy powinien kupić bilet na najbliższy samolot, czy złapać od razu za telefon...

Wtedy drzwi jego gabinetu otworzyły się z impetem, a do środka wpadły dwie wzburzone kobiety.

– Przykro mi, panie Savas, ale ta pani uparła się tu wejść – wykrzyknęła Alethea.

– Owszem! – wysyczała w odpowiedzi Elle.

Uwielbiał patrzeć na nią, gdy się wściekała.

– Wszystko w porządku, Aletheo, chętnie zajmę się panią.

– Powinien się pan zająć wszystkimi swoimi sprawami, bo sytuacja staje się zupełnie nie do wytrzymania – odburknęła i wyszła, trzaskając drzwiami.

– Nigdy bym nie pomyślała, że masz taką asystentkę – zdumiała się Elle.

– Wie zbyt wiele, żebym mógł się jej pozbyć... To zresztą też wie... Ale do rzeczy. Czemu zawdzięczam twoją wizytę, kochanie?

– Mam ci coś do powiedzenia.

– Ale... nie chodzi o dziecko?

– Dziecko ma się świetnie. Ale...

– Zanim zaczniemy rozmawiać, chcę ci tylko powiedzieć, że właśnie miałem kupować bilet do Stanów, by do ciebie polecieć. Rano rozmawiałem długo z moją mamą.

– Ciekawe. Bo ja przyleciałam tu prosto po rozmowie z ojcem.

– Matka wyjaśniła mi na przykład, że chociaż historia wygląda, jak wygląda, David nigdy nie przymuszał jej do związku. Sama go chciała.

Elle odetchnęła z ulgą.

– Mój uparty ojciec nie umie w ogóle rozmawiać o uczuciach, ale przyznał, że kocha twoją matkę.

– Ona jego też. Jakimś cudem potrafiła mu wszystko wyba-

czyć.

– My nie mamy nawet połowy takiego bagażu jak oni, a nie potrafimy się porozumieć.

– Bo jest jedna prosta przyczyna. Jestem... tchórzem, Elle.

– Apollo, nie...

– Ależ tak. Nie odważyłem się wyznać ci moich uczuć ani dziewięć lat temu, ani teraz. Siebie też oszukiwałem. A ja cię przecież... kocham, Elle. I zawsze cię kochałem.

Elle stała przed nim kompletnie zaszokowana. Leciała do Aten gotowa na ostrą przeprawę. Miała wykrzyknąć mu, że dla dobra dziecka kończą z zemstą i dogadują się. Tymczasem... Apollo przyznał sam, że od dawna ją kocha.

– A ja miałam przygotowane całe przemówienie – powiedziała w końcu.

– Już niepotrzebne.

– Apollo, przepraszam...

– Za co?

– Cały czas domyślałam się, że mnie kochasz, tylko...

– Dobrze, że nie zgodziłaś się na mniej, niż zasługujesz.

– Na miłość nie można zasłużyć.

– Szczęśliwie dla mnie...

– Miłość to ogromne zjawisko. Wszystko się tam zmieści, wszystko się może zdarzyć. Póki co, chcę, żebyś wiedział, że odwzajemniam twoje uczucie, nie mam o nic żalu, wybaczam, rozumiem, przez co przeszedłeś...

– Historia z Davidem zupełnie mnie wypaczyła. Ale teraz to już przeszłość. Liczysz się tylko ty. Kocham cię taką, jaka jesteś, i za to, że jesteś. Nie dlatego, że będziesz matką mojego dziecka. Długo bałem się tej miłości.

– Jesteś odważny. Bo jednak otworzyłeś się na nas.

– Ale raczej nie należy mi się medal za długi i oporny proces.

– Przez większość czasu oboje robiliśmy to samo. Obawiając się uczuć, przez nasze złe doświadczenia, wmawialiśmy sobie, że ich nie mamy. Albo próbowaliśmy nazywać miłość nienawiścią. Powinniśmy wcześniej wyciągnąć wnioski z błędów popełnionych przez rodziców, którzy w sumie, mimo wszystko, zna-

leźli miłość.

– Elle, ale ja chcę więcej. Chcę miłości, ale pragnę normalniejszego życia. Bez walki, zemsty, nieuczciwości.

– I wszystko to masz. O nic nie musisz się już starać ani walczyć podstępem.

Gdy ją przytulił, pomyślała, że ich miłość nigdy nie wyblaknie ani się nie zużyje. Bo nienawistną walką przykrywali bardzo głębokie i trwałe uczucie. Apollo będzie ją kochał taką, jaka jest: trudną, upartą, niezależną.

Jakby czytając jej w myślach, wyszeptał jej do ucha:

– Będę cię kochał do końca moich dni. Czy pozostaniesz dyrektorką, czy zostaniesz prawniczką, a nawet wtedy kiedy otworzysz piekarnię albo pójdziesz do policji.

– Ciekawe... czy wspominałam kiedykolwiek o piekarni i policji?

– Ale mogłabyś. Póki będziesz sobą, moją Elle, zaakceptuję wszystko.

– Widzę, Apollo, że dajesz mi bardzo dużo swobody. Chyba nie wiesz, co ryzykujesz...

Pocałował ją.

– Pokaż mi, Elle, pokaż... nagle zrobiłem się bardzo ciekawy...

EPILOG

Elle konsekwentnie pokazywała swą głęboką miłość do Apolla przez następnych wiele lat, a on odwzajemniał się jej, kochając coraz bardziej, choć jako młody człowiek na pewno nie uwierzyłyby, że można kochać aż tak i wciąż jeszcze więcej.

Wspaniałym momentem dla nich obojga, poza oczywiście narodzinami kolejnych dzieci, okazało się ukończenie przez Elle studiów prawniczych i jej błyskotliwa kariera jako adwokata w skomplikowanych sprawach rodzinnych.

Wieczorem, w dziesiątą rocznicę ślubu, Elle dotarła do domu wyjątkowo zmęczona. Była akurat w trakcie trudnej, ciągnącej się miesiącami sprawy.

Gdy Apollo przytulił ją w drzwiach, zapytała:

– Czy ktoś zajmuje się dziś dziećmi?

– Alethea. Ale nie myśl sobie tylko, że została teraz naszą nianią. Jak sama podkreślała wielokrotnie przy obiedzie, gdy bezskutecznie starała się zmusić dzieci do zjedzenia warzyw, przyszła tu w ramach obowiązków biurowych.

Oboje parsknęli stłumionym śmiechem.

– Oczywiście – dodała Elle.

– Jutro natomiast przyjadą rodzice zabrać ich na weekend. To ma być nasz rocznicowy prezent.

– Miło z ich strony.

– Co zrobimy z podarowanym nam czasem?

– Wyjdziemy gdzieś. Chcę się pochwalić moim wspaniałym małżonkiem.

– A ja żoną...

– Kiedy minęło te dziesięć lat? I jak były różne od poprzedniej dekady...

– Gdy traciliśmy czas na nikomu niepotrzebną walkę i czekaliśmy, nie wiadomo na co.

– Może... czekaliśmy na odpowiedni czas?

- Może gdybym ci powiedział prawdę, jak miałem dwadzieścia lat, nic by z tego jednak nie wyszło?

Pocałowali się. Zawsze, kiedy się całowali, było tak pięknie, jak za pierwszym razem.

- A może... nie musimy nigdzie wychodzić? - zapytał nieśmiało.

Roześmiała się.

- Właściwie... może najlepiej będzie, jak zostaniemy.

Tytuł oryginału: The Greek's Nine-Month Redemption
Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2016
Redaktor serii: Marzena Cieśla
Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla
Korekta: Hanna Lachowska

© 2016 by Maisey Yates

© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2017

Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiegokolwiek formie.

Wydanie niniejsze zostało opublikowane w porozumieniu z Harlequin Books S.A.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne. Jakiegokolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych - żywych i umarłych - jest całkowicie przypadkowe.

Harlequin i Harlequin Światowe Życie są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.

HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.

Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A.

Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.

02-516 Warszawa, ul. Starościńska 1B, lokal 24-25

www.harlequin.pl

ISBN 978-83-276-3406-1

Konwersja do formatu MOBI:

Legimi Sp. z o.o.

Spis treści

Strona tytułowa
Rozdział pierwszy
Rozdział drugi
Rozdział trzeci
Rozdział czwarty
Rozdział piąty
Rozdział szósty
Rozdział siódmy
Rozdział ósmy
Rozdział dziewiąty
Rozdział dziesiąty
Rozdział jedenasty
Rozdział dwunasty
Rozdział trzynasty
Epilog
Strona redakcyjna